

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Marta Makuch
Nr albumu:199074

Pogrzeb Czesława Miłosza w 2004 roku jako dramat społeczny

Praca magisterska
na kierunku kulturoznawstwo – wiedza o kulturze

Praca wykonana pod kierunkiem
profesora dr hab. Wojciecha Dudzika
Instytut Kultury Polskiej

Warszawa, wrzesień 2015

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autorki pracy

Świadoma odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przeze mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autorki pracy

Streszczenie

Niniejsza praca magisterska jest analizą wydarzeń związanych z protestem wobec pochowania Czesława Miłosza na krakowskiej Skałce w odniesieniu do faz dramatu społecznego Victora Turnera.

Na początku pracy przytoczono inne, kontrowersyjne pochówki sławnych Polaków. W kolejnej części – skandal dotyczący pogrzebu Miłosza przeanalizowano pod kątem teorii Victora Turnera o dramatach społecznych i ich powtarzalności.

W pracy omówiono także zasady funkcjonowania „mowy nienawiści” oraz języka propagandy, jako mechanizmy spajające grupę. Opisane są także podobieństwa i różnice pomiędzy omawianym pogrzebem a wydarzeniami związanymi z tragedią smoleńską z 2010 roku.

Analiza w pracy oparta jest głównie na teorii Victora Turnera oraz codziennych relacjach mediów, komentujących opisywane wydarzenia.

Słowa kluczowe

dramat społeczny, Miłosz, przeciwnicy, zwolennicy, Skałka

Temat pracy dyplomowej w języku angielskim

The funeral of Czesław Miłosz in 2004 as a social drama.

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

14.7 kulturoznawstwo

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
CZEŚĆ I	
DRAMAT SPOŁECZNY – PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA TEORII VICTORA TURNERA. OKOLICZNOŚCI POGRZEBU CZESŁAWA MIŁOSZA	8
CZEŚĆ II	
SKANDALE POGRZEBOWE. SKANDAL MIŁOSZA	16
CZEŚĆ III	
DRAMAT MIŁOSZA	35
3.1. Uczestnicy dramatu	35
3.1.1. Przeciwnicy	35
3.1.2. Zwolennicy	37
3.2. Dramat właściwy	39
3.2.1. Pierwsza faza dramatu społecznego – naruszenie ładu	39
3.2.2. Druga faza dramatu społecznego – kryzys	43
3.2.3. Trzecia faza dramatu społecznego – przywracanie równowagi	73
3.2.4. Czwarta faza dramatu społecznego – zgoda czy schizma?	78
CZEŚĆ IV	
KONTYNUACJA	80
PODSUMOWANIE	110
BIBLIOGRAFIA	114

WPROWADZENIE

Śmierć doświadczana jest jako przerwanie – zarówno dla nieboszczyka, który rozstał się z życiem, jak i dla żałobników odsuniętych na jakiś czas od społeczeństwa. (...) Śmierć jest nie tylko przerwaniem, lecz także nagromadzeniem. Mówi się, że w swej długiej historii ludzkość poznała tylu zmarłych, ile jest gwiazd w naszej galaktyce. Większość z nich zniknęła zupełnie, na nowo włączona w cykle życiowe. Życie bowiem żywi się życiem, a więc śmiercią¹.

W większości społeczeństw istnieje przekonanie, że doczesne życie jest tylko fragmentem całej ludzkiej egzystencji, a śmierć czymś, co przenosi nas z jednej fazy życia do drugiej. Ceremonia pogrzebu ma przygotować zmarłego do nowej drogi, a także pozwolić żyjącym, poprzez rytuał, pożegnać ukochaną osobę. Odbywający się obrzęd pochówku powoduje, że obecni częściowo wkraczają na teren śmierci, a umarły wciąż pozostaje wśród żywych. Ta niezwykła relacja, jaka wytwarza się między zmarłym a żyjącymi, powoduje, że nieboszczyk może przetrwać zarówno w pamięci, jak i w wymiarze swoście materialnym – dzięki pozostałościom, które są naznaczone jego imieniem, takim jak trumna, przedmioty osobiste lub miejsce pochówku. To czyni umarłych aktywnymi, wprowadza ich w działania żywych, włącza w konflikty i spory².

Stąd też nie tylko dzieło może uczynić człowieka nieśmiertelnym, ale również uwikłanie umarłego w dzieje historyczne, w dzieje żyjących. To żywi muszą uruchomić nieżyjącą jednostkę, uaktywnić, włączyć ją do gry. Można by zatem zapytać, czy umarłym nie należy się spokój? Czemu służy to „ożywianie”? Zmarli przywoływani są przez żyjących ludzi, aby dać świadectwo czemuś, aby pomóc, potwierdzić, choć może wbrew przekonaniom i woli ich samych. Wielcy umarli bardzo często stają się narzędziem w rękach elit rządzących, polityków, konkurujących grup, i mimowolnie uczestniczą niekiedy w groteskowych wydarzeniach i konfliktach.

Pogrzeb Czesława Miłosza jest przykładem na to, że zaplanowany obrzęd może stać się przyczyną powstania poważnego sporu, pełnego żywych emocji i trudnych relacji między zwolennikami a przeciwnikami poety i jego twórczości. W tym konkretnym przypadku można zaobserwować jak ceremonia, która przede wszystkim powinna służyć zmarłemu (w końcu to obrzęd przejścia), odbija problemy żyjących i odzwierciedla

¹L.-V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź 1991, s. 5.

²S. Rosiek, *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997, s. 57.

konflikty istniejące w danym społeczeństwie. W niniejszej pracy opisano, jak nieżyjący już poeta został wplątany w konflikt żywych, którzy poprzez jego śmierć mieli okazję „odświeżyć” trwającą wojnę o dusze i umysły Polaków, a sytuacja związana z pochówkiem Czesława Miłosza stała się przyczynkiem do ujawnienia istniejącego konfliktu. Aby pokazać, że tego typu zjawisko nie jest niczym nowym, a niemal identyczne sytuacje miały już miejsce w naszych dziejach, na początku tej pracy przedstawiono historię kilku innych skandali pogrzebowych.

Wyrachowane „wykorzystywanie” zmarłego, nie przeszkadza w podtrzymywaniu dawnych, wyjątkowo poważnych form kultu zmarłych. Cywilizacja chrześcijańska charakteryzuje się tym, że bardzo głęboko jest w niej zakorzeniony kult szczątków i relikwii, dlatego też pogrzeby wybitnych jednostek rozpalają w nas tak wielkie emocje, mające swe źródło w głębi religijnego i symbolicznego myślenia. Historia pokazuje nam, jak dużą wagę przywiązywaliśmy do sprowadzania i odzyskiwania zwłok oraz organizowania powtórnych pochówków, m.in. Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego. I tu zachodzi pewien paradoks: z jednej strony głębokie zakorzenienie w kulcie zmarłych, które kulminacyjny moment miało w XIX-wiecznej Polsce „spoczywającej w grobie”, z drugiej strony - uprzedmiotowienie zmarłych, ożywianie ich i wplątywanie w żenujące polemiki i spory.

Jak widać, śmierć nie zawsze jest końcem, wręcz przeciwnie – zmarły dzięki niej staje się kimś ponad czasem, staje się ideą, staje się także własnością jakiejś zbiorowości, tracąc przy tym niestety, wolę i prawo wyboru, zyskując zaś – kolejne życie.

Po przedstawieniu najsłynniejszych skandali pogrzebowych, w niniejszej pracy przytoczona została teoria Victora Turnera na temat dramatów społecznych. Porównał on życie do teatru, sceny, gry aktorskiej i powtarzalności pewnych dramatów życia.

Ceremonia pogrzebu to przede wszystkim rytuał³. Rytuał, który ma być skuteczny i prawdziwy, który ma przynieść zmianę i ukojenie nie tylko dla żałobników, ale również dla zmarłego. Jednak historia kultury polskiej pokazuje nam, że ceremonie pogrzebowe bardzo często przekształcają się w miejsce walki i „porachunków” pomiędzy konkurującymi ze sobą grupami. W takim przypadku obrzęd staje się swego rodzaju

³ Termin „rytuał” odnoszę do definicji stworzonej przez Richarda Schechnera. W takim ujęciu są to działania, które mają na celu osiągnięcie określonego efektu. Czynności te skierowane są w stronę jakiegoś „boskiego Innego”, angażujące zarówno wykonawcę, jak i „wierzącą” publiczność. Rytuał nigdy nie jest przypadkowy, odbywa się w określonym miejscu i czasie, nie ma w nim miejsca na krytykę i dystans; R. Schechner, *Ritual and Performance*, [w:] *Companion Encyclopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, Londyn i Nowy Jork 1994. Przekład polski *Rytuał a widowisko* powstał w ramach prac translatorium antropologicznego Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

widowiskiem, w którym istnieje podział na pseudokreacje oraz grę aktorską. Biorący udział w ceremonii poddają się scenariuszowi, którego nie mogą zmienić, uczestniczą w zbiorowym akcie i niczym aktorzy odgrywają ten specyficzny teatr. Społeczeństwo poprzez ceremonie oraz przyjmowanie w nich określonych ról wymusza i tłumaczy działania niezbędne do osiągnięcia danego celu, do wypełnienia obowiązku względem społeczności, do sprowokowania pewnych zachowań. Należy przy tym pamiętać o różnicy między sytuacją społeczną a sytuacją teatralną⁴ - sytuacje społeczne rodzą kolejne sytuacje, natomiast przedstawienie teatralne oddaje układ niezmienny, sytuację nie do pokonania. W teatrze życia wszystko może się zdarzyć, bez względu na przyjęte role i ustalony scenariusz, ponieważ działają tu siły, których nie sposób określić, ale które zawsze zmierzają ku jakiemuś zakończeniu, często nieprzewidywalnemu. Dla Victora Turnera każdy niemal konflikt miał charakter dramaturgiczny, stąd też wszelkie kryzysy społeczne rozpatrywał on jako „dramaty społeczne”⁵.

W swojej pracy przeanalizowałam konflikt, który zaistniał z powodu wyboru miejsca pochówku dla zmarłego Czesława Miłosza, jako przykład dramatu społecznego. Prześledziłam zdarzenia, które miały miejsce od momentu śmierci poety do dnia pogrzebu, w kontekście faz wyróżnionych przez Turnera. Na zakończenie przeanalizowałam zaistniałą sytuację w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: czy konflikt – dramat społeczny – jest możliwy do rozwiązania i czy może mieć związek z najnowszymi wydarzeniami społeczno-politycznymi ostatnich lat, w szczególności z katastrofą samolotu prezydenckiego w Smoleńsku w 2010 roku? Praca ta jest zatem próbą nazwania mechanizmów społecznych, związanych z konfliktami pomiędzy danymi grupami społecznymi, natomiast nie jest próbą zrozumienia, ocenienia i wyjaśnienia zachowań prezentowanych tu grup utożsamianymi z określonymi środowiskami.

⁴ J. Duvignaud, *Teatr w społeczeństwie, społeczeństwo w teatrze*, przeł. L. Kolankiewicz, „Dialog” 1990, nr 9.

⁵ Zob. V. Tuner, *Teatr w codzienności, codzienność w teatrze*, przeł. Piotr Skurowski, „Dialog” 1988, nr 9.

CZEŚĆ I

DRAMAT SPOŁECZNY – PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA TEORII VICTORA TURNERA. OKOLICZNOŚCI POGRZEBU CZESŁAWA MIŁOSZA

Victor Turner nie był pierwszym, który porównywał życie do teatru. Mówienie o odgrywaniu pewnych ról w codzienności nie jest rzeczą nową. Idea teatru świata została stworzona już w starożytności. Jako pierwszy porównał świat ze sceną, na której odgrywa się życie, Platon. Uważał on, że świat został stworzony przez reżysera (Boga), dla którego ludzie są marionetkami i to on decyduje o ich losie – pisze scenariusz ich życia, planuje zdarzenia, wyznacza role. Człowiek, który ma narzuconą swoją rolę po prostu ją odgrywa, ale nie ma wpływu na zmianę swojego losu. Swoją ideę nazwał *theatrum mundi*. Będzie się ona wielokrotnie przewijać na przestrzeni wieków.

O człowieku, jako aktorze na scenie świata, mówił również Epiktet z Hierapolis, rzymski filozof, jeden z czołowych przedstawicieli stoicyzmu. W jego opinii, *człowiek jest aktorem w widowisku scenicznym, które nie on ułożył, ale w którym ma do odegrania rolę, jakiej sam sobie nie wybrał: ten długą, ów krótką, jeden monarchy, drugi szarego obywatela, inny żebraka – trzeba tylko [...], by taką, jaka mu przypadła, starał się odegrać jak najlepiej*⁶.

Koncepcja teatru życia znalazła swoich zwolenników także w epoce Odrodzenia. Erazm z Rotterdamu w swojej *Pochwale głupoty* także porównał życie do sceny teatralnej, jednak w jego teatrze człowiek może odgrywać wiele ról, nie ma jednej przypisanej. W swoim dziele napisał: *Ten, kto niedawno w purpurze grał króla, teraz odgrywa służkę odzianego w gałgany*.

Także William Szekspir poprzez postać Makbeta ukazał człowieka, który świadomie nakłada różne maski, raz maskę bohatera, raz mordercy. Sam bohater mówił o tym, że życie ludzkie jest tylko chwilą, cieniem w ogromnym teatrze świata:

*Życie jest cieniem ruchomym jedynie,
Nędznym aktorem, który przez godzinę
Pyszni i miota się po scenie, aby*

⁶*Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod red. L. Kolankiewicza, Warszawa 2005, s. 11.

*Umilknąć później na zawsze: jest bajką
Opowiedzianą przez głupca, pełnego
Furii i wrzasków, które nic nie znaczą⁷.*

Makbet miał jednak wybór i swoimi czynami udowodnił, że dla chwili potęgi i władzy był gotów przyjąć w tym teatrze życia rolę mordercy.

Inny poeta, Jan Kochanowski w swoich fraszkach *O żywocie ludzkim* podkreślał, iż trzeba chwytać każdy dzień, każdą chwilę, bo człowiek jest tylko uczestnikiem zaplanowanego przedstawienia, marną lalką, kukiełką w rękach Stwórcy. Poeta pisał, że po odegraniu swojej roli, po obejrzeniu przez Boga naszego śmiesznego, często małego życia, zostaniemy jak marionetki wrzuceni do worka z gałgankami:

*Fraszki to wszystko cokolwiek myślimy
Fraszki to wszystko cokolwiek czynimy;
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa;
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią lątkom⁸.*

W drugiej fraszce o tym samym tytule Kochanowski podkreślał, że Bóg przygląda się naszemu życiu, naszej roli, tragediom i smutom aż do ostatniej sceny tego przedstawienia, gdy przypada nam śmierć. Poeta pisał, że też chciałby zza kurtyny, u boku Stwórcy przyglądać się temu spektaklowi:

*Wieczna Myśli, któraś jest dalej niż od wieka,
Jeśli cię też to rusza, co czasem człowieka,
Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy
Patrząc na rozmaite świata tego sprawy.
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci;
Drugi tej krotchwile i włosy przyplaci.
Na koniec niefortuna albo śmierć przypadnie,
To drugi, choćby nierad, czacz porzuci snadnie.*

⁷ W. Szekspir, *Makbet*, przeł. S. Barańczak, Kraków 1998.

⁸ J. Kochanowski, *Poezje*, Warszawa 1955.

Panie, godno li, niech tę rozkosz z Tobą czuję:

*Niech drudzy za łby chodzą, a ja się dziwuję*⁹.

Metafora teatru świata funkcjonuje w literaturze europejskiej od stuleci. Dużym zainteresowaniem cieszyła się zwłaszcza wśród pisarzy barokowych. Z tego okresu wywodzi się napis z emblematu londyńskiego teatru The Globe, brzmiący: *Totrus mundus agit historianem*, co w wolnym tłumaczeniu oznacza: Cały świat gra komedię¹⁰. O świecie jako teatrze wspominał też Pedro Calderón de la Barca, barokowy poeta i dramaturg. Jak parafrazuje Leszek Kolankiewicz, *świat jest wielkim teatrem całego stworzenia, na którego scenie ludzie – wcieleni w aktorów – odgrywają swoje role. [...] Człowiek rodzi się, odgrywa swoją rolę – rolę zawsze za krótką – i umiera. Ale na scenie świata nikt nie wybiera sobie roli: bogacza albo biedaka, króla albo wieśniaka – tę lub tamtą otrzymuje się, wraz z kostiumem i rekwizytami, jako zadanie, od którego nie można się wykipić i które należy wykonać dobrze, nie znając sztuki, bez jednej próby. [...] Życie to tylko gra, świat to scena uludy*¹¹.

W XIX wieku ideę *theatrum mundi* wykorzystywał filozof Artur Schopenhauer, który podkreślał absurd ludzkiego życia. Zwrócił on także uwagę na pewną specyfikę życia jako teatru, w którym po kilka razy można zobaczyć ten sam spektakl. Schopenhauer pisał: *kto przeżył dwa lub zgoła trzy pokolenia, temu tak jest na duszy, jak widzowi, który przypatrując się różnym popisom kuglarzy w jarmarcznych budach, pozostaje na widowni i ogląda ten sam numer dwa lub trzy razy z kolei*.

We współczesnej literaturze motyw odgrywania roli, przyjmowania maski i postawy Witold Gombrowicz w swojej *Ferdydurke* nazwał „upupieniem”. Józio – bohater *Ferdydurke*, obserwuje świat pełen schematów, masek i gry, którym rządzi sztuczność i udawanie. Ta „forma” staje się z czasem na tyle silna, że ludzie zaczynają grać przed samymi sobą. U Gombrowicza nie ma już Boga jako reżysera, społeczeństwo narzuca schematy, wtłacza w mentalność bardzo młodych już osób, że nie można wychylać się poza narzucone normy.

Podane przykłady są tylko kilkoma z wielu, które na przestrzeni wieków funkcjonowały w literaturze i sztuce mówiąc o idei życia jako teatru. Victor Turner zajmował się przenikaniem w codzienność teatru i odwrotnie – codzienności w teatr. Poszukiwał przyczyn i związków tego, że choć jesteśmy sobą, to bardzo często

⁹*Ibidem*.

¹⁰ *Antropologia widowisk...*, op. cit., s. 9.

¹¹ *Ibidem*, s. 12.

przyjmujemy role, gramy, ale jest to gra „naprawdę”. Pisząc o angielskim słowie *acting* tłumaczył, że jednocześnie oznacza ono tak „działanie” jak i „granie”. Tego samego słowa należy użyć zatem, gdy mowa o robieniu czegoś, o prozaicznych czynnościach, działaniu rzeczy, i gdy mowa o odgrywaniu czegoś, np. na scenie. Stąd też słowo *acting* z jednej strony może oznaczać fizyczną pracę, działanie, robienie, z drugiej zaś – zabawę, sztuczność, udawanie. Ta wieloznaczność pokazuje różnorodność także ludzkiego bycia, które choć prawdziwe, może być również naznaczone swego rodzaju wieloznacznością i graniem.

Victor Turner teorię „dramatu społecznego” wywodził od analogii między życiem społecznym a dramatem. Wszelkie pojawiające się sposoby ekspresji w danej kulturze postrzegał jako swoiste „gabinety luster”, które odbijają problemy i kryzysy społeczne zaistniałe w społeczeństwie. Demonstrowanie konfliktów danej społeczności poprzez widowiska pozwala na spojrzenie na nie z różnych perspektyw. Różnorodność interpretacji problemu pozwala z kolei na uwypuklenie i zniekształcenie poszczególnych aspektów sprawy. „Lustra” (widowiska), które odbijają problemy społeczne mogą „pogrubiać”, „wyszczuplać”, a powstający obraz jest zawsze zależny od sposobu ekspresji danego środowiska i dominujących gatunków widowisk w danej kulturze. Dzięki temu różne odbicia i spojrzenie na problem nigdy nie są jednoznaczne i stałe: *Przedstawienie jest więc zawsze naznaczone »podwójnością«, tak jak podwójnością naznaczone było słowo acting – nieuchronnie występuje tutaj zarówno odbijanie, stawanie się refleksem, jak skłonność do namysłu, refleksyjność. To, że teatr jest tak bliski życiu, jednocześnie zachowując wobec niego »zwierciadlany« dystans, sprawia, że jest on formą najlepiej nadającą się na komentarz lub »metakomentarz« do konfliktu – bo samo życie jest konfliktem, a walka lub współzawodnictwo to tylko jedna z wielu jego odmian*¹².

W takim ujęciu teatr jest swoistym komentarzem rzeczywistości. Victor Turner pisze, że zarówno dramaty, jak i komedie w starożytności były komentarzem społeczeństwa greckiego, stanowiły jego odbicie. Pisał on, że jest to swoisty *dramat, który społeczeństwo odgrywa na swój temat*¹³. Dzięki metakomentarzom możliwe jest odbijanie różnych nastrojów, problemów i konfliktów społeczności. Jest to sposób na poruszenie widzów, na sprowokowanie do refleksji i zmian w życiu. Konflikty występujące w społecznościach (na wszystkich szczeblach, od konfliktów państwowych po konflikty rodzinne), Victor Turner określił i rozpatrywał jako „dramaty społeczne”, których

¹² *Antropologia widowisk..., op. cit.*

¹³ *Ibidem.*

rozwiązanie możliwe jest poprzez demonstrację pewnych znanych, sprawdzonych działaniach i zachowaniach.

Victor Turner w swojej książce *Od rytuału do teatru* opisując dramaty społeczne, podkreślił, iż odbywają się one w obrębie określonych grup. Grupy te dzielą wspólne wartości, zainteresowania, posiadają te same priorytety, którymi się w życiu kierują. Każdy człowiek należy do kilku grup, bardziej lub mniej formalnych, począwszy od rodziny, poprzez wyznanie, aż po grupę, którą można nazwać narodem. Te najważniejsze nazywane są „gwiazdami”. Wobec nich odczuwamy największe przywiązanie i lojalność. Każdy indywidualnie dokonuje wyboru, która z grup jest najważniejsza. Victor Turner pisał: *Kultura nakłada na nas obowiązek przynależności do pewnych, zwykle zinstytucjonalizowanych wspólnot – rodzinnej, pokoleniowej, szkolnej, zawodowej itp., ale niekoniecznie pokrywają się one z pożądanymi grupami gwiazdami. A to właśnie w tych ostatnich najpełniej szukamy miłości, akceptacji, prestiżu, godności i innych mniej lub bardziej wymiernych korzyści. Co ważne, część członków każdej grupy traktuje ją jako swoją grupę gwiazdę, podczas gdy inni mają do niej stosunek obojętny, a nawet wrogi. (...) Osoby, dla których dana grupa jest gwiazdą, rozpoznają wzajemnie przywiązanie do grupy, są jednak przy tym o siebie zazdrosne. Bywa, że walczą między sobą o prestiżową pozycję, nie tyle dla niej samej, co po to, aby oddać grupie przysługę, skoro uważają, że tak naprawdę jedynie oni rozumieją jej naturę i wartość¹⁴.*

Jak twierdził Victor Turner, dramaty społeczne rozgrywają się pomiędzy członkami jednej grupy. Jednak rozumienie lojalności i dążenie do dobra grupy „gwiazdy” mogą być bardzo rozbieżne. Można zatem założyć, że dramat, o którym mowa w tej pracy rozgrywa się w grupie, nazwijmy ją umownie „polskość i naród”. Jak za chwilę się okaże, postrzeganie polskości i bycie lojalnym wobec niej może mieć bardzo ambiwalentny wymiar. Aby przyjrzeć się samemu dramatowi społecznemu, ważne jest ukazanie struktury opisywanej grupy. Aby zawęzić jej aspekt do konkretnego dramatu społecznego, jakim był pogrzeb Czesława Miłosza, najbardziej oczywisty będzie podział na przeciwników i zwolenników poety.

Turner wyróżnił cztery fazy przebiegu dramatu społecznego. Pierwszą z nich jest naruszenie istniejącego porządku, prowadzące do konfliktu. W konsekwencji tego naruszenia pojawia się kryzys, pogłębiający stan rozłamu w stosunkach społecznych – to druga faza. W trzeciej fazie zostają podjęte działania, które mają doprowadzić

¹⁴ V. Turner, *Od rytuału do teatru*, przeł. M. i J. Dziekanowie, Warszawa 2005, s. 111.

do zakończenia konfliktu. Są to próby przywrócenia równowagi, prowadzące do eliminacji zaburzeń, które wywołały kryzys. W zależności od efektu przywracania równowagi, następuje faza czwarta – pojednanie lub schizma.

Wydarzenia związane z pogrzebem Czesława Miłosza doskonale pasują do schematu Victora Turnera. Kilka dni po śmierci poety, która miała miejsce 14 sierpnia 2004 roku, pojawiły się pierwsze propozycje dotyczące miejsca jego pochówku. Dla ludzi kultury, związanych z Czesławem Miłoszem, było oczywiste, że musi być to miejsce wyjątkowe, oddające wielkość i zasługi zmarłego poety. Naturalne wydawało się również, że pod uwagę brane będą cmentarze krakowskie. W końcu z tym miastem Miłosz był najbardziej związany, sam często podkreślał, że właśnie Kraków jest mu najbliższy spośród polskich miast.

Początkowo pojawiła się propozycja pochowania poety na Cmentarzu Rakowickim w Alei Zasłużonych, jednak bardzo szybko przyjaciele Miłosza stwierdzili, że najodpowiedniejszym miejscem jest Skalka, gdzie spoczywają Wyspiański, Malczewski, Asnyk czy Lenartowicz. I właśnie to zaproponowane miejsce, w którym miałby spocząć zmarły, stało się przyczyną powstania poważnego konfliktu. Okazało się, że dla niektórych kręgów społecznych wielkość poety i jego ranga jest sprawą bardzo dyskusyjną, a pochowanie człowieka niegodnego tak zaszczytnego miejsca, jest niewątpliwie poważnym naruszeniem dotychczas panujących zasad. W odpowiedzi na „niemoralną propozycję” przyjaciół Miłosza, dziennikarze „Naszego Dziennika”¹⁵, a jednocześnie przeciwnicy poety oraz jego twórczości, oburzeni pomysłem pochowania zmarłego wśród „prawdziwych” Polaków, zamieścili wywiad z Janem Majdą, przedstawiając go jako profesora i metodyka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wywiad zatytułowany był: *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*¹⁶. Wypowiedź nieznanego dotąd „profesora” na temat walki Miłosza z polskością i wiarą katolicką spowodowała, że kwestia pochówku zmarłego poety stała się problemem także dla niektórych duchownych kościoła katolickiego. Spora część środowiska związanego z Kościołem stanęła po stronie „Naszego Dziennika”. W tym samym czasie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Franciszek Ziejka zadeklarował, że powoła specjalny komitet obywatelski, który zwróci się z prośbą do przeora paulinów o. Andrzeja Napiórkowskiego

¹⁵ „Nasz Dziennik”, gazeta codzienna wydawana od 1998 roku, propaguje poglądy narodowo-katolickie; redakcja gazety na stronie internetowej www.naszdziennik.pl pisze o sobie tak: „*Podajemy tematykę dotyczącą życia społecznego, kulturalnego, politycznego i religijnego. Propagujemy wartości chrześcijańskie oraz wielowiekową tradycję i kulturę polską. Przekazujemy informacje, o których inne media milczą. Tłumaczymy mechanizmy, które inni ukrywają*”.

¹⁶ J. Majda, *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*, Krzeszowice 2005.

o wydanie zgody na pochówek w krypcie zasłużonych. W takiej sytuacji nastąpił poważny kryzys, nikt nie wiedział, po której stronie ostatecznie opowie się Kościół. Obie grupy walczyły o swoje – Jan Majda razem z Młodzieżą Wszechpolską¹⁷ zbierali podpisy od wiernych słuchaczy Radia Maryja, by nie dopuścić do „haniebnego” pogrzebu, przyjaciele poety powołali się zaś na autorytet Prymasa Tysiąclecia, a także Jana Pawła II, którzy pochlebnie wypowiadali się o zmarłym. Papież, w telegramie do arcybiskupa Franciszka Macharskiego, Metropolity Krakowskiego, napisał: *„O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (Ps 27, 8). Te słowa Psalmu przychodzą mi na myśl, kiedy wspominam śp. Czesława Miłosza. Wydają się one korespondować z tym, co napisał do mnie w swoim ostatnim liście: „Wiek zmienia perspektywę i kiedy byłem młody zwracanie się przez poetę o błogosławieństwo papieskie uchodziło za niestosowność. A to właśnie jest przedmiotem mojej troski, bo w ciągu ostatnich lat pisałem wiersze z myślą o nieodbieganiu od katolickiej ortodoksji i nie wiem, jak w rezultacie to wychodziło. Proszę więc o słowa potwierdzające moje dążenie do wspólnego nam celu. Oby spełniła się obietnica Chrystusowa w dzień Zmartwychwstania Pańskiego”. Nad jego trumną pragnę przytoczyć również moją odpowiedź: „Pisze Pan, że przedmiotem Jego troski było «nieodbieganie od katolickiej ortodoksji» w Pańskiej twórczości. Jestem przekonany, że takie nastawienie Poety jest decydujące. W tym sensie cieszę się, że mogę potwierdzić Pańskie słowa o «dążeniu do wspólnego nam celu»”. Powtarzam to dziś, jak memento, wraz z modlitwą i Mszą św. odprawioną za Jego duszę. Rodzinie Zmarłego i Przyjaciółom składam wyrazy współczucia, a wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowej z serca błogosławię: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego¹⁸. Wielu obserwatorów tamtejszych wydarzeń podkreśla, że list wystosowany przez Jana Pawła II w dużej mierze przyczynił się do wyciszenia konfliktu pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami pochowania poety na Skałce¹⁹.*

Przełomowym momentem okazało się jednak oświadczenie spowiednika Czesława Miłosza, mówiące o tym, że poeta odszedł z tego świata po przyjęciu sakramentów świętych, pogodzony z Bogiem i Kościołem. Dzięki tej deklaracji, władze kościelne z czystym sumieniem zgodziły się na pogrzeb na Skałce, jednak dla grupy „obrońców

¹⁷ Młodzież Wszechpolska jest ugrupowaniem o poglądach nacjonalistycznych, utożsamia się z programem głoszonym przez Ligę Polskich Rodzin. Sympatyzuje ze zwolennikami Radia Maryja i „Naszego Dziennika”.

¹⁸ www.fidelitas.pl/525.html, dostęp dnia 18.08.2015.

¹⁹ www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110916/ROZMAITOSCI/305388832, dostęp dnia 18.08.2015.

polskości” oświadczenie spowiednika było niewystarczającym argumentem. Nie zważając na decyzję Kościoła, obrońcy godności Skałki założyli Społeczno-Patriotyczny Komitet Protestacyjny przeciwko Profanowaniu Narodowego Panteonu, który do dnia pogrzebu, próbował wpłynąć na decyzję paulinów. Pomimo gorliwych działań komitetu protestacyjnego, 27 sierpnia 2004 roku, na Skałce odbył się uroczysty pogrzeb pisarza. Wybitnego poetę i Polaka – Czesława Miłosza, żegnały tłumy.

Po tym bardzo pobieżnym opisie konfliktu, warto zadać pytanie, czy zakończył się on pojednaniem, czy schizmą? Jeśli przyjąć, że jedną ze stron sporu byli przedstawiciele kościoła na Skałce, to z pewnością możemy mówić o pojednaniu. Rytuał odbył się w odpowiednim miejscu i w ściśle określony sposób, dzięki czemu zadziałał oczyszczająco i kojąco. Jednak dla osób podzielających stanowisko Jana Majdy, Radia Maryja i Młodzieży Wszechpolskiej dotyczące miejsca pochówku poety, konflikt nie zniknął. Już po pogrzebie, 8 października 2004 roku, powstał Społeczny Komitet powołany celem przeniesienia prochów Czesława Miłosza z Narodowego Panteonu na Skałce. Widać, że ceremonia jedynie wyciszyła problem, ale jednocześnie wydarzenia, które miały miejsce tuż przed nią wyostrzyły spięcia od dawną iskrzące wewnątrz narodu polskiego.

Jednak zanim omówione będą zdarzeniach, związane z pogrzebem Czesława Miłosza i poddane analizie zostaną kolejne fazy owego konfliktu, w pierwszej kolejności chcę pokazać, że tego typu spór nie był czymś wyjątkowym i postaram się odnaleźć przyczyny owego sporu.

CZEŚĆ II

SKANDALE POGRZEBOWE. SKANDAL MIŁOSZA

Rytuał jest zawsze ściśle określonym zdarzeniem, nie może odbywać się w przypadkowym miejscu i czasie. Należy przypomnieć, że to „nieprzypadkowe” miejsce stało się przyczyną opisanego w skrócie konfliktu. Jak wiadomo, historia lubi się powtarzać. Nie po raz pierwszy Skałka poróżniła Polaków, i nie po raz pierwszy z tego samego powodu. Niezależnie od epoki, przy okazji śmierci wybitnych jednostek, nieustannie pojawia się pytanie: czy zmarły zasłużył na to, aby dołączyć do Narodowego Panteonu?

Przed przypomnieniem najgłośniejszych polskich skandali pogrzebowych, warto zatrzymać się przy samej Skałce, ponieważ jest ona miejscem rzeczywiście niezwykłym i wartym uwagi. W historii narodowej, jak i w historii Kościoła są na mapie Polski punkty szczególne. Obok Wawelu, niewątpliwie zaliczyć do nich należy Skałkę. Oba te miejsca są ściśle związane z losami narodu i państwa, oba przypominają o ludziach, którzy na stałe wpisali się w historię kraju, oba posiadają niepodważalną rangę.

Skałka zaistniała jako miejsce męczeńskiej śmierci biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa, który wedle przekazów w 1079 roku zginął z rąk Bolesława II Śmiałego. W 1253 roku w Asyżu odbyła się kanonizacja Stanisława ze Szczepanowa, a przez rodaków został on uznany za patrona Polski. Bardzo szybko narodził się kult świętego biskupa, a celem pielgrzymek czcicieli św. Stanisława stała się Skałka jako miejsce jego tragicznej śmierci i pierwotnego grobu (dziesięć lat po śmierci Biskupa jego szczątki zostały przeniesione na Wawel). Już w pierwszej połowie XV wieku odbywały się tu przedkoronacyjne pielgrzymki władców, które miały być pokutą za zbrodnię dokonaną przez ich poprzednika króla Bolesława Śmiałego, co zapewniało Skałce zaszczytne miejsce wśród polskich kościołów.

Szczególne znaczenie Skałka i w ogóle cały Kraków, zyskują w XIX wieku, kiedy państwo polskie przestaje istnieć. Kraków staje się miejscem gromadzenia pamiątek ojczystych, ośrodkiem kultury polskiej, zagłębiem patriotyzmu. Po uzyskaniu przez Galicję autonomii w 1867 roku, to właśnie tutaj skupiło się ogólnopolskie centrum życia kulturalnego i narodowego. Liberalne władze pozwalały na celebrowanie narodowych uroczystości (powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w 1869 roku, pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1879 roku), które jednoczyły rozbite

części kraju. W tym czasie Skałka zyskała miano sanktuarium kultury narodowej, a przyczyniły się do tego uroczystości związane z czterechsetną rocznicą śmierci Jana Długosza (19 maja 1880 roku), którego pochowano w tutejszym kościele. Odtąd skałeczna krypta miała pełnić funkcję grobu narodowego²⁰. Oprócz grobu Długosza znajduje się tu dwanaście sarkofagów, w których spoczywają: Wincenty Pol, Lucjan Siemieński, Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Adam Asnyk, Henryk Siemiradzki, Karol Szymanowski, Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Ludwik Solski, Tadeusz Banachiewicz i od niedawna Czesław Miłosz²¹.

Należy jednak pamiętać, że dołączenie do grona wielkich Polaków, spoczywających w miejscach podkreślających ich zasługi, nigdy nie było sprawą prostą. Wybitni zmarli bardzo często nie mogli zbyt szybko zaznać spokoju. Po śmierci rozliczano ich nie z dorobku, osiągnięć czy talentu, którym dysponowali, lecz ze świadectwa polskości, które dawali lub nie. Jeśli uznawani byli za „złych Polaków”, ich ranga i wyjątkowość automatycznie malała. Aby podkreślić problem związany ze skłonnością Polaków do krytycyzmu wobec wybitnych ludzi, przypomnieć należy pokrótce niektóre ze „skandali pogrzebowych” związanych ze Skałką, ze wskazaniem na uniwersalne przyczyny powstawania tego typu konfliktów.

Po Długoszu na Skałce spoczęli dwaj poeci, których twórczość i postawa dowodziły, jak się potocznie uważało, prawdziwej polskości. Mowa tu o Wincentym Polu i Lucjanie Siemieńskim (ich prochy złożono 13 października 1881 roku). Obaj brali udział w powstaniu listopadowym i uchodzili za bohaterów narodowych, także pochowanie ich szczątków na Skałce nie budziło żadnych sprzeciwów. Problem pojawił się po śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego. Władze Krakowa wraz z władzami krajowymi we Lwowie postanowiły, że zwłoki twórcy powinny spocząć na Skałce. Jednak nie wszyscy pochwalali pomysł pochowania Kraszewskiego na Starym Mieście. Sprzeciwiali się duchowni, którzy przypomnieli sobie o powieści *Boleszczyce* Kraszewskiego, krytykującej św. Stanisława, głównego męczennika Skałki, przedstawiającej go jako zdrajcę narodu, spiskującego z Czechami. Tak pisano na łamach „Przeglądu Katolickiego”: *Kto pamięta jak swego czasu wychwalał on [Kraszewski] Garibaldię, choć ten walczył przeciwko Ojcu św., jak na serdeczne, ojcowskie napomnienie Piusa IX, uczynione mu na prywatnej audyencji, aby w powieściach swoich*

²⁰ M. Rożek, *Wawel i Skałka. Panteony polskie*, Wrocław 1995, s. 216-238; strona internetowa klasztoru skałecznego: www.skalka.paulini.pl, dostęp dnia 10.05.2015.

²¹ *Ibidem*.

unikął wszystkiego, co by zle namiętności człowiecze rozbudzać i podsycać mogło, oburzył się tak dalece, iż nawet stawić się nie chciał na powtórne zawezwanie do Watykanu, na którym Ojciec św. pragnął załagodzić mimo swej woli zbyt dotkliwie przyjęte poprzednie słowa; kto pamiętał jego „Tydzień”, wydawany w Dreźnie, w którym wszystkie baśnie i plotki wrogie Stolicy św. znajdowały gościnność”²². Mimo sprzeciwów duchownych, 18 kwietnia 1887 roku Józefa Ignacego Kraszewskiego pochowano w grobie zasłużonych. Był to pierwszy tak starannie przygotowany pogrzeb, po raz pierwszy tłumy mieszkańców Krakowa, a także przyjezdnych wyszły na ulice miasta, by pożegnać zmarłego. Po raz pierwszy pogrzeb znanej osobistości był świętem (pozamykano wszystkie szkoły) jednoczącym Polaków, ceremonią naznaczoną patriotyzmem i przepełnioną poczuciem wspólnoty²³.

Do początku XX wieku na Skałce pochowano Teofila Lenartowicza, Adama Asnyka i Henryka Siemiradzkiego, jednak żaden z tych pogrzebów nie wzbudził protestów i konfliktów. Dopiero rok 1907 przyniósł kolejne kontrowersje wokół pogrzebu wybitnego Polaka.

Najbardziej podobny do konfliktu wywołanego pogrzebem Czesława Miłosza jest skandal związany z pochówkiem Stanisława Wyspiańskiego. Od razu po śmierci dramaturga i malarza (28 listopada 1907 roku) prezydent Krakowa Juliusz Leo, zaproponował Skałkę na miejsce spoczynku twórcy. Z tą decyzją nie zgadzał się Kościół, twierdząc, że *twórczość Wyspiańskiego nieraz była przedmiotem ostrej krytyki kół klerikalnych. „Kłatwę” niemal wyklinano z ambon. Także osobiste niesnaski zmarłego z rządcą diecezji krakowskiej Janem Puzyną były przedmiotem intryg i plotek. Wreszcie pełne powikłań życie osobiste nie mogło wzbudzać entuzjazmu wśród duchowieństwa. Wyspiański konał w męczarniach, jednakże wypowiadał się i przyjął ostatnie namaszczenie z rąk ks. Jana Wawelskiego, jezuitę*²⁴.

Wyspiański jeszcze przed pogrzebem, na łamach „Czasu” miał wystawione swego rodzaju „świadczenie moralności chrześcijańskiej”, analogiczne do oświadczenia spowiednika Czesława Miłosza, w którym mowa była o przyjęciu sakramentów pokuty i eucharystii przez zmarłego, co umożliwiło rozwiązanie problemu. Dnia 2 grudnia 1907 roku w Krakowie Wyspiańskiego pożegnał hejnał z wieży Mariackiej oraz dzwony wszystkich krakowskich świątyń.

²² Cyt. za: Józef Ignacy Kraszewski, oprac. W. Danek, Warszawa 1965, s. 231-232.

²³ M. Rożek, *Wawel i...*, op. cit., s. 241-242.

²⁴ Cyt. za: M. Rożek, *Skandale pogrzebowe*, „Gazeta Wyborcza” nr 201, s. 16.

Na przełomie wieków panteon na Skałce w świadomości Polaków stał się miejscem spoczynku wybitnie zasłużonych dla narodowej kultury, a ceremonie pogrzebowe odbywające się w Krakowie nadawały rangę miastu i paradoksalnie dodawały życia nieistniejącemu krajowi. Do drugiej wojny światowej na Skałce spoczęli Jacek Malczewski (w 1929 roku) oraz Karol Szymanowski (w 1937 roku). Dopiero po wojnie przybyły tu kolejne groby: Ludwika Solskiego i Tadeusza Banachiewicza. Oba ostatnie pogrzeby można także określić mianem kontrowersyjnych.

Pochowanie Ludwika Solskiego na Skałce poleciły pod koniec 1954 roku władze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przed decyzją tą broniła się Kuria Metropolitalna Krakowska i paulini, jako że drugie małżeństwo Solskiego nie zostało pobłogosławione przez Kościół. *Odmowę motywowano tym, że dzieła swe, czyli role aktorskie bezpowrotnie zabiera ze sobą, nie pozostawiając poza legendą nic dla potomnych*²⁵. Zgodę na pogrzeb wydał w końcu Episkopat, który w tym czasie był wystarczająco przytłoczony aresztowaniem kardynała Stefana Wyszyńskiego i nie chciał zaostrzać już nasilonego konfliktu z władzami państwa. Dzięki temu, wybitnego aktora pożegnano na Skałce 22 grudnia 1954 roku.

Wyjątkowo sensacyjny przebieg miał potajemny pogrzeb zasłużonego astronoma i matematyka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusza Banachiewicza, który miał miejsce w 1955 roku. Jego pierwszy pogrzeb odbył się na cmentarzu Rakowickim, a przeniesienia zwłok dokonał jego wierny uczeń, Kazimierz Kordylewski. Wyjątkowość tego pochówku polega na tym, że – w przeciwieństwie do poprzednich pogrzebów – stroną, która nie chciała zgodzić się na Skałkę były władze państwowe i miejskie, a nie kościelne. Paulini zadecydowali, że profesor jest godzien Skałki i w wielkiej tajemnicy 11 listopada 1955 roku odprawili liturgię pogrzebową i złożyli szczątki Tadeusza Banachiewicza w krypcie Grobów Zasłużonych. Koszty ekshumacji, transportu, wykonania sarkofagu poniósł Kazimierz Kordylewski, ale nie była to najwyższa cena za uczczenie swojego mistrza. Władze uczelni powołały komisję dyscyplinarną, która pozbawiła docenta możliwości awansu i spowodowała, że w jego teczce personalnej pojawił się zapis: politycznie nieaktywny. Jednak dzięki tej niepokornej postawie ucznia, Banachiewicz ostatecznie spoczął na Skałce i nikt już nie śmiał przenosić trumny znanego astronoma i naruszać spokoju zmarłego²⁶.

²⁵ M. Rożek, *Panteon Narodowy na Skałce*, Kraków 1987, s. 106.

²⁶ M. Rożek, *Wawel i...*, *op. cit.*, s. 252.

Powyżej omówiono w skrócie niektóre z „kłopotliwych” pogrzebów związanych ze Skalką. W dalszej części pracy pojawią się kolejne przykłady wielkich, choć nie od razu uznanych Polaków, którzy po swojej śmierci wzbudzali w żyjących początkowo oburzenie, wątpliwości, niechęć, lecz z czasem te uczucia przekształciły się w podziw, uznanie i kult.

Odrzucenie

Jak widać, „odrzucenie” wyróżniającej się i nieprzeciętnej jednostki, jest dość typowym zachowaniem dla polskiego społeczeństwa. Większość z przytoczonych przykładów skandali pogrzebowych, polegała na zakwestionowaniu prawości wybitnej jednostki i podważeniu patriotyzmu zmarłego.

Takim „odrzuconym”, a następnie docenionym był, uznawany dzisiaj za jednego z najwybitniejszych polskich poetów, Cyprian Kamil Norwid, zdający sobie doskonale sprawę z zasad działania omówionego powyżej mechanizmu zachowań ludzkich. Opisał go w wierszu *Coś ty Atenom zrobił Sokratesie*²⁷:

(...)
*Bo grób Twój jeszcze odemkną
powtórnie,
Inaczej będą głosić Tve zasługi
I leż wylanych dziś będą się wstydzić,
A lać ci będą łzy potęgi drugiej
Ci, co człowiekiem nie mogli Cię
widzieć...*

*Każdego takich jak Ty świat
nie może
Od razu przyjąć na spokojne łóżce,
I nie przyjmował
nigdy, jak wiek wiekiem
Bo glina w glinę wtapia się
bez przerwy,
Gdy sprzeczne ciała zbija się*

²⁷ C. K. Norwid, *Dziela zebrane*, oprac. J. W. Gomułicki, t. 1, Warszawa 1966.

aż ćwiekiem

Później... lub pierwszej...

W tym kontekście warto również zacytować Annę Malanowską: *Przejmujące intuicje dotyczące natury stosunku społeczności do owych wybrańców, których szczątki celebrytuje ona następnie ze szczególnie uwydatnianym pietyzmem i powagą, zawiera wiersz Cypriana Kamila Norwida pt. „Coś ty Atenom...(...)” Norwid nie tylko wymownie wskazuje na ambiwalentność ogniskujących się wokół opozycji: odrzucenie – akceptacja, wstręt – fascynacja, unicestwienie – kult itp. relacji między wspólnotą i wywodzącą się z niej, nieugiętą w swej odmienności jednostką, ale zdaje również sprawę z powtarzalności tego, odzwierciedlającego powyższy stosunek scenariusza²⁸.*

Głównym problemem pojawiającym się przy okazji wielkich i głośnych pogrzebów jest chęć oceny zmarłego i rozliczenia go z patriotyzmu. Od wieków dla części naszego narodu kluczowym pytaniem jest, czy ów zmarły był dobrym Polakiem? Kwestia ta nie została po raz pierwszy poruszona z okazji pogrzebu Czesława Miłosza, to nic nowego, jest to niestety stały punkt w historii pogrzebów zmarłych wybitnych Polaków. Cyprian Kamil Norwid, który osobiście uważał się za poetę wyjątkowo niedocenionego za życia przez swoich rodaków, w liście do Julii Jabłonkowskiej z 1867 roku pisał: *Mam zaszczyt przesałać Pani efemerydy, jakich w żadnej żadnego ludu historii spisać tak wierzytelnie i rubasznie niepodobna. Są one dowodem, że fanatyzm jest zaślepieniem, albowiem znajdujemy tam osoby ze wszystkich partii i wszystkich zasług zarówno hańbione i lekceważone. (...)*

1. *X. P. Skarga, jezuita, zagrożony kijami od dobrych Polaków, kiedy schodził z mównicy, z której prorokował.*
2. *Jan III Sobieski, okrzyknięty zdrajcą ojczyzny od patriotycznych Polaków zgromadzonych naówczas w Gołębiu.*
3. *X. Adam Czartoryski, opisany i odrukowany jako zły Polak we wszystkich dziennikach emigracyjnych z wyjątkiem jednego (to jest tego, który do Księcia należał).*
4. *Adam Mickiewicz, lżony jako zły Polak w Dreźnie, skoro nie przybył na powstanie z Neapolu i nie dotknął się powstania, w które nie wierzył.*
5. *Maurycy Mochnacki, zelżony na ulicy jako agent rządu rosyjskiego, skutkiem rękopisu, którego do dziś nikt nie zna i nikt nie czytał, i nie widział.*

²⁸ A. Malanowska, *Teatralizacja pogrzebu Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Konteksty” 2002, nr 1-2, s. 53-54.

6. *Zygmunt hrabia Krasieński, uderzony w policzek od dobrego Polaka.*
7. *Władysław hrabia Zamoyski, uderzony kijem przed kościołem św. Magdaleny w Paryżu od walecznego Polaka.*
8. *General Bem, po dwakroć dosięgany kulą dobrego Polaka z pistoletu, która raz się oparła na pięciu frankach w srebrze (rzeczy rzadkie u tego wodza w kieszeni!).*
9. *Ludwik Mierosławski, uderzony w policzek przez heroicznego Polaka w Paryżu*²⁹.

W tym fragmencie Norwid uwypukla mentalność narodu polskiego, który powyższymi przykładami dawał świadectwo swej małości, nietolerancji i podłości.

Do tej listy Norwid z pewnością powinien dopisać swoje nazwisko, ponieważ jak mało kto odczuł na sobie niegodziwość i bezwzględność swoich rodaków. Dziś trudno jest uwierzyć, że tak wybitny poeta był przez siebie współczesnych potępiany zarówno ze względu na sposób bycia, jak i styl pisania. Był inny, dziwny, niezrozumiały, nieprzeciętny i niewątpliwie utalentowany, a takie cechy budzą strach i poczucie zagrożenia. Sam Norwid nieraz podkreślał, że społeczeństwo polskie zabija go, a w szczególności „emigracja”, która doprowadziła go do stanu nędzy i całkowitego upadku: *Emigracja obdarła mnie ze wszystkiego: z młodości, z sił, z przyjaciół – osobistych, z ceny, prawie z nazwiska i godności nazwy dziadów moich. Gdyby czegoś? – nie dziwiłbym się i poważałbym – ale dla niczego – bo nic nie zrobili – niż a nic! – oprócz kilku fortun żydowsko-przedpokojowych i powodzeń osobistych, których zazdrościć nie raczę i zdolny nie jestem*³⁰.

Polacy od zawsze potrzebowali bohaterów, niestety często po to, by zaraz po wyniesieniu zdeptać ich i skrytykować. Najsurowszej ocenie od zawsze podlegali twórcy, nieustannie kontrolowano ich patriotyzm. Do dziś nie wybaczone naszym największym poetom, Adamowi Mickiewiczowi oraz Juliuszowi Słowackiemu, że zachęcali swoimi dziełami do walki, a sami, gdy wybuchło powstanie, nie zdecydowali się na udział w nim. Nikogo nie obchodziły powody tej decyzji, indywidualne odczucia wieszczów; skoro stali się własnością narodu, nie mieli prawa do własnego sumienia, stali się sumieniem całej rzeszy Polaków, a to zobowiązuje.

Wróćmy jednak do czasów Czesława Miłosza. Również dla niego „emigracja” nie była łaskawa. Jak wiadomo, poeta przez wiele lat był „wyklęty” nie tylko przez władze Polski Ludowej (to akurat nie powinno dziwić, w tym czasie szczególną niechęcią obdarzano tych rodaków, którzy uciekli z peerelowskiej Polski), ale także przez

²⁹ C. K. Norwid, *op. cit.*, t. 5, s. 530-531.

³⁰ *Ibidem*, t. 10, s. 86.

środowisko literackie przebywające na emigracji. W tym miejscu niezbędne do zrozumienia siły „odrzućcia” artysty jest krótkie streszczenie tzw. „Sprawy Miłosza”.

Po wojnie Miłosz dostał propozycję od swojego przyjaciela Jerzego Putramenta, pisarza i publicysty, członka Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska oraz Obozu Wielkiej Polski, wyjazdu do USA jako w roli dyplomaty PRL. W 1947 roku Czesław Miłosz został attache kulturalnym w Waszyngtonie. Sam tak wspominał ten czas: *Do Ameryki wyjeżdżałem za protekcją [Jerzego] Putramenta i [Jerzego] Borejszy. Putrament mnie ostrzegł: »Pamiętaj, że podpisujesz diabelski pakt«. I niewątpliwie, był to pakt diabelski, zważywszy na świadomość tego, co się odbywało. Żadna niewiedza mnie nie chroniła. Miliony w gułagach, deportacje po 1939 roku, Katyń, Powstanie Warszawskie, terror w Polsce - ze wszystkiego zdawałem sobie sprawę. A zarazem istnienie prawowitej armii polskiej na Zachodzie, właśnie demobilizowanej, i prawowitego rządu w Londynie. I ja przeciwko nim, z tym koronnym argumentem, że przegrali i że nie mogą wygrać. (...) Nie mógłbym się powołać na moją niewinność³¹.*

Kiedy w 1949 roku odwiedził Polskę, Miłosz zaczął rozumieć, że wzbudza strach wśród Polaków, że znalazł się w grupie „uprzywilejowanej”. Tamto przeżycie spowodowało, że Miłosz pojął swoją misję i rolę daną mu przez ludzi rządzących w Polsce. Rok później, podczas świątecznego pobytu w Polsce, poeta wyraźnie już zważył na słusność panującego systemu. W tym czasie odebrano mu też paszport. Otrzymał go dzięki interwencji u Bolesława Bieruta. W 1951 roku wyjechał do Francji. W majowym wydaniu „Kultury” ukazało się oświadczenie poety: *W ciągu pięciu lat służyłem lojalnie mojej ludowej ojczyźnie, starając się według najlepszego mego rozumienia wypełniać moje obowiązki, i jako pisarz, i jako attache kulturalny w Stanach Zjednoczonych i we Francji. Przychodziło mi to tym łatwiej, że cieszyłem się, iż półfeudalna struktura w Polsce została złamana, że robotnicza i chłopska młodzież zapelnia uniwersytety, że została przeprowadzona reforma rolna, a Polska zmienia się z kraju rolniczego w przemysłowo-rolniczy. Poza tym mój stosunek do politycznej emigracji polskiej był co najmniej ironiczny: na kimś, kto rozumiał dynamikę przemian zachodzących w Polsce, spory kilkuosobowych stronnictw robiły wrażenie bezużytecznej zabawy, a same postacie polityków wyglądały na figury z wodewilu. Miałem więc powody, aby trzymać się nowej Polski zmierzającej ku socjalizmowi i tak było do czasu, gdy postanowiono mnie, tak jak innych podobnych do mnie pisarzy, ochrzcić. Wtedy powiedziałem: »Nie«³².*

³¹ Cyt. za: *Miłosz o Miłoszu*, wybór i oprac. A. Bikont, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 193, s. 4.

³² *Ibidem*.

Decyzja Miłosza oburzyła środowisko skupione wokół londyńskich „Wiadomości”. Przede wszystkim Miłoszowi nie uwierzono, wyznanie poety było komentowane jako swego rodzaju gra aktorska, jako podstęp. Miłosz został nazywany zdrajcą, sojusznikiem Stalina, dezterem, zarówno przez prasę krajową, jak i emigracyjną³³.

Najgłośniejszym wystąpieniem w „sprawie Miłosza” było wystąpienie Antoniego Słonimskiego, którym pisał: *Godzisz w budowę fabryk, uniwersytetów i szpitali, wrogiem jesteś robotników, inteligentów i chłopów. Cieszy cię każde zło, bo to twój żer; bo płatny jesteś, aby je odszukiwać i rozgłaszać. Wrogiem jesteś naszej teraźniejszości, ale co cię przeraża najbardziej, to nasza przyszłość. Wiesz, że wykonanie planu sześcioletniego uczyni z Polski wieki i silny kraj socjalistyczny. Czego chcesz? Chcesz wojny. Na trupach milionów dzieci, kobiet i mężczyzn opierasz swoje nadzieje. Sprzymierzeńcami twoimi są powrócone do życia upiory hitlerowskie*³⁴.

Odprawa Słonimskiego była odprawą w dosłownym znaczeniu, miała świadczyć o wyrzuceniu poety z kraju i ze wspólnoty pisarzy polskich, pozbawieniu go wszelkich praw i skazaniu na zapomnienie.

Drugim tak dobitnym wystąpieniem przeciwko Czesławowi Miłoszowi był wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Poemat dla zdrajcy*³⁵, który miał za zadanie uświadomić poecie, że ucieczka z kraju wiąże się z końcem literackiej kariery, z moralną śmiercią:

*Potem piórem, ręką dezterera
chciałbyś myślom swym kształt nadać trwałą –
ale oto litery powstały
i splunęły ci w pysk. Wierszyk umiera*³⁶.

W kolejnym fragmencie Miłosz przedstawiony został jako „topielec” i „martwa maszyna”:

*Topielca wiatr i strach przegania,
topielec spływa w nocy
z martwą maszyną do pisania
zdziwiony, że nie tworzy
(...)*

³³ Zob. M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998, s. 115-125.

³⁴ A. Słonimski, *Odprawa*, „Trybuna Ludu” 1951, nr 307, s. 6.

³⁵ *Konstanty Ildefons Gałczyński. Poezje*, oprac. K. Gałczyńska, t. 2, Warszawa 1979, s. 540-543.

³⁶ *Ibidem*.

A ty jesteś dezterter.

A ty jesteś zdrajca.

mrok –

pleśń –

strach –³⁷

Kontrastujący dla tych mocnych określeń wobec poety był przedstawiany przez Gałczyńskiego krajobraz przyrody polskiej, która żyła, była źródłem natchnienia i szczęścia:

witam sikorki w brzasku, na sosnach dzięcioły

i w lutym, choć mróz trzaska, kwitnące jemioly.

Pokłon wam biję chmurki,

i wam, chyże pagórki,

żeście mi ułożyły rękę do pisania

*i strunę odnalazłem, co srebrnie podzwania*³⁸.

Oba wystąpienia przyczyniły się do „śmierci cywilnej” Miłosza w PRL. Przez kilka kolejnych lat o poecie prawie się nie mówiło, a jeśli – to były to głównie opinie krytyczne. Krytyka literacka swym milczeniem uśmierciła go, wymazała z pamięci jego twórczość.

W 1953 roku w Anglii, Kanadzie i USA ukazał się *Zniewolony umysł*, wydany przez Instytut Literacki w Paryżu, co sprowokowało do podjęcia dyskusji na temat twórczości Miłosza. Pojawiły się pierwsze od wielu miesięcy pozytywne opinie na temat książki, wypowiedziane m.in. przez Karla Jaspersa, Witolda Gombrowicza, Stanisława Mackiewicza. Był to pierwszy krok ku „ożywieniu” Miłosza jako twórcy.

W 1955, 1957 i 1958 roku poeta wydał w Paryżu kolejne tomy wierszy: *Dolina Issy*, *Traktat poetycki* oraz *Rodzinna Europa*. W 1960 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał przez długie lata na Uniwersytecie Kalifornijskim, na Wydziale Literatur i Języków Słowiańskich. Poza nauczaniem, nieustannie poświęcał się poezji. W czasie pobytu w USA wydał tomiki wierszy: *Król Popiel i inne wiersze*, *Gucio zaczarowany*, *Miasto bez imienia* oraz *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. Poświęcił się również działalności tłumaczeniowej – przełożył na język polski między innymi *Księgę Koheleta* (opublikowana na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1977 roku). W paryskiej oficynie wydawniczej Éditions du Dialogue ukazały się miłoszowskie

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

przekłady *Księgi Psalmów*, *Księgi Hioba*, *Ewangelia Marka*, *Apokalipsa świętego Jana* oraz *Księga Mądrości*³⁹.

Pomimo tej, jakże znaczącej i ważnej działalności, poeta pozostawał niejako „niewidoczny” i niedoceniany we własnej ojczyźnie. Sytuację zmienił Nobel, który napawał dumą, jednak nie na tyle, by wybaczyć Miłoszowi jego decyzję. Z pewnością niechęć do Miłosza wzmógł Herbert w swoim wierszu *Chodasiewicz*⁴⁰, opowiadającym o pewnym łatwo rozpoznawalnym emigrancie z wyboru (*Był z natury emigrantem tak jak ktoś/rodzi się powiedzmy draniem świętym lub artystą*), hybrydzie, „w której wszystko się telepie/duch i ciało góra z dołem raz marksista raz katolik/chłop i baba a w dodatku pół Rosjanin a pół Polak”⁴¹. Dzięki temu wierszowi i ogólnemu sporowi między poetami, zwolennicy „Naszego Dziennika” mogli posługiwać się Herbertem jako przykładem prawdziwego artysty, wiernego wartościom chrześcijańskim, żyjącym w harmonii z pisarstwem. Oczywiście po śmierci Herberta również i jego próbowano skompromitować i oczernić, ale to już zupełnie inna historia.

Dla części społeczeństwa, która dzieli powszechnie znanych zmarłych na dobrych i złych Polaków, kolejnym charakterystycznym zachowaniem jest hipokryzja. Andrzej Bobkowski w „Szkicach piórkiem” pisze: *Hipokryzja na punkcie Polski i Ojczyzny (przez wielkie „O” – nie taniej) jest u nas zboczeniem narodowym. Hipokryzja ojczyzniana wpędza nas w tę zaściankowość całej naszej kultury, której w gruncie rzeczy nikt nie rozumie. Epatujemy się obcymi pisarzami, ale jak jakiś nasz pisarz napisze coś i nie umieści w tym Polski, Polaka, malw i maków, strzechy, łąnów, służącej, cięży i skrobanki (jeden z narodowych problemów), to on jest zły Polak*⁴².

Z jednej strony krytycznie nastawiona część społeczeństwa narzeka na brak wielkich twórców, chętniej darzy się uwielbieniem twórców obcych, ale gdy tylko pojawi się wybitny „nasz” artysta, z łatwością podcina mu się skrzydła, bo nie jest wystarczająco polski lub wystarczająco katolicki. W liście do Konstancji Górskiej, Norwid podkreślał powierzchowność patriotyzmu polskiego: *I oni myślą o odbudowie narodu! (...) Kiedy Zygmunt [Kraśiński] umierał, nie można było odmówić balu – i dozwolono nareszcie, aby, kto chce z Polaków, nie tańczył. (...)*

³⁹ M. Piela, *Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii hebrajskiej*, "Studia Judaica" 2005, nr 1-2(15-16), s. 214.

⁴⁰ Wiersz ten powstał po kłótni Herberta i Miłosza, która miała miejsce w Kalifornii. Miłosz ponoć wyraził się przy wódce, że lepiej byłoby, gdyby Polska została republiką radziecką, co bardzo rozżłościło Herberta.

⁴¹ Z. Pietrasik, *Kto jest dobrym Polakiem*, „Polityka” 2004, nr 36.

⁴² *Ibidem*.

Cóż teraz Pani powie?...czy mam słuszność tak dziwacznie żyć w tym społeczeństwie, jak od powrotu do Europy postanowiłem sobie i żyję? Czy warto jest żyć tam?

- Na pogrzebie Adama [Mickiewicza] zrobią burdę karczemną -

- przy skonaniu Zygmunta wieczór tańczący –

I zawsze są między karczmą-flamandzką a salonem-francuskim, i nigdy nie są niczym polskim, oprócz łez narodowych i kolorów narodowych⁴³.

Kult

Hipokryzja, która jest chorobą dużej części narodu polskiego, uwidocznia się również w tym, że po uznaniu danej jednostki, całkowicie zapominane są wszelkie grzechy bohaterów już wybranych, a ich zachowanie całkowicie wybielane wbrew zdrowemu krytycyzmowi i prawdzie historycznej. Generalizując, Polacy dość łatwo przechodzą od potępienia do uwielbienia. Dla przykładu, do dnia dzisiejszego szkoły nie uczą, że Tadeusz Kościuszko deklarował swoją wierność zarówno carowi Pawłowi I, jak i Aleksandrowi I, a także współfinansował budowę kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra w Warszawie, który wzniesiony został ku czci cara. O tym nie chcemy pamiętać, cała pamięć narodowa skupia się wokół tego, co Kościuszko zrobił dla Polski wcześniej.

W liście Norwida do Julii Jabłonkowskiej, jako jeden z „oplutych” Polaków wymieniony jest także Adam Mickiewicz. Oto fragment mowy pogrzebowej wygłoszonej przez marszałka Tarnowskiego 4 lipca 1890 roku, podczas powtórnego pogrzebu Adama Mickiewicza na Wawelu: *Obok bohaterskich wodzów, którzy powierzony im honor Polaków Bogu tylko oddać chcieli, ma dzisiaj spocząć równy im miłością ojczyzny i wielkością serca a siłą uczucia i potęgą umysłu górujący nad wszystkimi, ten co »za miliony cierpiał«, »a miłością swoją objął cały naród«, »wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia«.(...) Nielatwo jest przedstawić wiernie rodzaj uczucia, jakim dla ś.p. Adama jesteśmy wszyscy przejęci; cześć innych narodów dla największych nawet poetów nie daje tu jeszcze właściwej miary⁴⁴.*

Trudno uwierzyć, że mowa tu o człowieku, który wcześniej był potępiany za niespójność w głoszenie wielkich słów i „tchórzliwe” dla wielu zachowanie wobec czynu (nie chciał uczestniczyć w powstaniu). Potępienie powoli zamieniło się

⁴³ C. K. Norwid, *op. cit.*, t. 1, s. 377.

⁴⁴ „Gazeta Narodowa” 1890, nr 153.

w uwielbienie Mickiewicza, które przerosło najwznioślejsze uczucia wszystkich narodów świata, stał się on poetą boskim, poetą narodowym, niedoścignionym wzorem i jedynym słusznym autorytetem.

Podobnie było z Juliuszem Słowackim, do którego polskie społeczeństwo miało wiele zastrzeżeń. Poeta jawnie krytykował papieża za potępienie powstania listopadowego, a także rozpustne życie kleru. Dlatego, gdy zdecydowano o sprowadzeniu zwłok poety do kraju, uważnie rozważano miejsce jego pochówku. Sienkiewicz zdawał sobie sprawę, że Kościół nie zgodzi się na pochowanie heretyka w kryptach wawelskich, dlatego na miejsce spoczynku Słowackiego zaproponował jeden ze szczytów tatrzańskich. Pomysł nie został zrealizowany, a poetę „heretyka” pochowano jednak w najznakomitszym grobie polskim - na Wawelu. Ostatecznie pogrzeb Słowackiego był wielką przepelnioną patriotyzmem demonstracją narodową. Marszałek Piłsudski, na zakończenie uroczystości pogrzebowych miał powiedzieć do oficerów, że poleca zanieśenie zwłok Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był on równy⁴⁵.

Wyjątkowym przypadkiem jest pogrzeb kontrowersyjnego i nieakceptowanego przez społeczeństwo⁴⁶ Stanisława Ignacego Witkiewicza. Czas, w którym władze Ludowej Polski postanowiły podjąć się sprowadzenia zwłok zmarłego artysty, spowodował, że z artysty „dziwaka”, „ekscentryka” i „grzesznika”, Witkacy zaczął być postrzegany jako bohater narodowy i uosobienie idei romantyzmu.

Jak pisze Anna Malanowska *Władze »komunistyczne«, godząc się na katolicki obrządek pogrzebowy, nie uwzględniły bowiem pewnej doniosłej okoliczności, tego mianowicie, iż ceremonie religijne zasadały się wówczas na dwóch porządkach, scalały dwojakiemu rodzaju wartości: religijność i patriotyzm (pojmowany jako opowiedzenie się przeciwko oficjalnemu »monopartyjnemu« systemowi władzy). Partycypowanie w nich stanowiło więc deklarację religijną i zarazem patriotyczną. Zresztą owa »swoiście propagandowa łatwość*

⁴⁵ S. Mancewicz, *Skandale pogrzebowe*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 201, s. 16; M. Rożek, *Wawel i...*, *op. cit.*, s. 112-114.

⁴⁶ Władze PRLu wpadły na pomysł uczczenia porozumienia pomiędzy Polską a byłym Związkiem Radzieckim powstałego w wyniku rozmów Gorbaczowa i Jaruzelskiego. Sprowadzenie zwłok Witkacego i przeprowadzenie katolickiego pogrzebu miało być namacalnym śladem przyjacielskich stosunków polsko-radzieckich. Ekshumacji dokonała strona ukraińska, która przekazała odnalezione w grobie pamiątki po nieboszczyku, a także zdjęcia z ekshumacji. Analizujący odnalezione rzeczy i zrobione zdjęcia (Maciej Witkiewicz i Stefan Okołowicz) zaczęli podejrzewać, że popełniono pomyłkę. Przekazali swoje wątpliwości szefom polskiej delegacji, którzy nakazali im milczenie. Wszelkie dowody pomyłki zostały zatuszowane. W ten sposób 18 kwietnia 1988 roku na zakopiańskim cmentarzu obok Marii Witkiewiczowej (matki artysty) zamiast Stanisława Ignacego Witkiewicza spoczęła niezidentyfikowana Poleszuczka.

podporządkowania jednych uczuć drugim, szybkiego „wymieniania” patriotyzmu na religijność i religijności na patriotyzm»⁴⁷ była, jak twierdzi Maria Janion, cechą wyróżniającą polskiego romantyzmu⁴⁸.

Witkacy, dzięki nastrojom ówczesnego społeczeństwa, nie tylko „wyzbył się” piętna ze względu na swoją biografię, a potem samobójczą śmierć, lecz wyrósł do rangi romantycznego bohatera narodowego. Jego powtórny pogrzeb pozwolił potwierdzić jedność uciśnionego społeczeństwa polskiego i ośmieszyć zniechwaloną komunistyczną władzę.

Warto zadać pytanie, skąd w Polakach potrzeba ośmieszania, poniżania i odbierania wielkości jednostkom wyjątkowym? Dlaczego w większości przypadków uwielbienie musi być poprzedzone potępieniem lub odrzuceniem? Przytoczone przykłady udowodniły, że przypadek Czesława Miłosza nie jest niezwykły, ani też pierwszy, a raczej tylko potwierdza niechlubną regułę.

Każda jednostka, pragnąca żyć w zgodzie ze społeczeństwem, w którym się urodziła, musi przyjąć wzorzec zachowania narzucony przez to społeczeństwo. „Faworyzowani i szczęśliwi” są ci, których zachowanie jest najbliższe wzorowi zachowań przyjętemu przez grupę, w której funkcjonują. I odwrotnie, „karani” są ci, których zachowanie odbiega od normy, którzy nie odnajdują poparcia w zwyczajach swojej nacji. Dlaczego? *Klasy średnie są typowym przykładem mieszczańskiego lęku przed daniem jakichś podstaw do podejrzeń, że nasze postępowanie mogłoby choćby w nieznacznym stopniu różnić się od postępowania naszych sąsiadów. Ekscentryczności boimy się bardziej niż pasożytnictwa. Gotowi jesteśmy poświęcić wszystkie nasz czas i spokój, aby tylko nikt w rodzinie nie splamił się w najmniejszym stopniu nonkonformizmem. Dla dzieci szkolnych jest wielką tragedią, jeśli nie noszą określonego rodzaju pończoch, nie uczęszczają na określone lekcje tańca, nie jeżdżą określonymi samochodami. Lęk przed tym, by nie różnić się od innych, jest w małych miasteczkach motywacją dominującą⁴⁹.*

W cytowanym powyżej fragmencie, Ruth Benedict opisuje zachowanie charakterystyczne dla kultury amerykańskiej, jednak jest to tendencja właściwa również społeczeństwu polskiemu. Większość ludzi kultury Zachodu boi się inności, nie tylko tej fizycznej, ale też mentalnej.

⁴⁷ M. Janion, *Artysta romantyczny wobec narodowego sacrum*, Warszawa 1984, s. 94.

⁴⁸ A. Małanowska, *op. cit.*, s. 65.

⁴⁹ R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Z. Kierszys, Warszawa 1966, s. 366.

Doświadczenie uczy, że każda zmiana wiąże się ze swoistą „innością”. Stąd też, kwestionowanie wielkości wybitnej i nieprzeciętnej jednostki, ma swoje uzasadnienie w potrzebie poczucia porządku i ładu danej społeczności. Można by porównać to zachowanie do potrzeby odnalezienia „kozła ofiarnego”⁵⁰, który biorąc na siebie grzechy całej społeczności, łagodzi konflikty i zjednuje skłócone obozy. René Girard opisuje ten mechanizm następująco: *Oznaki wrogości, pogardy, okrucieństwa wobec zwierzęcia przed jego zabiciem ustępują miejsca oznakom szacunku prawdziwie religijnego, okazywanego ofierze po śmierci. Respekt ten łączy się z katharsis, będącym wynikiem rytuału. Jeżeli ofiara zabiera ze sobą złą przemoc, oznacza to, że spełniła dobrze rolę, jakiej od niej oczekiwano; uważana jest teraz za ofiarę, która zawiera zarówno przemoc dobroczynną, jak i złą, to znaczy wszechmoc dominującą nad ludźmi skądś z wysoka; dlatego dobrze jest po uśmierceniu ofiary, oddać jej należyłą cześć*⁵¹.

Oczywiście, nie można bezpośrednio przełożyć sytuacji „kozła ofiarnego” na wszystkie opisane skandale pogrzebowe, niemniej jednak odnalezienie wielu wspólnych i analogicznych zachowań społecznych dla obu tych zagadnień nie jest trudne. Fakt odrzucenia, które z czasem zamienia się w uwielbienie i kult danej jednostki, wydaje się podobny do wyznaczania „kozła ofiarnego”, który po odrzuceniu (a nawet śmierci) zyskuje rangę istoty boskiej. Podobne są także motywy obu działań, czyli konieczność utrzymania dotychczasowego systemu wartości, ładu i poczucia siły danej grupy ludzi.

Z pewnością rozważania nad istotą kultury i funkcjonowania społeczeństwa, wyjaśniają potrzebę zachowań związanych z krytyką i negowaniem wielkości jednostek wybitnych. Jednak jest coś, co wyróżnia polskie społeczeństwo od innych – spora jego część zachowuje się tak, jakby chciała wrócić do czasów średniowiecznych, czasów świętej inkwizycji, gdy w imię Jezusa Chrystusa za odstępstwa od moralności karano bardzo surowo, najczęściej śmiercią. Dziś także poszczególne grupy wiernych starają się być wyrocznią w sprawach wiary i Kościoła, nie zwracając przy tym uwagi na przykazania, czy stanowisko duchownych i papieża w danej sprawie. Niestety, ta gorliwość najczęściej zamienia się w niebezpieczną dewocję, zawiść i głupotę.

⁵⁰ Jest to określenie Jamesa G. Frazera używane do opisu sposobów wypędzania z danej społeczności sił nadprzyrodzonych, które przybierają postać widzialną, tzw. kozła ofiarnego przyjmującego wszelkie grzechy i zło tej grupy. J. G. Frazer, *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1978, s. 413-437.

⁵¹ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań 1993.

Przy okazji konfliktu dotyczącego pochówku Czesława Miłosza różnego rodzaju specjaliści starali się wyjaśnić fenomen skrajnie pojętej polskości i patriotyzmu. W „Rzeczpospolitej” Magdalena Bajer, przewodnicząca Rady Etyki Mediów, tak komentowała zaistniałą sytuację: *Zamajaczyło, przerażająco blisko (...) widmo nietolerancji, najpodlejszego gatunku dewocji, przede wszystkim zwykłej zaślepiającej nienawiści. (...) trzeba również nazwać po imieniu wykroczenie przeciwko fundamentalnym normom – nie wiem czy etyki, w każdym razie przyzwoitości (...) my także powinniśmy spisywać «czyny i rozmowy», żeby złe czyny i niegodziwe rozmowy, z których się lęgną, bywały rzadsze. Żeby ludzie przynajmniej się ich wstydzili*⁵². Z kolei Barbara Skarga, która była profesorem filozofii w Polskiej Akademii Nauk, a także redaktorem naczelnym pisma „Etyka”, twierdziła, że w dzisiejszych czasach uczucie wstydu z powodu złego postępowania zanika. Coraz większym problemem jest zawiść, która stała się cechą publiczną. Część katolików, którzy tworzą większość polskiego społeczeństwa (za katolików uważa się prawie 95% Polaków⁵³), nie chce pamiętać, że uczucie to Kościół zalicza do grzechów głównych. Obecnie zawiść przestaje być czymś niegodziwym, staje się główną przyczyną wszelkich konfliktów, napędza działania, których nikt się nie wstydzi. Barbara Skarga pisała: *Zawiść, którą Kościół zalicza do grzechów głównych, jest w naszym katolickim narodzie powszechna. Nie ogranicza się tylko do uczucia, nie zamyka się ukryta w sobie, choć zrozumiałe byłoby jej skrywanie, bo nie jest rzeczą miłą przyznawać się do grzechu. Nie, jest to zazdrość publiczna znajdującą swój wyraz w rozlicznych działaniach, których nikt się nie wstydzi, nikt nie uważa za coś niegodziwego. Tak bowiem jest, że z politykiem nie walczy się na argumenty, konkurentowi w działaniach gospodarczych nie przeciwstawia się lepszemu produktowi, lepszemu organizacji własnej placówki, nie dyskutuje się z lepszym publicystą. Wszędzie tam używa się innych, widocznie skuteczniejszych, środków, a do tych zawsze zalicza się obmowa. I to najczęściej na bardzo niskim poziomie*⁵⁴.

W społeczeństwie zaczyna zanikać walka na argumenty, nie trzeba już dowodzić jakości danego produktu, słuszności stawianej tezy, dziś najlepiej działa plotka i kłamstwo. Najsmutniejsze jest to, że tak haniebne sposoby walki pojawiają się pod hasłem bronienia wzniosłych, chrześcijańskich, narodowych wartości.

⁵² M. Bajer, *op. cit.*

⁵³ *Wiara i religijność Polaków dwadzieścia lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych. Komunikat z badań*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2009.

⁵⁴ B. Skarga, *Kto się boi Czesława Miłosza*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 197, s. 12.

Podsumowując kampanię anti-miłoszową przepelnioną uczuciem zazdrości, które staje się rzeczą powszechną dla naszego społeczeństwa, Barbara Skarga stwierdziła: *Widocznie tak już jest, że małość nie lubi wielkich, a głupota mądrych. Małość chciałaby wszystkich ściągnąć do swego mizernego poziomu. Zaczyna się więc szukać jakiejś ukrytej drzazgi, a gdy jej nie ma lub jest znikoma, trzeba przynajmniej rzucić podejrzenie o niekompetencję albo, co nader modne, o niszczenie tradycyjnych polskich wartości*⁵⁵.

W przypadku XIX i XX-wiecznych skandali pogrzebowych mieliśmy do czynienia z typowym dla większości kultur schematem odtrącania jednostek odmiennych od większości, odstających swoim postępowaniem od przyjętej normy społecznej, co utrudniało uznanie ich za bohaterów narodowych. Zapewniało to danej grupie jedność i harmonię, potwierdzało słuszność panujących uniwersalnych wartości i pozwalało wierzyć w przyjęty porządek świata. Prawdopodobnie w przypadku Czesława Miłosza nie dojdzie do okrzyknięcia go przez całe społeczeństwo kolejnym wieszczem, nigdy nie dojdzie do przemiany z „kozła ofiarnego” w istotę boską. Dlaczego?

Przede wszystkim jesteśmy społeczeństwem pozbawionym uniwersalnych norm wartości. Okazuje się, że rasizm i nacjonalizm nie dla wszystkich Polaków jest złem, że talent może być oceniany przez pryzmat prywatnego życia danej osoby i dla wielu nie jest wartością samą w sobie. „Polskość” pozwala na bycie jednocześnie prawdziwym chrześcijaninem i antysemitą. Nie mamy wspólnej definicji ojczyzny, żyjemy w różnych Polskach, nie istnieją dla nas wspólne autorytety. Jarosław Mikołajewski tak opisuje relację zachodzącą w naszym społeczeństwie: *Chodzi o przepaści. O współlistnienie dwóch światów, dwóch różnych gatunków, pomiędzy którymi nie przebiega ani jedna droga, ani jeden kanał możliwego porozumienia. Jadąc na pogrzeb Miłosza, zastanawiałem się, jak należy zareagować w chwili, kiedy ktoś będzie wznosił profanujące okrzyki. Jadąc na pogrzeb Miłosza i słuchając antysemitycznych wynurzeń, zastanawiałem się, czy je przemilczeć i pójść sobie do Warszawy, czy na współpasażerkę nawrzeszczyć, a może podjąć z nią desperacką dyskusję. I myśląc zarówno o jednym, jak i o drugim, poczułem nie tylko to, że istnieją dwa światy, lecz także to, że dzieli je mur nie do przebiccia*⁵⁶.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ J. Mikołajewski, *Wartości wspólne*, „Metro” 2004, nr 422, s. 2.

Specyficzny jest także charakter naszego narodowego panteonu. Oba miejsca, zarówno Wawel jak i Skałka, w których spoczywają szczątki wielkich Polaków, są miejscami sakralnymi. Przez to „polskość” i „narodowość” zmarłego, muszą być zbudowane na fundamentach wiary katolickiej. Z tego powodu konfrontowany jest kunszt zmarłego z jego biografią i przez jej pryzmat oceniany dorobek wybitnej jednostki. W większości przypadków musi dojść do potwierdzenia, że zmarły był dobrym katolikiem i umarł pojednany z Panem Bogiem, stąd wszelkiego rodzaju oświadczenia osobistych spowiedników, listy kardynałów, a także papieży zaświadczone o tym, że nieżyjący jest godzien pochowania na Wawelu lub na Skałce. Zazwyczaj tego typu działania uciszają władze kościelne i pozwalają na oficjalną ich zgodę, ale nie kończą konfliktu. Skłócone strony nie zaprzestają walki. Bez względu na argumenty, kryzys się pogłębia, dramat społeczny rozwija się, a zmarły staje się jedynie pretekstem do walki o rządy dusz.

Wydawać by się mogło, że problemem są fałszywi katolicy, którzy nie szukają w drugim człowieku dobra, lecz skazę, niedoskonałość i brud. Wdawanie się w tego typu konflikt powoduje, że tak naprawdę obie strony zapominają o człowieczeństwie, odbierając ocenianej jednostce prawo do pomyłek, błędzenia, szukania, prawo do prywatności. Zwolennicy Czesława Miłosza częściowo również odbierali prawo do dyskusowania nie tylko o wyborach życiowych poety, niekiedy trudnych lub kontrowersyjnych, ale także o jego dziełach. Zamiast poety, człowieka popełniającego błędy, potykającego się w dążeniu do obranych przez siebie celów, chcieli widzieć monumentalny pomnik z brązu, bez skazy.

Stanisław Rosiek pisał, że zwłoki po śmierci nie milkną, nieustannie kogoś napominają, przestrzegają, pouczają, są zawsze słyszane⁵⁷. Jednak zawsze muszą mówić ustami żyjących. I choć dla jednych Czesław Miłosz mówił zupełnie coś innego niż dla drugich, to w jednym oba te obozy się zgodziły. Przeciwnicy i sprzymierzeńcy Miłosza zrobili z niego odczłowieczony byt, bez zawilości i subtelności, *kogoś, kto nie szukał i nie błędził, tylko przez całe życie stał w miejscu. Dla jednych - w złym, dla drugich w dobrym miejscu*⁵⁸. Dla jednych był złem, dla drugich tylko słuszością. Zabrakło w tych dwóch obrazach Miłosza prawdy i samego człowieka.

Stanisław Rosiek pisze, że zwłoki nie mówią nigdy „nie”, dlatego powstające wyobrażenia o zmarłym stają się przedmiotem żalobnym⁵⁹, który zyskuje jakby nową

⁵⁷ S. Rosiek, *op. cit.*, s. 269.

⁵⁸ M. Rybiński, *Sępy na grobie Miłosza*, „Wprost” 2004, nr 36, s. 34-45.

⁵⁹ S. Rosiek, *op. cit.*, s. 273.

duszę i charakter niezależny od nieżyjącego. Z jednej strony czyni to nieśmiertelnym, z drugiej, choć pozornie wydobywa ze świata rzeczy, w rzeczywistości doprowadza do zawładnięcia i zniewolenia duszy zmarłego.

Na koniec można przypomnieć smutną anegdotę, związaną z pogrzebem Jacka Malczewskiego, która jest dowodem na to, jak zmarły twórca staje się własnością grupy, jak ci, którzy dążą do wywyższenia go odbierają mu ostatni przejaw wolnej woli i niezależności. Słynny malarz marzył o skromny pogrzebie na ulubionym za życia cmentarzu Salwatorskim, jednak przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych uznali wolę zmarłego za nieważną i postanowili wywyższyć artystę (wbrew zmarłemu) i pogrzebać na Skałce⁶⁰. 12 października 1929 roku odbył się głośny i wyjątkowo uroczysty pogrzeb Jacka Malczewskiego, zorganizowany, jak można przypuszczać, dla uczczenia decyzji władz uczelni, a nie zmarłego artysty. A jak było z Miłoszem?

W rzeczywistości nie wiemy, gdzie Miłosz chciał być pochowany. Może uważał Skałkę za miejsce nieodpowiednie i niegodne, podobnie jak bohater *Szewców* Sajetan, który mówił że „*Skałka jest dla lokalnych sław, a nie prawdziwych geniuszy*”. Może jak Jacek Malczewski marzył o skromnym pogrzebie na małym, ulubionym cmentarzu. Ale ta kwestia wydaje się być mało istotna zarówno z punktu widzenia zwolenników jak i przeciwników poety.

⁶⁰ M. Rożek, *Panteon...*, *op. cit.*, s. 99.

CZEŚĆ III

DRAMAT MIŁOSZA

3.1. Uczestnicy dramatu

3.1.1. Przeciwnicy

Do przeciwników twórczości Miłosza w największej mierze należało środowisko skupione wokół trzech podmiotów: Radio Maryja, organizacji Młodzież Wszechpolska i gazety „Nasz Dziennik”.

Radio Maryja

Powstało w 1991 roku. Jej założycielem i dyrektorem jest ks. Tadeusz Rydzyk, który swoim zachowaniem wzbudza wiele kontrowersji. Bardzo wyraźnie głosi swoje skrajnie prawicowe poglądy, jest zagorzałym przeciwnikiem Unii Europejskiej, nie kryje antysemityzmu i ksenofobii. Siebie i swoich wiernych słuchaczy uważa za prawdziwych Polaków i katolików. Słynne były określenia „Dwużydzian Polaków” – tak nazwał ks. Tadeusz Rydzyk środowiska liberalnych katolików. „Tygodnik Powszechny” nazywany jest w żargonie słuchaczy Radia Maryja „Żydownik Powszechny” lub „Obłudnik Powszechny”.

Według badań przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej w 2008 roku słuchaczami Radia Maryja są przede wszystkim kobiety (64%), osoby starsze (61%), często owdowiałe (27%); wielu z nich mieszka na wsi (49%); dominują wierzący (68%) i praktykujący co najmniej raz w tygodniu (54%). Ponadto, słuchacze tej rozgłośni to raczej osoby pesymistycznie nastawione do życia – aż 64% tych, którzy ocenili swoje warunki materialne jako złe, zakłada, iż w najbliższej przyszłości sytuacja ta nie ulegnie zmianie, a 24% - że się pogorszy. Krytycznie oceniają też sytuację ogólną w kraju – niemal połowa badanych (49%) wyraża obawę, że Polska zmierza w „złym kierunku”⁶¹.

Na podstawie tych badań można zauważyć, że słuchacze „Radio Maryja” to raczej pesymiści, niezadowoleni ze swojej sytuacji życiowej ludzie, nastawieni raczej na krytykowanie i narzekanie niż pozytywne działanie i konstruktywną ocenę zastanej rzeczywistości.

⁶¹ www.wprost.pl/ar/137229/8-proc-Polakow-sluca-Radia-Maryja/, dostęp dnia 10.05.2015.

Młodzież Wszechpolska

Organizacja ta swoją działalność rozpoczęła w 1989 roku. Jej członkowie charakteryzują się skrajnie prawicowymi poglądami, deklarując jednocześnie, że zasadniczym celem działania Młodzieży Wszechpolskiej jest wychowywanie młodzieży w duchu katolickim i narodowym. W deklaracji ideowej z grudnia 1989 roku napisano m.in., że *organizacja odwołuje się do kanonu zasad Jedynej, Prawdziwej, Świętej Wiary Katolickiej, wypowiada wojnę doktrynom głoszącym samowolę, liberalizm, tolerancjonizm i relatywizm oraz dąży do zbudowania katolickiego państwa narodu polskiego*⁶².

Młodzież Wszechpolska jest oskarżana o głoszenie haseł skrajnie nacjonalistycznych. Przeciwnicy organizacji podkreślają, iż jej działacze wielokrotnie angażowali się w działania ideologiczne z użyciem przemocy. Jako przykład można podać stałe akcje członków Młodzieży Wszechpolskiej podczas Parady Równości w Warszawie, czy manifestacji związanych z prawem do aborcji lub eutanazji. Członkowie organizacji podczas pokojowych manifestacji nie tylko głosili obraźliwe hasła, ale także obrzucali manifestujących kamieniami, butelkami i jajkami. Słynne już stały się zdjęcia członków Młodzieży Wszechpolskiej, na których młodzi chłopcy pozdrawiają się poprzez wyciągnięcie prawej ręki do przodu, co jednoznacznie kojarzy się z przywitaniem hitlerowskim.

„*Nasz Dziennik*”⁶³

Jest to ogólnopolska gazeta codzienna o profilu katolicko-narodowym. Gazeta została założona przez ks. Tadeusza Rydzyka w 1998 roku. Według założeń programowych, dziennik ma propagować wartości chrześcijańskie oraz wielowiekową tradycję i kulturę polską.

Teksty publikowane przez dziennikarzy „Naszego Dziennika” są najczęściej atakiem na wszystkich, którzy nie podzielają poglądów prawicowych i nacjonalistycznych. Podobnie jak „Radio Maryja”, „Nasz Dziennik” za największego wroga uważa wszystkich tych, którzy propagują związki homoseksualne, tolerancję, aborcję, eutanazję. Jawnie także podkreśla niechęć do osób pochodzenia żydowskiego. Z gazetą współpracują takie osoby, jak: Profesor Andrzej Kazimierczak, mecenas Janusz Wojciechowski, profesor Mieczysław Ryba, czy profesor Krystyna Pawłowicz.

⁶² www.mw.org.pl, dostęp dnia 10.05.2015.

⁶³ www.naszdziennik.pl, dostęp dnia 10.05.2015.

W 2008 roku Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, biskupstwo polowe Kościoła katolickiego w Polsce, uhonorowało „Nasz Dziennik” Medalem „Milito pro Christo”. Wraz z gazetą, nagrodę otrzymały także Radio Maryja oraz Telewizja Trwam (wszystkie wymienione media są własnością ks. Tadeusza Rydzyka). Medal przyznawany jest tym podmiotom, które odznaczają się wyjątkowo silną i patriotyczną postawą w upowszechnianiu wiary katolickiej⁶⁴. Warto przy tym zaznaczyć, iż odczucie co do „siły” patriotyzmu jest tu oczywiście wybiórcze i bardzo subiektywne.

Wszystkie wymienione podmioty łączą skrajnie prawicowo-katolickie przekonania, wszystkie one kierowane są do osób wyznających podobne poglądy, w różnym wieku, często rozczarowanych otaczającą ich rzeczywistością, chcące walczyć za wszelką cenę z określonym „wrogiem”.

3.1.2. Zwolennicy

Po stronie zwolenników poety, a także jego twórczości, znalazły się środowiska związane głównie z: „Tygodnikiem Powszechnym”, „Gazetą Wyborczą”, a także środowisko akademickie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje poparcie dla Miłosza i wybranego miejsca pogrzebu deklarowało również wiele osób ze świata literatury, nauki, sztuki, polityki, zarówno w kraju jak, i poza nim.

„Tygodnik Powszechny”

To tygodnik katolicki ukazujący się od 1945 roku, poruszający tematykę społeczno-kulturalną. Pierwszym jego wydawcą była Kuria Księzęco-Metropolitalna Krakowska, zaś mecenas duchowy nad tygodnikiem sprawował ówczesny Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha. Funkcję redaktora naczelnego pełni obecnie Piotr Mucharski, wcześniej był nim ks. Adam Boniecki (obecnie redaktor senior)⁶⁵.

„Tygodnik Powszechny” w okresie silnych wpływów radzieckich w Polsce spotkał się niejednokrotnie z represjami ze stron władz państwowych. W 1953 roku, kiedy jego redakcja odmówiła publikacji nekrologu Józefa Stalina, pismo zostało zamknięte na okres trzech lat⁶⁶.

⁶⁴ www.stary.naszdziennik.pl/index.php?typ=po&dat=20080107&id=po01.txt, dostęp dnia 10.06.2015.

⁶⁵ www2.tygodnik.com.pl/redakcja/kalendarium/45-55.php, dostęp dnia 10.06.2015.

⁶⁶ *Ibidem*.

Wśród osób publikujących na łamach tygodnika wymienić należy przede wszystkim: Karola Wojtyłę, Władysława Bartoszewskiego, Stanisława Lema, Leszka Kołakowskiego, Zbigniewa Herberta, k.d. Józefa Tischnera czy Czesława Zgorzelskiego⁶⁷. W latach 70. i 80., w czasie zawiązywania się opozycji związkowej przeciwko ówczesnej władzy i jej działaniom, „Tygodnik Powszechny” współpracował między innymi z Komitetem Obrony Robotników i uczestniczył w współtworzeniu „Solidarności”⁶⁸. W kolejnych latach wspierał działalność opozycji demokratycznej. Po wprowadzeniu w 1981 roku stanu wojennego, wydawanie gazety zostało wstrzymane na kilka miesięcy⁶⁹.

„Tygodnik Powszechny”, choć jest pismem o profilu katolickim, w swoich publikacjach stara się pogodzić wartości liberalizmu z zasadami chrześcijaństwa. Artykuły wydawane na łamach gazety utrzymane są zazwyczaj w ekumenicznym nurcie polskiego katolicyzmu. Redaktorzy starają się zachować obiektywizm w swych poglądach, niejednokrotnie zapraszając do dyskusji strony reprezentujące odmienny pogląd na daną sprawę.

„Gazeta Wyborcza”

„Gazeta Wyborcza” jest ogólnopolskim dziennikiem o profilu społeczno-politycznym. Ukazuje się od 1989 roku. Od tego też roku jego redaktorem naczelnym jest Adam Michnik. Działalność dziennika możliwa była dzięki ustaleniom poczynionym podczas obrad Okrągłego Stołu, dotyczących systemu medialnego w ówczesnej Polsce. Uważa się, że było to jedno z ważniejszych osiągnięć „Solidarności” w czasie pertraktacji w władzę. Zapis o nim znalazł się w porozumieniu z początku kwietnia 1989 roku: *W okresie kampanii wyborczej zapewnione zostanie ukazywanie się Gazety Wyborczej, firmowanej przez środowiska skupione wokół Komitetu Obywatelskiego, która następnie przekształci się w ogólnokrajowy dziennik informacyjny*⁷⁰.

W pierwszym okresie działalności „Gazeta Wyborcza” posługiwała się logiem Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz hasłem *Nie ma wolności bez Solidarności*. Na skutek podziałów wewnątrz Związku i nieporozumień pomiędzy jej liderami, Lech Wałęsa odebrał jej ten przywilej. W oficjalnym piśmie argumentował to w następujący sposób: *Adamie! Przed wyborami 4 czerwca 1989 roku powołałem Cię na stanowisko redaktora naczelnego Gazety Wyborczej. Życie poszło dalej,*

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ www2.tygodnik.com.pl/redakcja/kalendarium/81-99.php, dostęp dnia 10.06.2015.

⁷⁰ www.rebelya.pl/post/1461/kulisy-powstania-i-potegi-gazety-wyborczej-i-ag, dostęp dnia: 10.06.2015.

bowiem w międzyczasie utworzono spółkę z o.o. Agora, która stała się wydawcą Twojej gazety. W tej sytuacji nominacja jest w istocie bezprzedmiotowa. Nową nominację powinieneś uzyskać od spółki. Powinniśmy również wspólnie zastanowić się nad tym, czy pismo wydawane przez prywatną spółkę może nadal używać znaku Solidarność⁷¹.

Adam Michnik jest często krytykowany przez środowiska katolickie skupione wokół Radia Maryja oraz Telewizji Trwam, oskarża się go o wykorzystywanie gazety do propagowania swoich poglądów, przekształcania faktów i manipulowania nimi. Na ten temat powstało kilka książek np. *Michnikowszczyzna. Zapis choroby* Rafała Ziemkiewicza lub *Salon* Waldemara Łysiaka. W pierwszej publikacji autor zebrał wiele tez, stawianych przez Michnika, a odnoszących się do sytuacji w kraju i postaw społecznych oraz scharakteryzował osoby „zapatrzone” i „zaślepienie”, według niego, poglądami redaktora. Natomiast druga książka, szerzej omówiona w dalszej części niniejszej pracy, to alternatywna wizja Polski, stojąca w opozycji do światopoglądu reprezentowanego między innymi właśnie przez Adama Michnika.

Jeśli chodzi o zwolenników poezji Czesława Miłosza i jego obrońców w sprawie dotyczącej pochówku, to trudno wszystkich wypisać i scharakteryzować. Najogólniej mówiąc jest to środowisko inteligenckie, dobrze wykształcone, o wysokim poziomie refleksji i umiejętności dyskusji. Warto podkreślić, że bardzo wiele z tych osób zajmowało się interpretowaniem twórczości Miłosza (np. prof. Aleksander Fiut). Ludzie ci najczęściej znali poetę osobiście, albo przynajmniej bardzo dobrze znali jego twórczość.

Poglądy zarówno zwolenników, jak i przeciwników Miłosza w kontekście sporu dotyczącego miejsca pochówku poety, przedstawione zostały w kolejnych częściach pracy.

3.2. Dramat właściwy

3.2.1. Pierwsza faza dramatu społecznego – naruszenie ładu

Wydaje się, że naruszeniem ładu zgodne z terminologia Turnera i istniejącego porządku w grupie „prawdziwych” Polaków stała się decyzja o pochowaniu poety na Skałce. Jednak gdy zaczniemy analizować wcześniejsze wydarzenia, to już sama śmierć poety stała się pretekstem do ujawnienia wrogości i poczucia konfliktu wewnątrz tej grupy. Nastawienie przeciwników Miłosza do bardzo wielu aspektów życia społecznego

⁷¹ J. Kurski, *Wódz*, Warszawa 1991, s. 39-43.

i porównanie ewolucji tegoż nastawienia z fazami Turnera, może sprawiać wrażenie, że cała grupa „polskość i naród” jest nieustannie w fazie kryzysu i konfliktu.

Ład w środowisku „antymiłoszowym”, czyli chwile ciszy, gdy atak i bunt rozgrywał się tylko we własnym gronie - podczas audycji radiowych i na łamach gazety, był tylko pozorny i niszczony przy każdej nadarzającej się okazji. To burzenie ładu było sposobem na pokazanie swojej władzy, siły i mocy w kształtowaniu opinii publicznej. Było również szansą na wprowadzenie własnego rozumienia polskości i wartości narodowych.

Zdaniem Victora Turnera, *pierwsza faza dramatu społecznego pojawia się wówczas, gdy norma lub normy uważane za kluczowe dla podtrzymania relacji między osobami lub podgrupami w bardziej lub mniej spójnej społeczności zostają złamane lub ostentacyjnie zlekceważone. Często przybiera to postać symbolicznego gestu skupiającego na sobie publiczną uwagę (...) Jeśli coś takiego się wydarzy, nikt nie może przymknąć oczu na konsekwencje*⁷². I takim właśnie pretekstem do ujawnienia konfliktu i wygrania bitwy o dusze i myśli Polaków stało się miejsce pochówku poety Czesława Miłosza, konkretnie wybór Skalki, zarezerwowanej dla „prawdziwych” patriotów, najbardziej lojalnych członków grupy gwiazdy, do których Czesław Miłosz ponoć się nie zaliczał. Zwolennicy pisarza wybór miejsca uważali za oczywisty i słuszny, ponieważ właśnie Skalka najlepiej podkreśla według nich wielkość zmarłego artysty. Upór obu stron spowodował ujawnienie istniejącego od lat konfliktu, który dzięki opisywanemu dramatomu społecznemu mógł znów zaistnieć wyraźniej, odbić się jak w nowym, „miłoszowym” zwierciadle i nabrać wymiaru ogólnopolskiego.

Jak pisał Turner: *Dramat raz ujawniony staje się trudny do zdlawienia. Narastający kryzys stanowi punkt zwrotny w relacjach pomiędzy komponentami pola społecznego – jawna niezgoda zastępuje pozorny pokój, ujawniają się ukryte antagonizmy*⁷³. Jakie ukryte antagonizmy ujawniły się przy okazji pogrzebu Miłosza? Czego dotyczy ogólny spór w grupie „polskość i naród”?

Od dawna w ramach tej grupy prowadzona jest walka o przychylność dużej części opinii publicznej, przekonania i uznanie, czyje postrzeganie polskości i narodu jest słuszne. Na początku lat 90. XX wieku, kiedy to powstało Radio Maryja, a także gazeta „Nasz Dziennik”, grupa związana z tymi mediami jasno określiła profil swoich odbiorców, jak również wrogów. Wrogowie Radia Maryja i „Naszego Dziennika” to po prostu wrogowie Polski i polskości. Zaliczeni do tej grupy zostali: Żydzi, katolewacy (pejoratywne

⁷² V. Turner *Od rytuału...*, op. cit., s. 180.

⁷³ *Ibidem*, s. 112.

określenie na katolików o lewicowych poglądach), kosmopolici (zwolennicy Unii Europejskiej), liberalni (określenie pejoratywne na osoby zbyt otwarte obyczajowo, popierające idee propagowane w Unii Europejskiej), masoneria (rozumiana jako przeciwnicy tego, co bliskie, czyli antychrześcijaństwo), mniejszości - narodowe, seksualne, obyczajowe, religijne, nie-Polacy, polakożercy, poprawni politycznie, postępowi (w znaczeniu negatywnym), elita – salon (to określenie szeroko opisał Waldemar Łysiak), sekty, socliberaliści, żydodgeje itd. Wszystkie te określenia mają bardzo negatywny wydźwięk. Szczegółowym opisaniem grupy wrogów zajął się wspomniany już Waldemar Łysiak w swojej książce *„Rzeczpospolita Kłamców*, określając ją następująco: *Do minionych piętnastu lat III Rzeczypospolitej i do dzisiejszej Polski pasuje nie tylko uniwersalna sentencja lorda Actona, lecz i fraza wielkiego francuskiego malarza Romantyzmu (pierwsza połowa XIX wieku), E. Delacroix: »Panowanie zbrodniarzy i kapusiów nie może być panowanie piękna, a zwłaszcza panowaniem prawdy«. Rządzi kłamstwo i to w obu »grupach trzymających władzę« - politycznej, jak i kulturowej. Tę drugą grupę stanowi mocarstwowo opiniotwórczy »Salon«. Szefem jest tam A. Michnik, trzymający magiczną różdżkę pod nazwą »Gazeta Wyborcza«. Różdżka spełnia sen o władzy⁷⁴.*

Głównym zarzutem, który wysunął Waldemar Łysiak w stronę „Salonu” jest tzw. „polityczna poprawność”, czyli tolerowanie wszelkich odmienności i zбочeń w świecie, które często na tę tolerancję nie zasługują: *»Political correctness« – »polityczna poprawność»«. Co to jest? Jest to lewicowa (lewacka), obyczajowo-kulturowa i semantyczna vel leksykalna (tycząca słownictwa), dzuma naszych czasów. Ale o co tu chodzi? Jednym zdaniem mówiąc: chodzi o nazywanie białego czarnym i vice versa (...) Słowa »czarny« użyłem automatycznie, metaforując. Lecz tym samym trafiłem przez przypadek celnie w samo prazródło dzumy, gdyż »political correctness« zaczęła kiełkować w USA wiele lat temu jako forma walki z dyskryminacją czarnych (Murzynów), a precyzyjnie rzecz biorąc: jako forma kampanii o dowartościowanie czarnoskórych obywateli Stanów Zjednoczonych. Później włączyły się feministki, lesbijki, ekolodzy, anarchiści, nihilisci, antyglobaliści, różni »postępowcy«, kulty, sekty, zбочenia, wynaturzenia, itp., itd. – i poooszło!⁷⁵.*

Autor *Rzeczypospolitej kłamców* oskarża „Salon” o głoszenie całkowitej rozwiązłości i namawianie do porzucenia wszelkich norm moralnych. Przypisuje

⁷⁴ W. Łysiak, *Rzeczpospolita kłamców*, Warszawa 2004, s. 207.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 216.

im propagowanie haseł namawiających do „dzieciobójstwa” (aborcja), wspierania zbrodni (sprzeciw wobec dyskryminowaniu homoseksualistów), „lansowania dominacji praw bandytów nad prawami ofiar”. I kolejny dobitny cytat: *Głoszą wyłącznie »tolerancję« – sartrowskie »Zakazuje się zakazywać!«, owsiakowskie »Róbta co chceta!«.* *Nieustanna salonowa mantra o tolerancji dla »wolności wyboru« służy szlachetnemu celowi: uprzyjemnieniu, uatrakcyjnieniu życia ludzkiego. Życie ma być gładkie, słodkie i podniecające jak czarowny erotyczny sen. Mówisz przyzwoitości: dobranoc, kochanie! – i zanurzasz się w świat tolerancji wobec wszelkich wynaturzeń i wyuzdań. Zyskujesz tym cielesną satysfakcję – i ekscytujący status partnera »Salonu« budującego »otwarte społeczeństwo«. Otwarte szeroko, niczym wagina prostytutki lub odbyt pederasty⁷⁶.*

Opinie o podobnej treści można było usłyszeć zarówno w audycjach Radia Maryja, jak i przeczytać w artykułach „Naszego Dziennika”. Czesław Miłosz kojarzony był z „Salonem”, ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”, z elitą intelektualną związaną z „Gazetą Wyborczą” i Adamem Michnikiem. Jego śmierć była tylko jednym z wielu pretekstów do wszczęcia kolejnego dramatu społecznego. Podobnymi pretekstami do ujawnienia konfliktu były np. protesty przy okazji projekcji filmu *Ksiądz*, kiedy to środowisko skupione wokół Radia Maryja protestowało przed kinami, wykrzykując potępiające hasła, albo obrzucanie kamieniami uczestników „Parady równości” przez przedstawicieli Młodzieży Wszechpolskiej.

Z powyższego opisu może wynikać, że pojęcie „prawdziwego Polaka” i wyznaczenie grupy nie-Polaków pojawiło się wraz z powstaniem „Radio Maryja” i „Naszego Dziennika”. Oczywiście tak nie jest. Początków takich postaw trzeba by szukać w odległej historii Polski. Samo środowisko ojca Tadeusza Rydzyka, Młodzieży Wszechpolskiej mówiąc o korzeniach swojej ideologii wskazuje na Romana Dmowskiego, który był przewodniczącym Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej (od tego związku Młodzież Wszechpolska wzięła swoją nazwę i założenia ideologiczne). To właśnie on jako pierwszy sformułował program zakładający polski nacjonalizm, jednoczenie się wszystkich klas w działaniach na rzecz dobra narodu. Za największych wewnętrznych wrogów uznawał Żydów i socjalistów. Miał własną wizję patriotyzmu i poczucie wyjątkowej misji Polski i Polaków w rozwoju cywilizacji. Początkowo przejawiał sceptyczny stosunek do chrześcijaństwa, jednak z czasem zmienił swoje

⁷⁶ *Ibidem.*

poglądy i w publikacji z 1928 roku *Kościół, naród i państwo* opisał ogromny wpływ wiary katolickiej na naród.

Do czasu powstania Radia Maryja pojawiały się poszczególne inicjatywy, komitety, grupy, które kontynuowały misję Romana Dmowskiego, jednak nigdy nie był to tak duży i sformalizowany ruch, jak Rodzina Radia Maryja⁷⁷, grupa wiernych, która zawiązała się przy Radiu Maryja i „Naszym Dzienniku”.

Aby lepiej zrozumieć ten konflikt oraz kształt, charakter i specyfikę „lustra” – dramatu, które go uwypukliło, analizie poddana zostanie argumentacja obu stron sporu, sposób jej konstruowania i przekazywania.

3.2.2. Druga faza dramatu społecznego – kryzys

Przedstawione zostały podgrupy, które uczestniczyły w opisywanym dramacie społecznym. Jak pisał Victor Turner dramat społeczny odświeża dawne urazy, pokazuje je w innym lustrze, w innym kształcie, jednak jego przyczyny są zakorzenione dużo głębiej. Pierwsza faza dramatu jest zatem niejako pretekstem, impulsem do odżywiania starych sporów. Tak stało się z pogrzebem Czesława Miłosza. Kolejna faza, to kryzys, czas, kiedy podgrupy walczą o opinię i opowiedzenie się za którąś ze stron konfliktu wśród pozostałych członków grupy, czyli obserwatorów dramatu. Zdaniem Victora Turnera: *W następnej fazie, fazie kryzysu, członkowie społeczności zaczynają stawać po czyjejś stronie, popierają albo buntownika, albo tego, w kogo bunt był wymierzony. Formują się frakcje, koalicje, kliki, w użyciu jest zajadły język, bywa, że dochodzi do ataków przemocy. Wcześniejsi sojusznicy stają się wrogami, a wrogowie – jedną się. Zazwyczaj konflikt rozrasta się: ożywają stare zabliznione rany, nabierają życia wspomnienia niegdysiejszych zwycięstw lub klęsk. Walka toczy się na różne oręża: czasem tylko na spojrzenia, gesty i słowa, innym razem na pięści, dzidy i broń palną*⁷⁸.

W tym kontekście należy się przyjrzeć, jak przeciwnicy i zwolennicy Czesława Miłosza próbowali zjednywać sobie widzów tego sporu, jakich argumentów, języka, schematów używali, by przekonać do swojego stanowiska. Jakie przymierza zostały zawarte w walce o polskość i wartości narodowe?

Atak ze strony przeciwników Miłosza pojawił się natychmiast po śmierci poety, kiedy to w „Naszym Dzienniku” ukazała się notka na jego temat o następującej treści:

⁷⁷ Wspólnota słuchaczy i osób identyfikujących się z poglądami prezentowanymi w Radiu Maryja.

⁷⁸ V. Turner, *Od rytuału...*, *op. cit.*, s. 180-181.

W wieku 93 lat zmarł w Krakowie Czesław Miłosz - poeta, pisarz eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla. Miłosz urodził się w Wilnie. Przed wojną sympatyzował z komunizmem, po wojnie był przez kilka lat komunistycznym dyplomatą. Opowiadał się za uczynieniem z Polski 17. Republiki Sowieckiej. Warto przypomnieć, że w 1945 roku publicznie postulował, aby w Polsce Ludowej nie wydawać Biblii. Stwierdził, że to książka okrutna, krwawa i przygnębiająca. Na łamach »Tygodnika Powszechnego« atakował ojca Maksymiliana M. Kolbego. Oczerniał wydawane przez świętego Maksymiliana pisma »Mały Dziennik« i »Rycerz Niepokalanej«, nazywając je antysemitkami⁷⁹.

Od dnia śmierci zaczęło wrzeć także na antenie Radia Maryja, gdzie słuchacze zapowiadali protesty związane z pochowaniem antypolaka w miejscu, gdzie spoczywać powinni Ci najbardziej zasłużeni, prawdziwi Polacy. Jakie argumenty padały? Zgodnie z wcześniej przytoczonymi badaniami, słuchaczami Radia Maryja są przede wszystkim osoby słabo wykształcone, które raczej nie czytają Miłosza. Szybciej mogą wiedzieć, że to jeden z nielicznych Polaków, który otrzymał Nagrodę Nobla. Skąd zatem wśród takiej grupy zakorzeniona informacja, że Miłosz głosił antypolskie i antykatolickie hasła?

Pierwszą taką „zapalną” wzmianką była przytoczona już notka na temat śmierci poety. Kilka dni później, ponownie na łamach „Naszego Dziennika”, pojawia się wywiad z Janem Majdą, rzekomym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, który udowadniał, że twórczość Czesława Miłosza pełna jest antypolskich i antykatolickich sformułowań. Wywiad ten spowodował, że grupa przeciwników zyskała autorytet i argumenty.

O co był oskarżany Czesław Miłosz? Czym sobie zasłużył na miano antypolaka? Odpowiedzi udzielił w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” Jan Majda: *Niestety, nie posiada dla nas tych walorów patriotycznych twórczość Czesława Miłosza, który był z pochodzenia Litwinem, a do polskości już od młodych lat rozwijała się w nim duża awersja, która od roku 1951, gdy zerwał stosunki z naszym krajem i został na emigracji – przerodziła się w nienawiść do Polski. Toteż zaczął wtedy w swoich utworach obelżywie często dyskwalifikować nasz kraj oraz wszystkie nasze główne narodowe wartości. Przede wszystkim oczerniał Polaków i ich różne grupy społeczne, nasz patriotyzm, język, polski katolicyzm, naszą literaturę i wiele jeszcze innych cennych składników polskości*⁸⁰.

⁷⁹ Notka na temat śmierci Czesława Miłosza ukazała się na 4 stronie w „Naszym Dzienniku” w dniu 18.08.2004.

⁸⁰ J. Majda, *op. cit.*, s. 3.

Najogólniej mówiąc Miłosz, polski laureat Nagrody Nobla jest oskarżany o nienawiść do Polski, Polaków, katolicyzmu i wszystkiego co z polskością się wiąże. O tym na jakiej podstawie Majda wyciągnął takie wnioski, mowa będzie później.

„*Mowa nienawiści*”

To, co od razu rzuca się w oczy, co charakterystyczne w proteście przeciwników, co także najbardziej napędzające i wzmacniające w niechęci do Miłosza tę grupę, to sposób komunikowania, używane słowa i sposób ich przekazywania. Jeśli przyjrzeć się wszystkim przytoczonym cytatom, przeanalizować wypowiedzi, jakie padały w audycjach dotyczących tematu Miłosza, to można znaleźć dla nich jeden wspólny mianownik – język, który atakuje, ocenia, krytykuje, oczernia i obraża. Ten specyficzny sposób komunikowania jest nazwany „mową nienawiści”.

„Mowa nienawiści” (z angielskiego *hate speech*) jest określeniem na takie wypowiedzi słowne lub pisemne, których celem jest wzbudzenie niechęci, poniżenie, upokorzenie, wywołanie uczucia nienawiści wobec osoby lub grupy osób z powodów bardzo często niezależnych od nich samych np. przynależności rasowej, etnicznej, religijnej czy płci⁸¹. Nie ma jednolitej definicji „mowy nienawiści”. Oto jedna z proponowanych przez stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita: *W myśl definicji, którą tu proponujemy, pojęcie to obejmuje wypowiedzi (ustne i pisemne) i przedstawienia ikoniczne łączące, oskarżające, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów po części przynajmniej od nich niezależnych - takich jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, preferencje seksualne, kalectwo czy przynależność do "naturalnej" grupy społecznej, jak mieszkańcy pewnego terytorium, reprezentanci określonego zawodu, mówiący określonym językiem itp.*⁸². Sposób, w jaki były formułowane komunikaty, artykuły, wypowiedziane sądy przez przeciwników Czesława Miłosza, wpisuje się tę nienawistną mowę.

Po przedstawieniu i przeanalizowaniu ogólnej charakterystyki grupy przeciwników można założyć, że zapewne większość z nich nigdy nie czytała Miłosza, nie znała jego

⁸¹ Angielskie określenie *hate speech* używane jest głównie przez takie instytucje jak *Index on Censorship*, *Amnesty International*, *Komitet Helsiński*, *Centrum Wiesenthalla*, *European Commission against Racism and Intolerance* czy *Anti-Defamation League*, które zajmują się walką z przejawami ksenofobii, rasizmu, dyskryminacji wobec mniejszości narodowych, religijnych i etnicznych.

⁸² „*Mowa nienawiści, Raport 2001*”, Stow. Otwarta Rzeczpospolita, opr. i wpraw. S. Kowalski i M. Tulli – raport powstał na podstawie analizy następujących tytułów gazet: „*Nasz Dziennik*”, „*Nasza Polska*”, „*Głos*”, „*Najwyższy Czas*”, „*Tygodnik Solidarność*”. W ten nurt wpisuje się także Radio Maryja.

biografii, czerpała natomiast wiedzę głównie z „Naszego Dziennika” czy Radia Maryja, które podkreślały, iż był on Litwinem (nie Polakiem) i zapewne ateistą (na pewno nie katolikiem). To stało się podstawą do tworzenia komunikatów pełnych nienawiści, oceniających całą jego twórczość i życie. Najczęstsze określenia, jakie padały wobec poety to: antypolak, Litwin, komunista, ten który nienawidzi polskości i katolicyzmu. Wystarczy, aby jeszcze raz przyjrzeć się notce na temat śmierci poety zamieszczonej w „Naszym Dzienniku”, by zauważyć jej specyficzną konstrukcję i wydźwięk: *W wieku 93 lat zmarł w Krakowie Czesław Miłosz - poeta, pisarz eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla. Miłosz urodził się w Wilnie. Przed wojną sympatyzował z komunizmem, po wojnie był przez kilka lat komunistycznym dyplomatą. Opowiadał się za uczynieniem z Polski 17. Republiki Sowieckiej. Warto przypomnieć, że w 1945 roku publicznie postulował, aby w Polsce Ludowej nie wydawać Biblii. Stwierdził, że to książka okrutna, krwawa i przygnębiająca. Na łamach »Tygodnika Powszechnego« atakował ojca Maksymiliana M. Kolbego. Oczerniał wydawane przez świętego Maksymiliana pisma »Mały Dziennik« i »Rycerz Niepokalanej«, nazywając je antysemitkami.*

Poza jednym zdaniem, w którym zawarta jest w miarę neutralna informacja o tym, że był pisarzem, poetą, laureatem Nagrody Nobla i urodził się na Litwie (choć warto zauważyć, że pominięto stwierdzenie, iż był to polski poeta, a teren, gdzie się urodził należał do tzw. ziem zabranych), reszta jest już tylko przedstawianiem jego jednoznacznie negatywnego wizerunku – Czesław Miłosz był komunistą, który nie chciał, aby istniała Polska, aby wydano Biblię, atakował świętych. Nie wymieniono tytułu ani jednej książki poety, ani jednego faktu związanego z jego twórczością.

To tylko jedna z notek, które wyszły w tym czasie na temat Miłosza. Kolejną formą pisemnego ataku na poetę jest książka Jana Majdy, gdzie już w tytule można zauważyć jej jednoznacznie negatywny wydźwięk (*Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*), czy rozdział w książce *Salon* Waldemara Łysiaka zatytułowany *Piesek przydrożny* (taki tytuł miała jedna z książek Miłosza, jednak tu chodziło o obraźliwe określenie samego Miłosza jako przydrożnego pieska).

Dużą rolę w zarażaniu „mową nienawiści” odegrało także Radio Maryja, które daje możliwość natychmiastowej, zazwyczaj bardzo emocjonalnej reakcji na to co się słyszy – można zadzwonić i na żywo, na antenie potwierdzić swoje oburzenie, co wzmacnia kolejnych słuchaczy w ich nienawiści. Charakterystyczny dla tego sposobu komunikowania jest fakt, że poruszanie danego problemu nie ma na celu pobudzenie dyskusji – dyskusji rozumianej jako wymiany poglądów, przedstawianie różnych racji

i zdań. Gdyby tak było, zarówno w audycjach, jak gazecie byłyby zamieszczane głosy również zwolenników Czesława Miłosza, kontrargumenty, inne opinie. „Mowa nienawiści” nie służy do dyskusowania, ale do nadawania komunikatów i zaszczepiania ich w świadomości odbiorców, do inicjowania, wzmacniania poczucia niechęci, złości, nienawiści wobec danego człowieka lub grupy osób.

„swoj” – „obcy”

Jaka jest specyfika „mowy nienawiści” tej konkretnej grupy, środowisk skrajnie prawicowych, katolickich? Z czego ona wynika i jakie są jej poszczególne elementy pojawiające się w trakcie trwania opisywanego dramatu społecznego?

Świat - czyli najpewniej po prostu Polska, dla opisywanego środowiska składa się z dwóch grup ludzi – ze „swoich” i „obcych”. Wszystko opiera się na zidentyfikowaniu kto jest kim, kto jest siostrą/bratem, kto wrogiem, kogo trzeba bronić, a kogo opluwać. Ten czarno-biały podział systematyzuje wszelkie sfery życia – poczynając od spraw rodzinnych, prywatnych, przez polityczne, widziane w telewizji, po międzynarodowe globalne problemy. Nie ma wątpliwości, kto jest „obcy”. M. Tulli i S. Kowalski proponują podział „obcych” na trzy podstawowe grupy. W raporcie *Mowa nienawiści*, w którym zostały przeanalizowane czasopisma z nurtu skrajnie prawicowego, a wśród nich treści z gazety „Nasz Dziennik” napisano: *Najważniejsze rozróżnienie to s w ó j - o b c y, naszość - cudzość. Obcość, cudzość, inność ma wyłącznie negatywne konotacje, wszystko co nie jest nasze jest po pierwsze dziwne, po drugie niewłaściwe, po trzecie zagrażające. Główna linia podziału świata przebiega między Polakami i nie-Polakami. Wśród nie-Polaków można wyróżnić trzy różne i różnie traktowane zbiorowości. Do pierwszej należą m n i e j s z o ś c i n a r o d o w e, przed wojną, dodajmy, uznawane przez znaczną część społeczeństwa i aparatu władzy za obywateli drugiej kategorii, a więc Żydzi, Białorusini, Ukraińcy i Litwini. Są to "swoi" obcy. Druga kategoria to "obcy" obcy, narodowości, których reprezentanci, choć obecni, nie byli rozpoznawani jako zwarta mniejszość narodowa, toteż nie było ugruntowanej tradycji ich lekceważenia. Jest to, umownie rzecz biorąc, E u r o p a, dziś kojarzona także z Unią Europejską pojmowaną jako struktura polityczna i jako zbiorowość kulturalna i aksjologiczna zorganizowana wokół demokratyczno-liberalnego systemu wartości. (...) Również dziś reguły ich opisu w badanej prasie w zasadzie pokrywają się z regułami zarezerwowanymi dla szeroko rozumianej "Europy". Trzecia postrzegana przez autorów kategoria nie-Polaków*

*to mniejszości obyczajowe, czyli homoseksualiści, feministki, ludzie z kolczykiem w uchu, członkowie sekt, "postmoderniści" i libertyni, transwestyci, amatorzy metalowego rocka i inni*⁸³.

Jeśli rozpatrywać Czesława Miłosza pod kątem tych rodzajów obcości, to wpisywał się on w każdy z nich. Po pierwsze, Litwin, który podkreślał, że czuje się związany z terenami, obyczajami i kulturą ze swojego dzieciństwa. Dodatkowo był zwolennikiem Wielkiego Księstwa Litewskiego, czerpał z tradycji swoich przodków. Po drugie, kosmopolita, który chciał czerpać z dobrodziejstwa całej Europy, czuł się Europejczykiem. Po trzecie, krytycznie nastawiony do polskiego katolicyzmu, co kwalifikowało go do obcych należących do mniejszości obyczajowych.

Prosty test na „obcego” jednoznacznie pokazał, iż Miłosz jest nie-Polakiem, nie-katolikiem, zatem nie było wątpliwości, że jako „obcy” nie zasługuje na honory należące się prawdziwym Polakom-patriotom. Uzasadnione zatem jest stosowanie względem niego języka obraźliwego, agresywnego i krytycznego, jakim charakteryzuje się mowa nienawiści. Określenia: Litwin, kosmopolita, kolaborant, komunista, zdrajca, sympatyzujący z Żydami przeciwko Polakom należały do łagodniejszych. Najbardziej ostry w swoich wypowiedziach był Waldemar Łysiak w książce *Salon*. Dla przykładu podaję kilka określeń używanych tam wobec Miłosza i jego poezji:

- *Urodzony na Litwie Miłosz prócz propagandy czuł również zwierzęcą wprost nienawiść »kresową«, tę charakterystyczną, nieuleczalną złość (lub raczej wściekłość), którą Litwini, Białorusini i Ukraińcy czują wobec »Koroniarzy« i »Lachów«,*
- *»Anus« Miłosza musiał być obszerny, jeżeli ów Litwin trzymał tam nie tylko cały »ten kraj«, lecz i jego mieszkańców,*
- *(...) Miłosz więc unikał tego pedalstwa bardzo starannie, m.in. komunizując, już od młodości (» - Nie macie pojęcia jaką fascynującą przygodą intelektualną był komunizm«, 1992 r.) i w dobie stalinowskiej pracując etatowo dla czerwonego reżimu,*
- *Wszawemu patriotyzmowi Miłosz przeciwstawiał rozsądną (»bierną«) kolaborację,*
- *(...) wiązał się zawsze z Żydami przeciw Polakom,*
- *Wolał eksponować lewicowość, zamilczając porównywalną litewską i żydowską nienawiść wobec Polaków,*

⁸³*Ibidem*, s. 12.

- *Jemu cuchnęła wiara katolicka*⁸⁴.

To tylko kilka z określeń Waldemara Łysiaka w stosunku do Czesława Miłosza i jego twórczości. Dodatkowo słowa obraźliwe i wzmagające agresję są niejako wsadzane w usta Miłoszowi, który zapewne wielu z tych określeń nigdy nie użył (np. wszawy katolicyzm, pedalstwo jako określenie na patriotów, czy to, że cuchnęła mu wiara katolicka), a jednak tutaj przedstawiony jest w taki sposób, jakby on sam posługiwał się „mową nienawiści” i używał tych konkretnych zwrotów.

Stosowane słownictwo, które ma wydźwięk pejoratywny i agresywny, jest jedną z cech „mowy nienawiści”. Wysyłanie komunikatów agresywnych względem konkretnej osoby/grupy osób potęguje tylko poczucie agresji do tej osoby/grupy osób wśród odbiorców wiadomości. Często jest to nazywane kołem agresji, które nie ma końca i każdym kolejnym aktem agresji, w naszym przypadku jest to oczerniający i obraźliwy komunikat, koło to jest napędzane. Mowa nienawiści jest sposobem na wspieranie negatywnych emocji wobec wspólnego wroga i nazywaniem ich obroną wyższych wartości takich jak ojczyzna, patriotyzm czy wiara przed tym wrogiem.

Poza samymi słowami w nienawistnej mowie, ważne są także schematy argumentacyjne stosowane w komunikatach kierowanych do odbiorców. Według autorów raportu *Mowa nienawiści* takich schematów jest kilka, m.in. ujawnianie, ironia, pytania retoryczne i odwołanie się do bezstronnego autorytetu.

Charakterystyczne dla środowiska antymiłoszowego było ciągle doszukiwanie się spisku – odkrywanie kto, w czasach komunizmu był funkcjonariuszem UB, kto jest Żydem, kto zdradził ojczyznę itd. Właśnie „ujawnianie” jest jedną z technik, która ma pogrzyźć opisywaną osobę lub grupę. Choć wszystkie fakty z życia Czesława Miłosza oraz jego twórczość były dostępne, to po jego śmierci przytaczanie pewnych informacji, cytatów i poglądów miało znamiona ujawniania i odkrywania czegoś, co do tej pory było tajne (w rzeczywistości po prostu nieznanie większości grupy przeciwników poety).

Po pierwsze, powszechnie uznawany za polskiego poetę został „zdemaskowany” przez swoich przeciwników, że wcale Polakiem nie jest, ponieważ urodził się na Litwie, zatem jest Litwinem. Dla potwierdzenia i uwiarygodnienia tego twierdzenia podawane były wypowiedzi Miłosza, w których mówił o Litwie i ogromnym sentymencie, którym ją darzył. Nikt nie mówił wprost, że Miłosz urodził się w polskiej rodzinie (rodzinie, która szczyła się dawnym, szlacheckim pochodzeniem, używającej herbu Lubicz),

⁸⁴ W. Łysiak, *op. cit.*, s. 113-117.

a obywatelstwo litewskie przyjął dopiero w czasach II wojny światowej. Jest to niemal ukrywane pod dwuznacznymi informacjami takimi, jak: *I właśnie postawa poety, wywodzącego się kiedyś z polskiej rodziny, który wyrzekł się polskości i pracował jako Litwin w ambasadzie litewskiej w Paryżu – była dodatkowym czynnikiem potęgującym awersję Czesława Miłosza*⁸⁵.

Po drugie, został niejako „ujawniony” fakt (choć żadną tajemnicą to nie było), że w przeszłości służył komunistycznej Polsce (był m.in. attaché kulturalnym w Paryżu i Stanach Zjednoczonych). Waldemar Łysiak pisał o tym fakcie oceniająco: *Łatwiej byłoby znieść pogrzebanie go w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego, bo każdą taką aleję (Warszawa ma swoją, powązkowską, gdzie leżą Bierut i in.) będzie można kiedyś, gdy jakimś cudem »Salon« utraci władzę, przemianować na Aleję Zasłużonych dla Komunizmu, i po krzyku*⁸⁶ Ponownie ominięto informację, że Czesław Miłosz szybko przestał wierzyć w komunizm, poprosił o azyl polityczny i przez lata mieszkał i tworzył we Francji, ponieważ w Polsce został uznany przez władze PRL-u za poetę zakazanego.

Po trzecie, ujawnianie prawdy o Czesławie Miłoszu odbywało się poprzez przedstawianie cytatów z jego dzieł, w których pokazana była jego nienawiść do Polaków, polskości i katolicyzmu. Sposób przedstawiania poety, nie jako laureata Nagrody Nobla, ale właśnie zdrajcę i wroga polskości, był dla wielu zdemaskowaniem Czesława Miłosza i ujrzeniem jego rzeczywistego antypolskiego oblicza. W tym zakresie największą inicjatywą wykazał się Jan Majda. W swojej książce argumentował: *Napisał wręcz, że »dla Polski nie ma miejsca na ziemi« („Rok myśliwego”), »gdyby mi dano sposób, wysadziłbym ten kraj w powietrze« („Rodzina Europa”), to znów, że »Polska to Ciemnogród« („Prywatne obowiązki”).(...) Ot, chociażby jedna jego charakterystyczna wypowiedź odnosząca się do sytuacji z 1939 roku, gdy Rosjanie zajęli Wilno: »Było mi żal tego miasta«, ale »nie doznałem niczego podobnego podczas podboju Polski przez Hitlera« („Rodzinna Europa”). (...)Na przykład w 1996 roku w „Tygodniku Powszechnym” pisał: »Patriotyzm i ojczyzna, czyli wartości zbiorowe. Jest mi to najzupełniej obce«(...). W swojej pełnej antypolskich paszkwili książce „Prywatne obowiązki” wyznaje szczerze swój chorobliwy stosunek do polskości: »Przyznaję się, na „polskość” jestem alergiczny«. Natomiast o reprezentantach naszego Narodu wyraża się nader obelżywie: »Polak musi być świnią, ponieważ się Polakiem urodził«. A w wierszu „Moja wierna mowa” ten Litwin-noblista tak znieważa polski język: »Bo ty jesteś mową*

⁸⁵ J. Majda, *op. cit.*, s. 13.

⁸⁶ W. Łysiak, *op. cit.*, s. 119-120.

upodlonych,/mową nierozumnych i nienawidzących siebie bardziej niż innych narodów,/mową konfidentów, mową pomieszanych,/ chorych na własną niewinność» (...). W książce „Rodzinna Europa” wyznaje szczerze, że kształtowała się w nim »obsesyjna nienawiść« do polskości, która się w nim stopniowo pogłębiała, bo w czasach studenckich, gdy kształcił się na polskim uniwersytecie w Wilnie, także wyznał: »nie znosiłem polskich nacjonalistów«. (...). W książce „Rodzinna Europa” napisał: »Przyrzekłem sobie, że nie zawrę nigdy przymierza z polskim katolicyzmem (...). Czyli że się nie poddam małpom«. Natomiast w „Traktacie teologicznym” tak zbeczczył Matkę Bożą Częstochowską: »Pochodzę z kraju, gdzie Twoje sanktuaria służą umacnianiu narodowej ułudy i uciekanie się pod Twoją obronę, pogańskiej bogini, przed najazdem nieprzyjaciela«⁸⁷.

Argumentacja Jana Majdy okazała się bulwersującym „ujawnieniem”. Nikt się nie spodziewał, że Czesław Miłosz, noblista, jest tak naprawdę czołowym przeciwnikiem polskości. Wyrwane z kontekstu cytaty były świetnym argumentem dla masy ludzi, którzy nie znali twórczości Miłosza, którzy jej poznać nie chcieli, a jedynie wystawili swoją opinię co do pochowania poety na Skałce.

Jak wynika z powyższych rozważań, ujawnienie jest ważnym i decydującym czynnikiem używania mowy nienawiści, który wywołuje emocje i klasyfikuje osobę/grupę do danej kategorii „obcych”.

Drugim schematem argumentacyjnym, uwidocznionym w wypowiedziach przeciwników Czesława Miłosza, jest ironia, którą postrzegać należy jako: *Ten nieustannie wykorzystywany styl (trop retoryczny) występuje w parze ze stylem wysokim, jako jego dopełnienie i antyteza. Każdy z nich ma odmienne zastosowanie, odpowiednio do tego, co o b c e oraz tego, co s w o j e . Styl wysoki zarezerwowany jest m.in. do opisów cierpień Polaków, ironia zaś odnosi się do ich obcych ciemniźcieli*⁸⁸. Czesław Miłosz nie stosował stylu wysokiego wobec skarbów narodowych, co z oburzeniem podkreślał Jan Majda: *Prawda bowiem jest taka, że nasi romantyczni poeci po królewsku budowali w okresie niewoli naszą tożsamość narodową, toteż dwaj z nich spoczywają teraz obok polskich królów na Wawelu. A gdy myśliwy powyższej książki kpi z naszych romantyków, to jest chyba w stanie schizofrenicznym, bo nie tylko kpi sobie z naszych romantycznych duchowych królów, to jeszcze w niedawnej swojej książce „Abecadło Miłosza” (1997) solidaryzuje się z francuskim pisarzem z przełomu XIX i XX-wieku dekadentem i chorym*

⁸⁷ Wywiad z Janem Majdą przeprowadzony został przez M. Żelaznego, *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*, „Nasz Dziennik”, 20.08.2004.

⁸⁸ „Mowa nienawiści, Raport 2001”, Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita, opr. i wpraw. S. Kowalski i M. Tulli, s. 24.

alkoholikiem – Alfredem Jarrym, który też dla Polski nie widział miejsca na ziemi. (...) Ale autorytetem w ocenie Polski dla Miłosza był nie tylko ten dekadenski alkoholik, lecz jakiś jeszcze niemiecki nazista w okresie okupacji, którego podła obelgę pod adresem Polski Miłosz też z radością przytacza we wspomnianej wyżej książce: »Anus mundi – odbytnica świata. To określenie odnotował pewien Niemiec w 1942 roku«⁸⁹. Należy zatem uznać, że przez przeciwników Czesława Miłosza to, co polskie, narodowe określane jest jako królewskie, to, co obce, jest schizofreniczne, alkoholiczne i podłe.

Używanie zróżnicowanego języka ze względu na opisywany podmiot w celu wywyższenia bądź ośmieszenia go widać wyraźnie w wielu wypowiedziach na temat Czesława Miłosza. Ironia jest także stosowana w ośmieszaniu najważniejszych wartości i siebie samych (przeciwników poety) w celu zakwestionowania podawanych zarzutów i wywołania odwrotnego efektu. Ta forma literacka bardzo wyraźnie funkcjonuje w książce Waldemara Łysiaka: *„Wpompowali, skurczybyki, również w Litwina uważającego patriotyzm za tyfus, zmuszając go do majstrowania antologii poezji patriotycznej pt. »Pieśń niepodległa« (1942), co uczynił klnąc, ze strachu, by nie podpaść akowskim skrytobójcom, w innym miejscu Łysiak pisze: Przyczyny świniowatości Polaków są według Miłosza aż trzy: głupawy nawyk patriotyzmu (zwał go »moczopędnym środkiem narodowym« - wiersz »Toast«), obsesyjny nawyk antysemityzmu i bezsensowny nawyk katolicyzmu», albo: „Czegóż jednak można oczekiwać od katolików? Ich religię Miłosz przezwiał »narodową ułudą« (»Traktat teologiczny«) i »glebą dla snów paranoicznych« (»Prywatne obowiązki«); ich Madonnę (Najświętszą Marię Pannę Częstochowską) - »pogańską boginią« (dlaczego? – bo nie jest judaistyczna?); ich Śluby Jasnogórskie - »przedsięwzięciem faszycacji Polski« służącym »kropieniu wodą galgaństwu« (»Tygodnik Powszechny« 1997); ich krucyfiksy - »próchnem« (...).*

Sam Łysiak pisze o dobrych Polakach „skurczybyki”, „skrytobójcy”, patriotyzm nazywa tyfusem i wymienia „świniowate” cechy Polaka. Takich sformułowań nie znajdzie się w dziełach Miłosza. Jednak czytelnik może odnieść takie wrażenie. Taki jest też cel tej ironii. Warto zauważyć, że nie jest to autoironia, która charakteryzuje się dystansem do siebie. Tu nie ma żadnego dystansu, a wulgarne zwroty mają służyć tylko pograżeniu Miłosza.

W ostatnim fragmencie można także zwrócić uwagę na jeszcze jedną technikę - stawiania pytań retorycznych, które mają tylko wzmocnić przekaz, bo odpowiedzi

⁸⁹ J. Majda, *op. cit.*, s. 29-30.

na nie są z góry znane. Ważne jest pytanie o Matkę Boską, dlaczego jest pogańską boginią. Kolejne pytanie, *bo nie jest judaistyczna?*, jest tak naprawdę odpowiedzią i informacją w jednym, swoistym mrugnięciem okiem do czytelnika. Często pada zarzut wobec Miłosza, że sympatyzował z Żydami. Jak wiadomo jest to jedna z głównych grup uznawaną za „obcych”. Zabieg zadawania pytań retorycznych ma służyć przemyceniu konkretnej informacji i utwierdzeniu czytelnika w negatywnym odbiorze Miłosza, a nie wprowadzeniu wątpliwość czy refleksji.

Kolejnym schematem argumentacyjnym, który został szeroko wykorzystany przez przeciwników poety, było odwołanie się do obcego autorytetu, którym stał się z dnia na dzień Jan Majda, autor książki *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*. Warto zastanowić się nad fenomenem tego człowieka. Skąd wziął się rzekomy profesor, który dla dużej grupy stał się obrońcą polskości, a także specjalistą od twórczości Miłosza?

Sami profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznają, że jednym z powodów „objawienia” się Majdy, był zbyt pobłażliwy stosunek do niego i jego twórczości innych profesorów i władz uczelni. Skrajne poglądy Jana Majdy mogły ujrzeć światło dzienne dzięki dofinansowaniu jego publikacji przez uczelnię. Już w 2002 roku Jan Majda za pieniądze uniwersytetu wydał książkę pt. *Wisława Szymborska, Karol Wojtyła, Czesław Miłosz*, w której przypisywał antypolskie oblicze zarówno Szymborskiej jak i Miłoszowi. Publikacja przeszła bez echa, a co najważniejsze, bez jakiegokolwiek reakcji władz uczelni. Jak się okazało, do czasu. Od razu po śmierci Miłosza w „Naszym Dzienniku” ukazał się obszerny wywiad z Majdą, w którym „naukowiec” udowadnia miłoszową antypolskość. Rok później wyszła już cała książka poświęcona temu tematowi.

W momencie pojawienia się wywiadu z profesorem najlepszego w Polsce uniwersytetu, naukowcem, znawcą tematu, przeciwnicy Miłosza zyskali zewnętrzny, bezstronny autorytet. Co ważne, nie był on związany ani z „Naszym Dziennikiem”, ani z Radiem Maryja, przez co wydawał się jeszcze bardziej wiarygodny. Konstrukcja wywiadu umieszczonego w „Naszym Dzienniku” była zaplanowana tak, aby podkreślić rangę Jana Majdy. Prowadzący wywiad z namaszczeniem zwraca się do swojego rozmówcy „Panie Profesorze”, podkreśla, że jest wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli najstarszej, najbardziej prestiżowej polskiej uczelni. Po tym wywiadzie Majda zyskał wielu naśladowców, powielających jego argumenty. Jako, że został on uznany za autorytet, nikt nie kwestionował jego słów, nikt nie sprawdzał nawet, czy podane przez niego stanowisko naukowe (profesor) pokrywało się ze stanowiskiem, jakie miał w rzeczywistości.

Jaka była prawda? Kim był Jan Majda? Dziennikarka „Gazety Wyborczej” postanowiła przesledzić przeszłość Majdy, a także stosunek jego kolegów wykładowców do jego „dzieła”. W artykule „*Jak się rodzą autorytety. O Janie Majdzie*” z 30.09.2004, przytoczono wypowiedzi kilku wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat tego, co sądzą o bohaterze artykułu. Padały raczej negatywne opinie. Niektórzy mówili wprost, jak dr Bronisław Maj: *To hańba dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, że ktoś taki został dopuszczony do kontaktów ze studentami*⁹⁰. *Uznano, że to książka kuriozalna i nie należy jej komentować. Dziś wiadomo, że to był błąd. Widać, że nie ma takiego szaleństwa, na które można machnąć ręką. Gdy się coś zlekceważy, wraca to potem w postaci potwora*⁹¹ – mówiła prof. Teresa Walas, *Najgorsza jest jego niedopuszczalna manipulacja cytataми - zaznaczył prof. Fiut*⁹². Niestety reakcja okazała się zbyt późna. Jan Majda zdążył nie tylko wydać książkę, ale także uczynić z niej główne narzędzie ataku na Czesława Miłosza.

Warto też podkreślić, że Jan Majda profesorem nigdy nie był, posiadał jedynie stopień doktora habilitowanego. Dodatkowo, w chwili śmierci Czesława Miłosza, był od kilku lat emerytowanym pracownikiem naukowym, a gdy był jeszcze aktywny – wykładał głównie na studiach zaocznych. Jeszcze ciekawsze wydaje się to, iż Majda nigdy nie był specjalistą od twórczości Czesława Miłosza. Na uczelni wykładał metodykę, a jego publikacje dotyczyły głównie góralszczyzny i motywów tatrzańskich w kulturze polskiej. I to z tych zagadnień się doktoryzował.

Zrobienie z Majdy autorytetu opierało się na mówieniu nie do końca prawdy – był pracownikiem UJ, ale nie profesorem tylko doktorem, pisał o Czesławie Miłoszu, choć był specjalistą od góralszczyzny i metodologii, podawał przykłady na antypolskość Miłosza, ale jak się okazało, były to cytaty wyrwane z kontekstu, w odniesieniu do całych dzieł zupełnie rozmiijające się z interpretacją Majdy. Warto przy tym dodać, że sam Majda nie był nastawiony na zdobycie sławy i rozgłosu. Jak wynika z późniejszych jego wypowiedzi, sam bardzo wierzył w to co pisał, choć trudno odnaleźć motywy jego postępowania. Bohaterem „Naszego Dziennika” i Radio Maryja stał się przypadkowo. I choć nie sympatyzował z żadną z wymienionych grup, to chętnie przyjął rolę obrońcy polskości, stając się tym samym narzędziem w rękach pravicowych mediów nakręcających spiralę nienawiści.

⁹⁰ Cyt. za M. Kurasa, *Jak rodzą się autorytety. O Janie Majdzie*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2004.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*.

Trudno dziwić się ogromnej rzeszy słuchaczy Radia Maryja, czy czytelników Naszego Dziennika, że tak łatwo dali się przekonać do niechęci wobec Miłosza. Przedstawione argumenty mogły wydawać się „merytorycznymi”, szczególnie dla kogoś, kto Miłosza nigdy nie czytał i nie znał jego biografii. Jan Majda był na tyle przekonujący i wiarygodny, że jego argumenty uznano za oczywiste i jedyne słuszne. Uwidoczniło się to szczególnie mocno w kolejnych komunikatach i oświadczeniach, gdzie argumentacja całego środowiska „anymiłoszowego” opierał się niemal tylko na wypowiedzi Jana Majdy, uznanego za autorytet i znawcę tematu.

Jeśli nie zna się twórczości Miłosza, jego podejścia do polskości, życiorysu, nietrudno na podstawie przytaczanych wypowiedzi stwierdzić, że poeta był wrogo nastawiony do polskości i tego, co się z nią wiąże. Jednak, gdy choć trochę zna się dzieła Miłosza, to oczywiste staje się, że wszystkie podane cytaty, oderwane były z kontekstu i przez to pozbawione sensu całej wypowiedzi. Manipulację zastosowaną przez Majdę łatwo udowodnić na kilku przykładach.

Zaczynając od pierwszego cytatu: *Dla Polski nie ma miejsca na ziemi*, warto przytoczyć fragment tej wypowiedzi: *Sauna i pływanie. W nocy sny ze znajomą fauną koszmaru lat wojny. Dla Polski nie ma miejsca na ziemi*⁹³. Jest to ewidentne odniesienie do czasów wojny światowej i rozmyślenia o istnieniu Polski po wojnie. Sen prowokuje poetę do wspomnień z czasów wojny. Według Miłosza, gdyby pozwolić, aby granice ustanowiły się same ze względu na poczucie przynależności mieszkańców do danego narodu, ze względu na język, Polska po II wojnie byłaby wąskim pasem wzdłuż Wisły, który nie miał szans na przetrwanie jako państwo. Stało się inaczej, ze względu na decyzję Stalina dotyczącą wysiedlenia milionów Niemców od wieków żyjących w jednym miejscu na rzecz oddania tych terenów Polsce. I w tym sensie Miłosz użył sformułowania, że dla Polski nie było miejsca na ziemi. Miłosz podsumowując, pisał: *W roku 1945 polscy komuniści mieli rację: Polska mogła istnieć albo w kształcie nadanym jej i gwarantowanym przez Związek Sowiecki, albo przestać istnieć*⁹⁴.

Kolejny przykład to użycie sformułowania *wysadziłbym ten kraj w powietrze*. W kolejnych interpretacjach tego zdania, na podstawie tego, co powiedział Majda, a nie tekstu źródłowego, można wyczytać, że taki sposób Miłosz znalazł na unicestwienie znieawidzonego kraju. Należy się zatem przyjrzeć, jak wyglądał ten tekst w całości: *Przyszłe lata, dziesiątki lat, przybierały dla mnie, kiedy szedłem ulicą,*

⁹³ C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 162.

⁹⁴ *Ibidem*, s.164

czujny i napięty wygląd zupełnej daremności i cokolwiek przeżyłem dotychczas, spiętrzyło się po krótkim okresie ulgi czy samoobrony, zgęstniało, tak że gotów byłem twierdzić, przyznając się szczerze, że nad tym właśnie kawałkiem Europy ciąży przekleństwo, że nie ma żadnej rady. I być może, gdyby mi dano sposób, wysadziłbym ten kraj w powietrze, żeby matki nie oplakiwały już zabitych na barykadach siedemnastoletnich synów i córek, żeby trawa nie rosła na popiołach Treblinki, Majdanka i Oświęcimia, żeby na koszmarnych, zdeptanych wydmach przedmieścia nie rozlegał się dźwięk ustnej harmonijki pod karłowatą sosną⁹⁵. Ewidentnie jest to opis osoby zrozpaczonej widokiem powojennej Polski, gdzie widoczny dramat i ślad po tragicznych zdarzeniach doprowadzają do desperackiego wyznania, że lepiej unicestwić ten kawałek ziemi, aniżeli pozwolić na takie cierpienie i przeżycia.

Dla uwypuklenia stosowanej przez Majdę i jego naśladowców manipulacji, przytoczyć należy jeszcze jeden przykład dotyczący cytatu: *Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził*. Oto większy fragment tego tekstu, który tłumaczy kontekst, w jakim zostało użyte to zdanie: *Poezja Brylla zaczynała się od ironii ludzi schwytyanych, którzy muszą lawirować i kluczyć, żeby jakoś przeżyć i coś cennego ocalić. Następnie przekroczył próg i zwrócił się przeciwko swoim towarzyszom w nieszczęściu, atakując ich za to, że ludzą się, nie chcą uznać tego, co jest, ciągle marząc o tym, co być powinno, toteż słusznie są bici. Poezja jego przekształciła się w katalog sarmackich obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność. Teza, jaką można z niej odczytać, jest następująca: inteligenci [którzy] wyobrażają sobie, że w Polsce może być miejsce na szlachetne zachcianki, jak w XIX wieku, to głupcy, bo jakakolwiek wybredność podniebienia jest w Polsce ponad stan, **i Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził**. Zaiste przyzwyczajono nas w tym stuleciu do wszystkiego, gotowi więc nawet jesteśmy pokwitować wzruszeniem ramion prosty fakt, że stylistycznie Bryll wywodzi się z Norwida, stanowiąc zarazem najjaskrawsze zaprzeczenie idealów, jakim całe życie służył Norwid. Oto późny jego wnuk, który nie minął pisma, ale spożytkuje pismo swego pradziada, żeby zatwierdzać »śmierć mej ojczyzny«⁹⁶.*

Zatem, jeśli przeczytać cały fragment, wyraźnie widać, że Miłosz pisał o Bryllu, podsumowuje jego poezję i zawarte w niej przekonania. Ale są to przekonania i odczucia Ernesta Brylla, a nie Czesława Miłosza. Wypowiedź poety w żaden sposób nie

⁹⁵ C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 1994.

⁹⁶ C. Miłosz, *Prywatne obowiazki*, Paryż 1972.

jest wyrażeniem własnej opinii, a raczej przytoczeniem opinii Brylla. Używanie więc wyrwanego z kontekstu zdania, jako argumentu na nienawiść Miłosza do Polski, jest manipulacyjne wobec osób nieznających twórczości poety i sugerujących się jedynie interpretacją Majdy, czy kolejnych jego naśladowców.

Tak jest z każdym użytym przez przeciwników Miłosza cytatem z jego dzieł. Niestety te przekłamane interpretacje zostały przyjęte z entuzjazmem i przekonaniem, co do ich prawdziwości.

Mowa nienawiści wywołała odpowiedni skutek i zjednoczyła w gniewie i agresji ogromną rzeszę przeciwników. Wykorzystane schematy argumentacyjne były wystarczającym dowodem dla odbierających komunikaty na antypolskość Miłosza, dodawały siły i wytrwałości w nienawidzeniu poety i skutecznie odciągały od prawdy. Ostatecznym dowodem na skrajnie negatywny stosunek do Miłosza i stosowanie nienawistnej mowy jest podsumowanie sprawy pogrzebu na Skałce przez Waldemara Łysiaka takimi słowami: *Zatem irytację patriotów można zrozumieć. Dla nich danie Miłoszowi rangi narodowego idola jest faktem z gatunku »horribilis«. Jeśli człowiek, który konsekwentnie wyraża się o Polsce, Polakach i wszelkiej polskości w sposób bardziej brutalny (bardziej nienawistnie) niż Hitler i Stalin razem wzięci – jeśli taki człowiek zostaje z fanfarami pochowany wewnątrz Krypty Zasłużonych, pośród pisarzy i poetów, którymi gardził jak wszami – to to jest »Finis Poloniae!« dla ludzi kochających Ojczyznę⁹⁷.*

Uznanie Miłosza gorszym, bardziej nienawidzonym Polskę niż „Hitler i Stalin razem wzięci”, jest przykładem na skrajną agresję wobec poety. Trudno znaleźć w historii dramatów i nieszczęść świata postaci kojarzonych bardziej negatywnie niż wymienieni przywódcy polityczni. Waldemar Łysiak znalazł – Miłosza. Jednocześnie niewyobrażalne i aż groteskowe wydaje się mówienie o końcu Polski z powodu pochowania poety na Skałce. Te wyolbrzymienia i wznoszenie apokaliptycznych haseł idealnie trafiły do grupy przeciwników Miłosza. To, co wydawać się mogło przerażające, niedopuszczalne i skrajnie agresywne dla Radio Maryja, „Naszego Dziennika”, Waldemara Łysiaka i całej rzeszy „prawdziwych” Polaków, było po prostu walką o polskość, patriotyzm i wiarę.

⁹⁷ W. Łysiak, *op. cit.*, s. 120.

Propaganda

Temu sposobowi nadawania można przypisać również cechy propagandy - celowość, zorganizowany charakter, użycie odpowiednich metod, wpływ na postawy i działania, pośrednictwo mediów. Wszystkie te elementy można odnaleźć w sposobie komunikowania przeciwników Miłosza. Jest to komunikowanie o tyle specyficzne, iż ma jeden kierunek, wyjątek stanowią audycje, w których także słuchacz może wypowiedzieć swoje zdania, jednak musi się ono pokrywać z przedstawioną przez media tezą.

Mowa propagandowa ściśle wiąże się z takimi terminami jak komunikacja perswazyjna, manipulacja, nowomowa. Wszystkie te określenia można połączyć stwierdzeniem, że jest to taka forma komunikowania, mająca na celu wywołanie u odbiorców określonej postawy, sposobu myślenia i działania.

Autorzy książki *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*⁹⁸ opisują cztery podstawowe techniki wywierania wpływu. Pierwsza z nich nazwana perswazją wstępną, służy przejmowaniu kontroli nad kierowanymi do odbiorców komunikatami i stworzeniu takiej atmosfery, która będzie sprzyjać przyjęciu tego komunikatu. Na tym etapie ustala się to, co każdy powinien wiedzieć i jakie poglądy każdy powinien mieć, w jaki sposób komentować daną rzecz, jakie mieć spojrzenie na daną sprawę. Druga to dbanie o własny wizerunek, który jest godny zaufania i przekonujący. Ta technika nazywa się wiarygodnością źródła. Kolejna technika polega na przekazaniu i ułożeniu komunikatu, który pozwoli na odwrócenie uwagi od innych głosów i argumentów przeciwko głoszonej tezie. Czwarta technika to wywoływanie konkretnych uczuć i emocji wśród słuchaczy. Dzięki temu możliwe jest ukierunkowanie odbiorców na pożądane działanie.

Perswazja wstępna

Dwaj amerykańscy psychologowie, Anthony Pratkanis i Elliot Aronson uznali, iż słowa ludzkie zyskują na określonym znaczeniu wówczas, gdy osoba odnosząca się do jakiegoś zjawiska, przedmiotu czy wydarzenia charakteryzuje je przy użyciu konkretnych określeń. Określenia te pozwalają nam przedstawić innym ludziom dany

⁹⁸ A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie propagandy na co dzień*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2008.

obiekt lub zdarzenie w taki sposób, aby odbiorca naszego komunikatu zaakceptował naszą definicję sytuacji i w skutek tego był już wstępnie przekonany (*pre-persuaded*)⁹⁹.

W tym momencie należy przypomnieć, w jaki sposób została skonstruowana wiadomość o śmierci Czesława Miłosza w „Naszym Dzienniku”. Pozornie neutralna informacja wykorzystywała technikę wstępnej perswazji nastawiając czytelników na określony odbiór. Pojawiają się tam słowa kluczowe, które wywołały określone skojarzenia. To jeden ze sposobów na skuteczną wstępną perswazję. Jak dalej piszą autorzy książki, pewne kategoryzowanie ułatwia naprowadzenie odbiorcy na pożądany tok rozumowania. Piszą o tym także inni autorzy: *Psycholog Gordon Allport zwrócił uwagę na to, że natura języka polega na dzieleniu i kategoryzowaniu tego szumiącego gwaru informacji, który oddziałuje na nas w każdej sekundzie dnia. Właśnie ta nieodłączna natura języka daje nam zdolność przekonywania. Określając kogoś jako »mężczyznę«, »kobietę«, »filantropa«, »atrakcyjną Chinkę«, »lekarza«, »sportowca«, kładziemy nacisk na pewną szczególną cechę omawianej „istoty ludzkiej”, poza wieloma innymi możliwymi jej właściwościami. Następnie reagujemy na te cechy, organizując naszą rzeczywistość wokół danego określenia. Określenia, które »kroją na plastry« - takie jak my-oni, biali-czarni, bogaci-biedni, wolni-sowieccy, mężczyźni-kobiety – służą do dzielenia świata na małe zgrabne pakieciki i do sugerowania pewnego zakresu stosowanych działań*¹⁰⁰.

O „pakieciku” – szufladzie, w jaką został włożony Czesław Miłosz była mowa wcześniej, dla przypomnienia: był to „obcy”, „Litwin”, „nie-Polak”, „nie-katolik”, „nie-patriota”, „kosmopolita”. Dla czytelników „Naszego Dziennika” oraz słuchaczy Radio Maryja te słowa pozwalały na skategoryzowanie poety i były to słowa określające jego postawę i światopogląd, jakże sprzeczny z postawą i światopoglądem nadawców i odbiorców tego komunikatu. Dzięki tej technice jasno został określony punkt wyjścia i kierunek, w jakim miała toczyć się dyskusja na temat noblisty.

Wiarygodność nadawcy komunikatu

Bardzo ważne jest, aby źródło komunikatu wzbudzało zaufanie. W postrzeganiu Miłosza jako antypolskiego poety przez słuchaczy Radia Maryja i czytelników Naszego Dziennika kluczową rolę odegrał rzekomy profesor Jan Majda. Sposób, w jaki został przedstawiony – naukowiec i ekspert w dziedzinie literatury, spowodował, iż przytoczone

⁹⁹ *Ibidem*, s. 65.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 69.

przez niego argumenty z góry zostały uznane za słuszne i prawdziwe. Budowanie wiarygodności na autorytecie okazało się bardzo skuteczne. Przy tego typu zabiegach dużą rolę odgrywa stereotypowe postrzeganie danego zawodu, postawy czy ubioru. Nie bez powodu w reklamach leków biorą udział aktorzy przebrani za lekarzy, a proszku do prania gospodynie domowe. Odbiorcy łatwiej uwierzyć w skuteczność danego produktu, gdy zachwala go postać, która na co dzień te produkty stosuje.

Podobnie z informacją o Miłoszu – łatwiej było zaufać profesorowi (nawet jeśli nie był znawcą jego poezji), niż na przykład portierowi, który prywatnie pasjonowałby się dziełami poety. Dodatkowe pozory wiarygodności stwarzały podawane licznie cytaty z dzieł Miłosza, które były prawdziwe. Odbiorcy nie otrzymywali już informacji, iż są one wyrwane z kontekstu oraz, że istnieją zupełnie inne interpretacje tychże fragmentów.

Komunikat

W podejmowaniu decyzji, wyciąganiu wniosków, przekonywaniu się do czegoś lub kogoś pomagają heuretystyki. Są to uproszczone zasady wnioskowania, dokonywania oceny i w konsekwencji – dokonywania wyboru. Przyczyny pozamerytoryczne, dla których wybieramy daną pastę do zębów, lubimy jakąś prezenterkę telewizyjną, albo zaufamy świeżo poznanej osobie, mogą być różne i celowo dobierane przez nadawcę w wysyłanej do nas informacji.

Bardzo ważne jest, w jaki sposób przekazujemy komunikat lub w jakim opakowaniu sprzedajemy towar. Skuteczny przekaz powinien swoją formą przekonać odbiorcę do treści. Nie jest trudno zauważyć różnicę między produktami dla dzieci a dla dorosłych. Inaczej wygląda opakowanie płatków śniadaniowych dla dzieci, inaczej dla kobiet, które chcą stosować zdrowa dietę. Także ludzi można analogicznie „opakować”. Tym opakowaniem często jest nasza płéć, wiek, rasa, atrakcyjność fizyczna, pozycja społeczna.

W przypadku przeciwników Miłosza największą rolę odegrała właśnie pozycja społeczna. Osoby, które chciały wywrzeć wpływ na swoich odbiorców były duchownymi, dziennikarzami, profesorami. Warto podkreślić, że byli to sami mężczyźni, którzy zgodnie ze stereotypami płci są odbierane jako bardziej wiarygodne i lepiej znające się na kwestiach naukowych, niż kobiety, którym zgodnie z powszechnymi przekonaniem bliżej do gotowania niż analiz naukowych. Ludzie nauki to także grupa, które cieszy się społecznym szacunkiem i zaufaniem.

Poza zadziałaniem stereotypów, znaczenie ma sam komunikat. Im dłuższy, tym skuteczniejszy: *Na przykład specjaliści w dziedzinie reklamy John Caples i David Ogilvy uzasadniają, że reklamy są najbardziej skuteczne wtedy, gdy zawierają długi, przekonujący tekst – innymi słowy, długi komunikat z wieloma argumentami. Oczywiście, taki komunikat byłby bardziej skuteczny niż krótki komunikat zawierający słabe argumenty – jeśli zostałby przeczytany. Co jednak z przypadkami, w których komunikat jest tylko przeglądany lub nie jest czytany w ogóle? Zgodnie z wynikami psychologów społecznych, kiedy ludzi nie myślą bardzo uważnie o jakimś zagadnieniu, wówczas długie komunikaty, bez względu na to, czy zawierają słabe, czy silne argumenty, są najbardziej przekonujące. Wydaje się, że działamy według zasady, że »długość komunikatu równa się sile komunikatu«. Jeśli komunikat jest długi, to musi mieć dużą siłę¹⁰¹.*

Jeśli pod tym kątem analizować wypowiedź, która zdecydowała o linii argumentacyjnej przeciwników Miłosza, to zamieszczony wywiad z Majdą w „Naszym Dzienniku” z pewnością mógł być uznany za przekonujący i mocny. Zgodnie z przytoczonym fragmentem, bardzo możliwe, że nie został do końca przeczytany, albo zrozumiany, ale jego obszerność, długość i wielość argumentów (wyrwanych cytatów) zawartych w nim, mogła przekonywać swoją siłą.

Innym przykładem stosowanych heurystyk jest jednomyślność społeczna, która polega na budowaniu przekonania, że wszyscy tak myślą, wszyscy czytający „Nasz Dziennik” i wszyscy słuchacze Radio Maryja. Wzmocnieniem heurystyki jednomyślności są pojawiające się głosy poparcia, np. kolejne telefony od słuchaczy. powtarzających niemal te same zdania i poglądy.

Wśród przeciwników poety mocno wykorzystana została heurystyka powołująca się na ważne symbole i frazesy dla danego audytorium. Tutaj głównymi hasłami-symbolami był naród, polskość i katolicyzm. Podstawowe wartości, których trzeba bronić za wszelką cenę. Zestawienie obelg pod adresem Miłosza ze wzniosłą mową dotyczącą patriotyzmu i wiary dawało dodatkowy efekt. Zastosowanie tej reguły ujawnia wiele sprzeczności, choćby rozbieżność między założeniami chrześcijaństwa, a mową nienawiści stosowaną przez rzekomo przykładnych wyznawców tej wiary. Podstawowe zasady, by szanować drugiego człowieka, nie kłamać, nie oczerniać, wybaczać nie miały swojego pokrycia w atakujących i agresywnych słowach kierowanych pod adresem nieżyjącego Miłosza.

¹⁰¹*Ibidem*, s. 141-142.

Jak widać, niekiedy stosowane heurystyki są skuteczniejsze od merytorycznych argumentów i przekazywanej treści. Liczy się opakowanie, stereotypy, pierwsze wrażenie i poczucie, że większość się z tym komunikatem zgadza.

Odwoływanie się do emocji

Dużo miejsca już zostało poświęcone „mowie nienawiści”, która jest przykładem na to, jak można odwoływać się do negatywnych uczuć odbiorców wobec innych – obcych, natomiast te wzniosłe i pozytywne emocje przesyłać w kierunku członków swojej grupy i dzielanych przez nią wartości.

Dobieranie się w grupy przez pojedyncze, często zupełnie sobie obce osoby, które coś łączy (jak wykazały badania mogą to być nawet powierzchowne rzeczy, etykiety) zostało nazwane techniką granfalonów¹⁰²: *Co sprawia, że granfalon funkcjonuje w ten sposób? Badacze wykryli dwa podstawowe procesy psychologiczne, jeden poznawczy, a drugi motywacyjny. Po pierwsze, wiedza o tym, że »jestem w tej grupie«, służy do dzielenia świata i pomaga zrozumieć, w sposób bardzo podobny do tego, w jaki słowa i określenia można używać do perswazji wstępnej. W dającej poczucie bezpieczeństwa wiedzy o tym, że »to właśnie robią ludzie tacy jak my« wyolbrzymia się różnicę między grupami, a jednocześnie uwypukla podobieństwa między członkami granfalonu. Poważną konsekwencją tego jest dehumanizowanie członków grupy obcej; są oni reprezentowani w naszym umyśle za pomocą prostych, często obraźliwych określeń czy etykiet (...) Aby uzyskać poczucie własnej wartości, które grupa ma do zaoferowania, członkowie zaczynają bronić grupy, a także przyjmują jej symbole, rytuały i przekonania. Na tym polega sekret perswazyjnych możliwości granfalonu¹⁰³.*

Można odnaleźć wspólne cechy dla granfalonów i grup gwiazd, o których pisał Victor Turner. Przynależność do danej grupy powoduje utożsamianie się z wartościami, sposobem komunikowania, oceny członków grupy i tych, którzy są poza nią. Tworzący dany granfalon narzucają okresowe słownictwo, emocje i uczucia. Jest to kolejna technika perswazyjna, którą skutecznie wykorzystano zarówno Radio Maryja jak i Nasz Dziennik. Ukierunkowanie odbiorców przeciwko Miłoszowi z jednej strony pozwalało na określenie co jest dobre, a co złe, co należy chwalić, a co piętnować. Z drugiej, dawało poczucie

¹⁰² Granfallon – termin wprowadzony przez amerykańskiego pisarza Kurta Vonneguta, są to *dumne i pozbawione sensu stowarzyszenia istot ludzkich*; *ibidem*, s. 190.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 190-191.

wspólnoty i wyjątkowości dla uczestników granfalonu i motywację do przyjmowania postawy przeciwko środowisku Miłosza, by stać się dobrym, szlachetnym obrońcą polskości.

Jaki skutek wywarły zastosowane techniki perswazyjne? Po ukazaniu się notatki na temat śmierci Miłosza w „Naszym Dzienniku”, fali krytyki wobec jego poezji na antenie Radio Maryja i dostarczeniu argumentów przez Jana Majdę, odezwały się liczne głosy sprzeciwu wobec pochowania noblisty na Skałce. Dowodem na to, iż jest to ewidentne działanie propagandowego języka, może świadczyć fakt, iż kolejne poruszone instytucje i osoby kierowały się dokładnie tymi samymi argumentami, które podały wyżej wymienione media. Cytowane były dokładnie te same wyrwane z kontekstu fragmenty jego dzieł, łącznie z całymi sformułowaniami zdań wypowiedzianymi przez Jana Majdę.

Po ukazaniu się w „Naszym Dzienniku” wywiadu z Janem Majdą, na swojej stronie oświadczenie umieściła Młodzież Wszechpolska. Dotyczyło ono stosunku tejże organizacji do twórczości i życiowych wyborów Czesława Miłosza. W oświadczeniu napisano:

1. *Wypowiedź Cz. Miłosza odnosząca się do sytuacji z 1939 roku, gdy Rosjanie zajęli Wilno: »Było mi żal tego miasta«, ale »nie doznałem niczego podobnego podczas podboju Polski przez Hitlera« (Rodzinna Europa).*

2. *W książce Prywatne obowiązki deklarował: »żeby być pełnym człowiekiem, trzeba się wynarodowić«.*

3. *Napisał wręcz: »dla Polski nie ma miejsca na ziemi« (Rok myśliwego), »gdyby mi dano sposób, wysadziłbym ten kraj w powietrze« (Rodzinna Europa), »Polska to Ciemnogród« (Prywatne obowiązki).*

4. *W 1996 r. w »Tygodniku Powszechnym« pisał: »patriotyzm i ojczyzna, czyli wartości zbiorowe. Jest mi to najzupełniej obce«...*

5. *»Przyznaję się, na „polskość” jestem alergiczny« (Prywatne obowiązki).*

6. *We wierszu Moja wierna mowa czytamy: »Bo ty jesteś mową upodlonych, mową nierozumnych i nienawidzących siebie bardziej niż innych narodów, mową konfidentów, mową pomieszanych,/ chorych na własną niewinność«.*

7. *W roku 1996 w »Tygodniku Powszechnym« oświadczył: »Do Litwy, kraju mych przodków, chętnie się przyznaję...«*

8. *We wierszu Natura oficjalnie wyznaje: »Na jakże długo starczy mi nonsensu Polski«*¹⁰⁴.

Jak widać, są to po prostu przekopiwane od Majdy cytaty, użyte niemal w tej samej kolejności i z taką samą interpretacją. Do ataku na poetę dołącza się także Waldemar Łysiak, o którym mowa już była wcześniej. Stosował on identyczne cytaty, identycznie połączone zdania z wywiadu z Majdą.

Kolejnym przykładem skuteczności perswazji było oficjalne stanowisko rodziny Piłsudskiego¹⁰⁵ oraz prezesa Związku Literatów Polskich¹⁰⁶, którzy odcięli się od osobistych poglądów ludzi w jakiś sposób związanych z nimi (zwolenników Miłosza, którzy wystosowali list przeora klasztoru paulinów w obronie Miłosza), a deklarujących poparcie dla protestujących przeciwko pochowaniu poety na Skałce. Bardzo ciekawą lekturą są także indywidualne listy słuchaczy Radio Maryja oraz czytelników „Naszego Dziennika” w tej sprawie.

Aby pokazać nienawiść i agresję wobec danej jednostki czy grupy, nie trzeba używać przemocy fizycznej. Słowa bywają na tyle mocne i skuteczne, by porywać tłumy, kierować ich uczuciami i poglądami. O tym niewyobrażalnym wpływie słów na odbiorców doskonale wiedzieli najwięksi dyktatorzy na świecie – Hitler, Stalin, Saddam Husajn. Ich rządy opierały się na skutecznym wykorzystywaniu języka perswazji i mowy nienawiści. W ten sposób porządkowali świat i dawali poczucie wyjątkowości swoim słuchaczom. Jako podsumowanie przytoczonych technik skutecznie wykorzystywanych przez przeciwników Miłosza zacytować należy fragment książki *Wiek propagandy: Słowa*

¹⁰⁴ Oświadczenie to pojawiło się na stronie internetowej Młodzieży Wszechpolskiej: www.wszechpolacy.pl, podpisał się pod nim Krzysztof Bosak, Sekretarz Rady Naczelnej MW.

¹⁰⁵ W związku z oficjalnym sprzeciwem Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w związku z pochowaniem Czesława Miłosza obok największego polskiego patrioty, rodzina Józefa Piłsudskiego opublikowała w „Gazecie Wyborczej” oświadczenie o następującej treści: *W związku z przekazaną przez "GW" informacją o sprzeciwie Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wobec pochowania Czesława Miłosza w Krypcie Zasłużonych na Skałce Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego, jak również sama rodzina, pragną oświadczyć, że nie mają nic wspólnego z wyżej wymienionym Towarzystwem i nie podzielają jego poglądów w tej sprawie;* „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 196, s. 2.

¹⁰⁶ W reakcji na wiadomość o podpisaniu protestu wobec pochowania Miłosza na Skałce przez Konrada Strzelewicza, który podał się za prezesa ZLP, Marek Wawrzek wystosował list do redakcji „GW” następującej treści: *Konrad Strzelewicz, który rzekomo podpisał protest, nie jest prezesem ZLP, jest prezesem oddziału krakowskiego. Prezydium poprzedniej kadencji pozbawiło go funkcji wiceprezesa zarządu głównego ZLP, wyrażając dezaprobatę wobec posługiwania się w publikacjach politycznych naszym szyldem. Nie mamy wpływu na prywatne wystąpienia K. Strzelewicza;* „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 198, s. 4.

i określenia, których używamy, zaczynają definiować i tworzyć nasz społeczny świat. Ta definicja rzeczywistości ukierunkowuje nasze myśli, nasze uczucia, naszą wyobraźnię, i w ten sposób wpływa na nasze zachowanie. Hitlerowski minister propagandy Goebbels chyba najlepiej opisał siłę słów: »Nie byłoby czymś niemożliwym udowodnienie, przy dostatecznej liczbie powtórzeń i psychologicznej znajomości ludzi, których by to dotyczyło, że kwadrat jest w istocie kołem. Czym ostatecznie są kwadrat i koło? Są tylko słowami, a słowo można modelować dopóty, dopóki nie zamaskują myśli«¹⁰⁷.

Po stronie obrońców twórczości i wielkości Czesława Miłosza stanęli przede wszystkim ludzie wywodzący się ze środowiska krakowskich artystów, ludzi nauki i bliskich przyjaciół poety, a także grupa dziennikarzy związanych z „Gazetą Wyborczą”. Dla ludzi nauki, którzy dobrze znali zarówno twórczość Miłosza jak i jego biografię, interpretacja dzieł poety nie sprowadzała się do oczerniania Polski i polskości, ale związana była z pewną wrażliwością poety zarówno na to, co wyjątkowe w narodzie polskim, co napawało dumą i chlubą poetę, jak i umiejętnością krytycznego osądu negatywnych zachowań Polaków, które przez swą powtarzalność na przestrzeni wieków, nazywał cechami narodowymi. Poza tym wartością nadrzędną dla zwolenników Czesława Miłosza był jego niewątpliwy talent i wielkość jako artysty.

Obrona Miłosza była bardziej reakcją na ataki ze strony środowiska Radia Maryja i „Naszego Dziennika” niż zaplanowanym sposobem na przekonanie do jego poezji i polskości. Wydawało się, że kwestia polskości i wagi dorobku poety dla kultury polskiej jest oczywista (świadczy o tym choćby Nagroda Nobla), jednak stosowana manipulacja oraz mowa nienawiści ze strony przeciwników nie zaskoczyły przyjaciół Miłosza.

*Nie tak dawno, podczas głośnej awantury o krakowski marsz przeciw nietolerancji, jakaś dzielna krakowianka wykrzyczała przed kamerą telewizyjną: »Jak Miłosz chce bronić gejów, to niech jedzie do swojej Litwy, ale wara mu od Krakowa«. Cytuję z pamięci, więc mogą być niewielkie przekłamania. W tej chamskiej i kretyńskiej odzywce było coś symbolicznego. U kresu swoich dni otrzymał Czesław Miłosz obelgę od kołtuna, a ta obelga stała się znakiem wierności, którą poeta przyrzekł w swojej przysiędze poetyckiej. Przez całe życie był Miłosz obiektem nienawiści ze strony kołtunerii wszelkich barw politycznych. Od domorosłych faszystów po snobistycznych anglofilów i frankofilów; od komunistycznej czerwieni po klerikalne fiolety¹⁰⁸. Te słowa Adama Michnika, użyte w artykule *Umysł wyzwolony*, wskazują po pierwsze, iż Miłosz przez lata był krytykowany,*

¹⁰⁷ A. Pratkanis, E. Aronson, *op. cit.*, s. 71.

¹⁰⁸ A. Michnik, *Umysł wyzwolony*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191, s. 4.

oceniany i opluwany przez różne środowiska, zarówno komunistyczne jak i prawicowe. Kołtunerią dziennikarz nazywa atakujących go, pochodzących niemal ze wszystkich sfer politycznych i społecznych. Podkreśla wypowiedź oburzonej krakowianki skierowaną do poety, która stała się niejako zapowiedzią tego, co nastąpi po śmierci Miłosza. Michnik dobrze zdawał sobie sprawę z konfliktu, który istniał od lat, od dawna znał mowę nienawiści podgrupy, która atakowała jego samego i środowisko z nim związane. Przyjaciół poety w swojej wypowiedzi podkreślał wielokrotnie wierność Miłosza wobec swojego kraju i swoich poglądów oraz to, że był on świadomy wszystkich przejawów kołtunerii i nie raz odczuł, że jest niechciany w Polsce, nie raz „oberwał” od swoich rodaków, a mimo to nie zrezygnował ani z Polski, ani ze swoich przekonań – często nierozumianych i niepopularnych.

Stefan Chwin pisał o Miłoszu, że jego myśl była trudna i bardzo często inna od głównego nurtu: *Nie był ulubionym poetą Polaków. Jego myśl była i jest w Polsce słabo znana, może właśnie dlatego, że była myślą surową, trudną i - nie ma rady - wyniosłą. Miał polityczne poglądy inne niż większość z nas. Nie cierpiał »myśli narodowej«. Nie lubił endeckiej odmiany katolicyzmu. Czuł swoją obcość wobec »narodowego ducha« i pisał o tym otwarcie¹⁰⁹*. Autor artykułu mówi wprost, że bycie Miłosza „pod prąd”, bycie innym i trudnym do zrozumienia, było główną przyczyną budowania jego negatywnego obrazu. Podkreśla także, że sam poeta był z tego powodu nieszczęśliwy, że chciał być ulubieńcem publiczności i docenianym twórcą: *Chciał być poetą »dla ludzi«, ale naprawdę kochano Szymborską i księdza Twardowskiego, nie jego. Pamiętam, jak boleśnie odczuł, kiedy Nagrodę Nike publiczności przyznano nie jemu za »Pieska przydrożnego«¹¹⁰*.

Miłosz dołączył do grona poetów niedocenianych, a przez część wręcz odrzuconych. Chciał i potrzebował uznania czytelników, a nie ekspertów czy specjalistów. Niestety, jego twórczość – często obnażająca wady, wprost mówiąca o porażkach, chwilach zwątpienia, nie cieszyła się bezwarunkowym i jednogłośnym uznaniem. Z drugiej strony, właśnie dzięki temu, iż nie był poetą łatwym, bo pisał o rzeczach najtrudniejszych i najgłębszych, cieszył się szacunkiem i uznaniem w świecie literatury. Potwierdzają to wypowiedzi wybitnych Polaków. Leszek Kołakowski mówił o nim w następujący sposób: *Śmierć kogoś, kto właśnie ukończył lat 93 i od dłuższego czasu złożony był niemocą, nie powinna chyba budzić zaskoczenia, ale budzi zaskoczenie i smutek jak każda śmierć kogoś szczególnie ważnego - dla nas, dla Polski, dla mnie*

¹⁰⁹ S. Chwin, *Między pięknem a okrucieństwem świata*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 196.

¹¹⁰ *Ibidem*.

samego. Miłosz był do dzisiaj najwybitniejszym poetą polskim XX wieku, w tym przekonaniu też nie jestem osamotniony. Nie był autorem igraszek słownych, był poetą myśli trudnej, potykającej się nieustannie o sprawy dla życia naszego główne: o sprawę Boga i wiary, o sprawę rozumu i miłości, o sprawę narodu, o pytania nierozstrzygalne prawie¹¹¹. Stanisław Lem twierdził: *Poniosła kultura polska wielką stratę, obawiam się - nie do powetowania, ponieważ nikt tak jak Miłosz nie sięgał głęboko w przeszłość naszej kultury literackiej i nikt tak dobrze jak on nie potrafił mówić o tym, co nas spotkało w przeszłości. Było niezmiernie dobre to, że on niemal aż do ostatnich tygodni swego życia był taki aktywny i wciąż publikował. I do samego końca był w pełni świadom tego, że jest już tak bliski zgonu. Oczekiwaliśmy już tego w pewnym sensie, ponieważ na progu 94. roku życia należy się z tym liczyć*¹¹². Wisława Szymborska przyznała: *Dnia 14 sierpnia, po długim i owocnym życiu dołączył Czesław Miłosz do grona naszych największych poetów, wśród których miał już od dawna miejsce zapewnione. Cóż więcej mogę w tej chwili w pośpiechu powiedzieć? Chyba tylko powtórzyć pierwsze zdanie*¹¹³.

We wszystkich wypowiedziach podkreślano, że Miłosz był jednym z najwybitniejszych polskich poetów i jego miejsce bezapelacyjnie znajduje się obok Mickiewicza i Słowackiego. Poeta był dla w oczach swoich zwolenników wybitnym twórcą kultury polskiej, rozpoznawalnym i uznanym w środowisku literackim całego świata przedstawicielem polskiej poezji, który godnie reprezentował swoją ojczyznę na arenie międzynarodowej.

Bardzo ważna okazała się wypowiedź ks. Tadeusza Bonieckiego, ówczesnego redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, który podkreślał duchową stronę Miłosza, od którego mógł uczyć się wiary: *Można bardzo wiele powiedzieć i na pewno będzie jeszcze powiedziane o tym, kim był Miłosz i jak ogromnie wpłynął na nasze myślenie w ciągu wielu, wielu lat. Chociaż może to się wydać dziwne - dla mnie był nauczycielem wiary od momentu, kiedy przeczytałem już bardzo dawno temu jego *Wiarę, Nadzieję i Miłość* - niebywale głębokie i mądre, aż po *Traktat teologiczny*. On uczył mądrego stawiania pytań. To był człowiek, który się całe życie borykał z Panem Bogiem, jak Jakub. I jego widzenie świata było takie, że zmuszało człowieka do stawiania ważnych pytań*

¹¹¹ „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191, s. 9.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ *Ibidem*.

*i nieprześlizgiwania się przez nie. Dlatego dla mnie jako Mędrzec w tej sferze był człowiekiem bardzo osobiście ważnym*¹¹⁴.

Ks. Boniecki podkreślał, że Miłosz stawiał trudne pytania, na które sam starał się odpowiadać, pytania najważniejsze – o Boga, wiarę i życie. Jego twórczość to nieustanne zmaganie się z tymi pytaniami i mobilizowanie do refleksji. W kontekście ataków na poetę poprzez nazywanie go nie-Polakiem i przeciwnikiem katolicyzmu, wypowiedź księdza Bonieckiego pokazała, że Miłosz w rzeczywistości wiarę i Boga traktował nad wyraz poważnie, że „borykanie się z Panem Bogiem” było jednym z najważniejszych aspektów w jego twórczości. Jednak to borykanie się miało wymiar pozytywny, głęboki i budujący. Dzięki tej wypowiedzi możliwe było zobaczenie Miłosza z perspektywy Polaka, katolika, dodatkowo księdza i była ona zupełnie odmienna od tej prezentowanej przez środowisko Radio Maryja i „Naszego Dziennika”.

Jak widać, przytoczone wypowiedzi były dość umiarkowane, raczej refleksyjne, aniżeli atakujące czy nawet odpierające atak. Wynika z nich, że tak było zawsze, iż Miłosz był odrzucany, nierozumiany, a to co się działo przy okazji jego pogrzebu tylko uwypukliło to niezrozumienie. O odrzuceniu była mowa już wcześniej. Geniusz bywa trudny do zrozumienia i zaakceptowania. Przykłady już podawane to choćby Norwid i Witkacy, którzy doczekali się uznania dopiero po śmierci.

Niemniej jednak część wypowiedzi zwolenników Miłosza była wprost reakcją na zarzuty stawiane nobliście, na manipulację jego dziełami i fałszowanie faktów. W szczególności środowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego, w wyniku ukazania się wywiadu z rzekomym profesorem Janem Majdą – kolegą z pracy, postanowiło jasno określić swoje stanowisko. Pracownicy uczelni wystosowali oficjalny list, w którym zaznaczyli, że nie identyfikują się z poglądami zawartymi w książce *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza* oraz, że nie mają wątpliwości co do wielkości poety oraz jego miłości do kraju. W swym oświadczeniu napisali: *Różne są formy miłości ojczyzny i różne rodzaje względem niej zasług. Zasługą Miłosza było, że swoją refleksją kształtował niepodległość intelektualną Polaków, że z niezwykłą przenikliwością analizował totalitarne zniewolenie umysłów, że ze wspaniałą siłą wyrazu ukazywał fascynacje i udręki, a w późnej swej twórczości także poszukiwania religijne współczesnego człowieka; że polskiemu słowu poetyckiemu nadał czystość i dźwięk najwyższej mocy, że wyraził w polszczyźnie najgłębszą afirmację życia, że rozstawił - jak nikt przed nim - poezję polską na świecie. Ojczyznę*

¹¹⁴ *Ibidem.*

Miłosza był język polski; i trudno o bardziej poruszające wyznanie miłości niż to, które zawarł w jednym ze swoich wierszy:

*Wiernie służyłem polskiemu językowi
Pośród wielu języków jest dla mnie jedyny
I wzywa, nakazuje, żeby go uświetniać,
Bo mówi nim za dużo małopoludów.
Do których, nie ukrywam, mam odrazę,
Ale też wiele istot tak dobrych i czystych,
Że ich modlitwy powinny świat zmienić.
Toteż polszczyzna jest zobowiązaniem,
A dla niektórych pasją. Nie oddałbym jej
Za arcydzieła najmądrzejszych krajów¹¹⁵.*

List pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego z jednej strony był wyrażeniem jednoznacznego stanowiska na temat twórczości Miłosza, z drugiej zaś – namacalnym dowodem na to, że Miłosz kochał polskość i język polski ponad wszystko, że bolało go, iż jego ukochaną mową posługuje się tak wielu niezasługujących na to. Podany fragment wiersza oddający prawdziwy sens przekazu poety, demaskuje manipulację zastosowaną przez jego przeciwników. Powtarzając za autorami listu, trudno znaleźć bardziej wiarygodne wyznanie wierności i miłości do mowy ojczystej, niż to na końcu wiersza: *Nie oddałbym jej za arcydzieła najmądrzejszych krajów*¹¹⁶.

Niektórzy ze zwolenników Miłosza jeszcze dosadniej wyrażali swoje oburzenie i krytykę wobec działań „Naszego Dziennika”. Postąpił tak m.in. Stanisław Tym, który na łamach „Rzeczpospolitej” tak skomentował treści zamieszczone w „Naszym Dzienniku”: *Śmierć Czesława Miłosza była główną wiadomością wszystkich poniedziałkowych dzienników. Oprócz »Naszego Dziennika«, który wiadomość o śmierci Poety zamieścił na dole czwartej strony. A oto i treść: »W wieku 93 lat zmarł w Krakowie Czesław Miłosz - poeta, pisarz, eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla. Miłosz urodził się w Wilnie. Przed wojną sympatyzował z komunizmem, po wojnie był przez kilka lat*

¹¹⁵ Jest to list pracowników i przedstawicieli władz Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod którym podpisali się w imieniu dyrekcji Instytutu Polonistyki UJ prof. dr hab. Jacek Popiel, prof. dr hab. Teresa Walas. W imieniu profesorów Instytutu Polonistyki UJ prof. dr hab. Stanisław Balbus, prof. dr hab. Andrzej Borowski, prof. dr hab. Aleksander Fiut, prof. dr hab. Jerzy Jarzębski, prof. dr hab. Halina Kurek, prof. dr hab. Anna Łebkowska, prof. dr Henryk Markiewicz, prof. dr hab. Ewa Miodońska-Brookes, prof. dr hab. Ryszard Nycz, prof. dr hab. Maria Podraza-Kwiatkowska, prof. dr hab. Marian Stala, prof. dr hab. Marta Wyka, prof. dr hab. Franciszek Ziejka; „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 199, s. 12.

¹¹⁶ *Ibidem*.

komunistycznym dyplomatą. Opowiadał się za uczynieniem z Polski 17. Republiki Sowieckiej. Warto przypomnieć, że w 1945 roku publicznie postulował, aby w Polsce Ludowej nie wydawać Biblii. Stwierdził, że jest to książka okrutna, krwawa i przygnębiająca. Na łamach 'Tygodnika Powszechnego' atakował ojca Maksymiliana M. Kolbego. Oczerniał wydawane przez świętego Maksymiliana pisma 'Mały Dziennik' i 'Rycerz Niepokalanej', nazywając je antysemitkami. RP.« Nie mogę się oprzeć i muszę to napisać: Szanowni Państwo! Kupujcie »Nasz Dziennik«. Jest on tańszy od rolki papieru, a ma tę przewagę, że używać nie trzeba, bo na nim gównem już jest wydrukowane¹¹⁷.

Stanisław Tym nie przebierał w słowach i postanowił bardzo wprost wyrazić swoją negatywną ocenę wobec „Naszego Dziennika” i jego sposobu pisania o poecie. Prawdopodobnie był to wyraz bezsilności autora, który zapewne uznał, iż merytoryczna dyskusja ze stroną, którą wymyśla fakty i wydaje osądy (by się o tym przekonać wystarczy przeczytać nekrolog) nie ma sensu. Warto zauważyć, że Tym gorzkie słowa skierował nie do słuchaczy Radio Maryja, czytelników „Naszego Dziennika”, ale samych autorów tekstów, mających ogromny wpływ na swoich odbiorców. Także wielu innych dziennikarzy nie kryło swojego oburzenia w stosunku do zachowania „kolegów po fachu”. Wielu z nich pisało, iż w sposób szczególny to właśnie media i dziennikarze powinni służyć swoim odbiorcom, a nie wzmacniać nienawiści i zło. Tym bardziej jest to nie do przyjęcia, jeśli kłamstwem i mową nienawiści posługują się katolickie media.

Warto zaznaczyć, że oburzeni byli nie tylko dziennikarze „Gazety Wyborczej”. Ówczesna Przewodnicząca Rady Etyki Mediów pisała w „Rzeczpospolitej” o postawie „Naszego Dziennika” wyrażonej poprzez opublikowanie przytaczanej już notki na temat śmierci poety: *Zamajaczyło, przerażająco blisko, to od czego oddalił nas Sobór Watykański II, to czemu radykalnie i konsekwentnie zaprzeczał cały pontyfikat Jana Pawła II. Widmo nietolerancji, najpodlejszego gatunku dewocji, przede wszystkim zwykłej zaślepiającej nienawiści. (...) Świadoma i tłuć głowa w mur »zawsze z nadzieją, że mur się od tego nadkruszy«, przypominam o zapisanych w Karcie etycznej mediów zasadach: Prawdy, Obiektywizmu, Uczciwości, Szacunku i Tolerancji, Kierowania się dobrem odbiorcy. Autorzy tekstu w »Naszym Dzienniku« naruszyli je wszystkie. W tej sytuacji naiwnością pewnie będzie przypomnienie zasad o wiele bardziej fundamentalnych, jakimi są przykazania Dekalogu i ewangeliczne wezwanie do miłości¹¹⁸.*

¹¹⁷S. Tym, *Komedia pomyłonych*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 196.

¹¹⁸M. Bajer, *Widmo*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 195.

Dziennikarze „Naszego Dziennika” nie przejęli się słowami Przewodniczącej, ani innych dziennikarzy. Jedyłą reakcją na powyższą wypowiedź Przewodniczącej było publikowanie listów od czytelników krytykujących autorkę i wspierających formę i styl reprezentowany przez „Nasz Dziennik” i przeciwników poety.

Inni dziennikarze, piszący w „Rzeczpospolitej”, również krytycznie oceniali postępowanie przeciwników noblisty. Jan Skórzyński w swoim komentarzu do wydarzeń związanych z pochówkiem Miłosza pisał wprost, że to, co się dzieje wokół tego pogrzebu, jest »hańbą domową«. Jednocześnie dodał, że poeta nie był ideałem, popełniał błędy, szukał, miał swoje słabości i wahania, jak każdy człowiek XX wieku: *Raz już – w 1951 roku – obrzucono Czesława Miłosza wyzwiskami, odmawiając mu miana prawdziwego Polaka. Dziś ta hańba domowa się powtarza się – jako farsa. O ile bowiem oskarżenia wysuwane pod adresem Miłosza przez stalinowskich inżynierów dusz były równoznaczne z wyrokiem, o tyle pokrzykiwania dzisiejszych ultrapatriotów nie mają realnego znaczenia. Ani władze miasta Krakowa, ani ojcowie paulini z kościoła Na Skalce nie ustąpili pod naciskiem hulaśliwej mniejszości*¹¹⁹. Wypowiedź ta bagatelizowała siłę oddziaływania grupy przeciwników poety, dyskwalifikując ich jako poważnych i znaczących w tej dyskusji.

W podobnym tonie pisał Maciej Rybiński, który w sposób cyniczny podkreślał swój szacunek do grup o skrajnych poglądach. Twierdził, są one tak bardzo przewidywalne i niekreatywne, iż niczym nie zaskakują, zawsze otwiera się to samo pudełko z tą samą zawartością. Dziennikarz sam stworzył nekrolog Adama Mickiewicza, który z pewnością pojawiłby się w „Naszym Dzienniku”, gdyby ten istniał w 1855 roku: *(...) syn wychrzczonej Żydówki litewskiej, agent francuski, zbiegł z Polski, aby nie uczestniczyć w narodowym zrywie Powstania Listopadowego, założyciel i redaktor »Trybuny Ludów« w Paryżu, wojujący z Kościołem bluźnierca, autor bezbożnej Wielkiej Improwizacji, który odmówił wypowiedziania się w Rzymie, rozpustnik pokarany przez Opatrzność cholera*¹²⁰.

Autor tego komentarza, znając życiorys Mickiewicza, ośmielił się na stworzenie nekrologu jednego z największych polskich wieszczów w stylu „Naszego Dziennika”. Ten zabieg z jednej strony pokazał, że ci, którzy w tej chwili są uznawani za niemal świętych, świętymi wcale nie byli i jak widać nie zawsze mieścili się w standardzie „prawdziwego Polaka katolika”. W końcu Mickiewicz, najbardziej polski wśród Polaków,

¹¹⁹ J. Skórzyński, *Hańba domowa*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 202.

¹²⁰ M. Rybiński, *Zniewolone umysły żegnają Czesława Miłosza*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 193.

pisał: *Litwo, ojczyzna moja*. Po drugie, ten hipotetyczny nekrolog ukazał totalną bezrefleksyjność w interpretowaniu czynów i dzieł innych.

O niezrozumieniu i nieznajomości historii oraz samej twórczości Miłosza pisała również Barbara Skarga: *Dzisiaj, ponieważ był zawsze człowiekiem otwartym krytykującym polską zaściankowość i wszelkiego rodzaju wąskie nacjonalizmy, stał się przedmiotem ataków prawicy, tej ciasnej prawicy, która boi się inności i nie rozumie jak widać, nawet naszej historii. Widocznie nie wie, że do tych wartości należą uchwały konfederacji warszawskiej, współżycie z innymi narodami i religiami, racjonalistyczne ideały Oświecenia obecne w Konstytucji 3 maja itd. Tu już znać nie tylko złość, ale i nieuctwo. Ci krytycy nie zdają sobie sprawy z tego, czym była Litwa, ta wielka Litwa z Polska zjednoczoną, jeszcze nawet dla mego pokolenia. Nie pamiętają, że Stanisław Orzechowski mawiał: »natione polonus, gente ruthenus sum¹²¹«, a za nim mogli tak mówić Mickiewicz i Piłsudski. Widocznie nie można wymagać od każdego świadomości historycznej. Ktoś ją ma lub jej nie ma, lecz ten brak mówi coś o wykształceniu¹²².*

Autorka tekstu odwołała się do pojęcia narodu i pochodzenia, czyli dwóch różnych rzeczy. Podkreślała, iż Miłosz utożsamiał się ze wspólnotą jaką jest naród polski i świadomie to podkreślał. Pochodził z określonego terytorium, rodziny i rodu, co także miało na niego duży wpływ. Skarga podkreślała, że dla przeciwników poety te hasła nie mają znaczenia, tak jak i historia, która znała wiele podobnych przypadków do przypadku Miłosza. Dodatkowo powołała się na ogólnie ustanowione normy, których, jak twierdziła, przeciwnicy noblisty nie znali i jest to ograniczenie, którego nie da się ominąć z racji tego, że jest to tzw. ograniczenie nieuświadomione.

Oto część wypowiedzi zwolenników Miłosza, które pokazują nam sposób walki o pochowanie swojego przyjaciela, mistrza, wybitnego Polaka na Skałce. Jeśli podsumować ogólne stanowisko zwolenników poety, to znajdziemy tu z jednej strony próbę wyjaśnienia manipulacji tekstami poety, z drugiej opisywanie kontekstu, w jakim Miłosz tworzył swoje dzieła i jakim był człowiekiem. Nawet przy najmocniejszych tekstach trudno tu o mowę nienawiści, czy też negatywną propagandę. Zwolennicy poety bardziej reagowali na ataki, niż sami je wysuwali, bardziej wzmacniali pozytywny przekaz na temat twórczości Miłosza, niż propagowali ten negatywny w stronę jego przeciwników.

Tak właśnie wyglądała druga faza dramatu, pełna wypowiedzi, walki na słowa, gesty i cytaty. Była to walka przede wszystkim o obserwatorów opisywanych wydarzeń,

¹²¹ Tłum. „narodowością Polak, pochodzeniem Rusin”.

¹²² B. Skarga, *op. cit.*, s. 12.

którzy mieli wyrobić sobie zdania na temat słuszności lub nie wybranego miejsca pogrzebu Czesława Miłosza. Na przestrzeni dwóch tygodni – od śmierci poety do jego pogrzebu – można było przyglądać się różnym sposobom na zjednanie sobie sprzymierzeńców. Ale dramat ten nie mógł trwać wiecznie, w końcu mowa była o nieboszczyku, który musiał zostać gdzieś pochowany. Liczne pisma, protesty, oświadczenia, indywidualne wypowiedzi miały doprowadzić do przekonania pojedynczych odbiorców komunikatów, tłumu, społeczeństwa, ale przede wszystkim tego kto mógł przywrócić równowagę.

3.2.3. Trzecia faza dramatu społecznego – przywracanie równowagi

Kluczową rolę w trzeciej fazie dramatu społecznego odgrywa osoba lub instytucja, która ma narzędzia i władze pozwalające na podjęcie decyzji przywracającej równowagę. Kto to może być? Jak pisze Turner: *Przywracanie równowagi odbywa się za pomocą wodzów, starszyzny, prawników, sędziów, wojska, księży, szamanów, wróżbitów, ojców, matek, ław przysięgłych, rady wioski – tych, którzy są zarazem podmiotem stanowiącym, jak i przedmiotem ustanowionych reguł, standardów i zasad*¹²³.

W konflikt zaangażowane były media. Po stronie przeciwników stało Radio Maryja i „Nasz Dziennik”, zwolenników reprezentowała „Gazeta Wyborcza” i „Tygodnik Powszechny”. Włączenie w konflikt mediów, w szczególności na poziomie drugiej fazy, kiedy trzeba przekonywać do swoich racji i szukać sprzymierzeńców, było bardzo ważne. Często mówi się, iż media są czwartą władzą, gdyż mają ogromny wpływ na ludzi i kształtowanie opinii publicznej. Rzeczywiście, w fazie kryzysu to właśnie dzięki nim możliwe było szerokie propagowanie swoich racji. Tak samo postępowały Radio Maryja z „Naszym Dziennikiem” oraz „Gazeta Wyborcza”. Głównie na łamach wymienionych tytułów odbywała się wymiana argumentów dotyczących pochowania Miłosza na Skałce. Ogromna siła obu stron miała wpłynąć na bezpośrednich odbiorców – słuchaczy i czytelników, jednak ta władza kończyła się na pozyskaniu publiczności i zwolenników danego stanowiska. Sprawa dotyczyła pochówku Miłosza, a dokładniej jego miejsca, które należało do władz duchownych. Zatem żaden proces, polecenie czy rozkaz nie miały znaczenia w rozwiązaniu tej kwestii.

W sporze, o którym mowa, rolę rozjemcy mimowolnie przyjął Kościół, mający prawo zadecydować, czy Czesław Miłosz może lub nie spocząć w sakralnym miejscu.

¹²³ V. Turner *Od rytuału...*, *op. cit.*, s. 181.

Dla Kościoła nie była to sytuacja ”wygodna”. Problemem polegał na tym, że ludzie najściślej z nim związani przyjmowali odmienne stanowiska. Z jednej strony było Radio Maryja z ks. Tadeuszem Rydzykiem na czele, z wieloma oddanymi zwolennikami, z drugiej jedno z najbardziej cenionych czasopism – „Tygodnik Powszechny”, którego redaktorem naczelnym był ks. Adam Boniecki i związane z nim środowisko polskiej inteligencji. Po stronie przeciwników Miłosza stanęli początkowo paulini – gospodarze Skalki, którzy uważali, że Miłosz rzeczywiście nie powinien spoczywać w towarzystwie „prawdziwych Polaków”. Problem i zamieszanie pojawiły się wraz z listem Jana Pawła II, w którym Ojciec Święty jednoznacznie wskazywał na uznanie i wielkość Miłosza. Na tak mocny argument trudno było znaleźć ripostę. Przeciwnicy w odwecie przedstawili świadectwo Marii Okońskiej¹²⁴, która twierdziła, że kardynał Stefan Wyszyński zawiódł się na poecie. Stało się tak, zdaniem Okońskiej, po przeczytaniu przez kardynała jednego z dzieł Miłosza. Duchowny miał wówczas stwierdzić: *może człowiek błędzić, może popełniać różne, nawet bardzo złe czyny, bo ma wolną wolę, ale nie ma prawa o tym pisać, upowszechniać tego i zatruwać tym duszy Narodu. Tego czynić nie wolno! To jest wobec Narodu – zbrodnia!*¹²⁵. Kobieta przyznała, że na kilka dni przed zapoznaniem się z jednym z dzieł Miłosza, kardynał wysłał nawet list gratulacyjny do poety z okazji otrzymania Nagrody Nobla, jednak przeczytanie pamiętników Czesława Miłosza wywołało opisaną reakcję. Pani Maria podkreśliła w swoim liście, iż w sytuacji, kiedy chcą pochować noblistę na Skalce, czuła moralny obowiązek, by dać świadectwo prawdzie i ujawnić ten fakt.

Jednocześnie pojawił się kolejny głos z kręgu ludzi Kościoła potępiający protesty i sposobów demonstrowania swojego niezadowolenia przez przeciwników poety. Arcybiskup Tadeusz Życiński zaapelował o zachowanie szacunku dla zmarłego poety i zaprzestanie ataków ze strony „pieniaczy”. Ta wypowiedź nie spotkała się ze zrozumieniem i posłuszeństwem tychże „pieniaczy”, wręcz przeciwnie. W nadesłanych do redakcji „Naszego Dziennika” listach pisali oni: *Szczególnie dziękuję p. Marii Fornalskiej (Szwajcaria), która zabrała głos ww. »Naszym Dzienniku« w sprawie częstych publicznych wystąpień dla Radia, TV i prasy księdza arcybiskupa Józefa Życińskiego. Wypowiedź JE dla KAI, gdzie porównał „Nasz Dziennik” do mediów komunistycznych, jest dla mnie wprost bulwersująca. Nasuwa się pytanie, czy „pokora, która powinna być w nas,*

¹²⁴ Maria Okońska jest założycielką i pierwszą długoletnią przełożoną generalną Instytutu Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościół, była współpracownicą Stefana Wyszyńskiego.

¹²⁵ J. Majda, *op. cit.*, s. 103.

szeregowych katolikach wiernych Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie, dotyczy również JE ks. abp. Józefa Życińskiego?¹²⁶.

W kolejnym liście zarzuty wobec arcybiskupa są sformułowane nieco łagodniej: *Poza tym, przy okazji – dziwi mnie stanowisko Jego Ekscelencji ks. abs. Józefa Życińskiego w tej sprawie. Zazwyczaj w różnych sprawach dotyczących naszej Ojczyzny mam całkiem przeciwne stanowisko do reprezentowanego przez księdza arcybiskupa, a powinnam brać przykład z najwyższych pasterzy w Polsce, bo oni powinni zajmować się owczarnią, jaką są Polacy. Chciałabym, by wszystkim biskupom polskim można było wierzyć, tak jak poprzedniemu krakowskiemu, tj. tak jak Ojcu Świętemu¹²⁷.*

Ponieważ biskup przez swoje wypowiedzi i krytykę wobec zachowania przeciwników Miłosza został negatywnie oceniony przez czytelników „Naszego Dziennika”, jedyną nadzieją było zaapelowanie i próba wywarcia wpływu na gospodarzy Skalki. Liczne były nawoływania do ojców paulinów, aby nie ulegli naciskom zwolenników Miłosza również ze strony przeciwników poety. Kościół musiał liczyć się ze swoimi wiernymi i nie mógł zlekceważyć ich protestu, jednak rozsądek i oczywistość rangi poety nie pozwalały ulec prośbom skrajnie wrogo nastawionych wiernych, by wydać zakaz chowania pisarza na Skalce.

Kościół stanął zatem przed ogromnym dylematem. Wiedział, że spór nie może trwać w nieskończoność i poetę trzeba w końcu gdzieś pochować. Każdy wybór wydawał się niewystarczająco zadowalający dla każdej ze stron. Przeciwnicy Miłosza z całą pewnością mieli rację, że poeta był grzesznikiem, ale któż nim nie jest. Zwolennicy także nie mylili się mówiąc, że był wybitnym polskim poetą i zasługuje na wyjątkowe traktowanie.

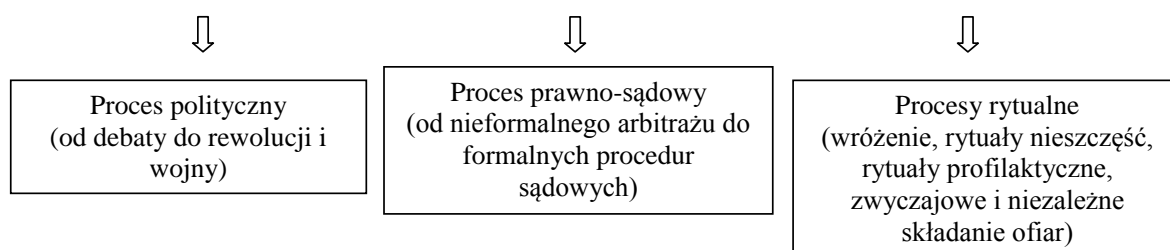
Turner przedstawia trzy sposoby na rozwiązanie konfliktu. Poniższy schemat przedstawia procesy przywracania równowagi¹²⁸.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 106-107.

¹²⁸ R. Schechner, *op. cit.*

Proces przywracania równowagi



Turner uznał, że: *Aby zatamować rozlewający się kryzys, liderzy walczących grup sięgają po mniej lub bardziej formalne procedury regulacyjne i naprawcze. Różnią się one w zależności od stopnia skomplikowania kryzysu, natury wspólnoty nim dotkniętej i zakresu jej autonomii w stosunku do szerszego systemu relacji społecznych. Owe procedury to zarówno osobiste rady i pokątne arbitraże, formalne mechanizmy sądowo-prawne, jak i publiczne rytuały. Te ostatni wiążą się z „ofiara”, w sensie ścisłym lub moralnym; przysłowiowy kozioł ofiarny jest narzędziem przemocy symbolicznej użytej w celu przywrócenia równowagi*¹²⁹.

Kościół jako strażnik norm duchowych i etycznych, nie mógł odwołać się do wojny, ani do prawnych procedur sądowych, bo nie miał takich uprawnień. Jedynym narzędziem do przywrócenia ładu były procesy rytualne. Sam pogrzeb jest rytuałem i pochowanie Miłosza mogło zakończyć tę dyskusję, bo zniknąłby podmiot, o który spór się toczył, jednak istniało zagrożenie, że niemożliwe będzie wprowadzenie kompromisu i zaprzestanie bitwy. Pochowanie Miłosza na Skałce lub poza nią zawsze oznaczało niezadowolenie którejs z stron. W tej sytuacji najbardziej optymalną, ale także sprawdzoną przy okazji innych skandali pogrzebowych, formą kompromisu było wydane przez spowiednika Miłosza oświadczenie, mówiące o pojednaniu się poety z Panem Bogiem tuż przed śmiercią i przyjęcie przez niego wymaganych sakramentów świętych. Oświadczenie miało uspokoić środowiska protestujące przeciwko pochowaniu poety na Skałce i wzmocnić wizerunek noblisty jako katolika pogodzonego z Bogiem i Kościołem. Dzięki temu możliwe było przeprowadzenie rytuału przejścia na Skałce, z jednoczesnym uzyskaniem obiektywnych argumentów na rzecz podjętej decyzji w dyskusji z obiema stronami konfliktu.

¹²⁹ V. Turner, *Od rytuału...*, op. cit., s. 114.

Rytuał przejścia – pogrzeb Czesława Miłosza

27 sierpnia 2004 roku o godzinie 11.00 w Bazylice Mariackiej przy Rynku Głównym została odprawiona pod przewodnictwem kardynała Franciszka Macharskiego msza święta. Naprzeciw ołtarza stała prosta trumna przyozdobiona jedną skromną wiązką z białych lili i frezji. Wokół niej wartę honorową pełnili strzelcy podhalańscy i przedstawiciele krakowskiej Straży Miejskiej. Dość ubogie przystrojenie kościoła i trumny wynikało z życzenia rodziny poety, aby pieniądze przeznaczone na kwiaty wpłacano na cel charytatywny.

Przy trumnie znaleźli się najbliżsi Miłosza: syn Antoni z małżonką, bratowa Grażyna Strumiłło-Miłosz oraz wnuczka Erin z mężem. Bazylika wypełniona była szanowanymi ludźmi ze świata polityki, nauki i oczywiście sztuki. Przybyli Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Wajda, Maja Komorowska, Kazimierz Kutz, Anna Dymna, Adam Michnik i wielu innych. Nie zabrakło również znakomitych gości z zagranicy, między innymi: wysłannik prezydenta Litwy Czesław Okińczyc, Seamus Heaney, laureat literackiej Nagrody Nobla, prof. Dawid Frick.

Kardynał Macharski rozpoczął mszę od przeczytania telegramu od Ojca Świętego Jana Pawła II. Następnie została wygłoszona homilia przez arcybiskupa Józefa Życińskiego. Po zakończonej mszy świętej trumnę wyprowadzono z kościoła. Kondukt żałobny z Bazyliki Mariackiej na Skałkę poprowadził kardynał Franciszek Macharski. Gdy trumnę wyniesiono z Bazyliki, rozległy się dźwięki hejnału mariackiego tym razem w tonacji mollowej. Na samym przodzie pochodu szła Kompania Honorowa strzelców podhalańskich, za nią Bractwo Kurkowe, poczty sztandarowe Unii Wolności i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej oraz chór dominikanów śpiewający (ulubione ponoć przez noblistę) chorały gregoriańskie. Trasa konduktu prowadziła od Rynku Głównego, przez ulicę Grodzką, Stradom, Krakowską, do Skałecznej. Rynek Główny, Wawel, klasztor na Skałce, a także Trasę Królewską, którą przechodził kondukt żałobny udekorowano biało-niebieskimi flagami z kirem. Ostatnia droga poety zgromadziła około siedmiu tysięcy mieszkańców Krakowa i turystów.

O godzinie 13.18 przemarsz dotarł na Skałkę. Przed wejściem do Krypty Zasłużonych na katafalku postawiono trumnę, dookoła niej wieńce i płonące znicze. Ceremonię prowadził przeor klasztoru ojciec profesor Andrzej Napiórkowski, modlitwy odprawił Franciszek Macharski, święcąc przygotowany sarkofag.

Dalej był czas na oficjalne pożegnania. Mowy pożegnalne wygłosili: prezydent miasta Jacek Majchrowski, minister kultury Waldemar Dąbrowski, wysłannik prezydenta Litwy Czesław Okińczyc, w imieniu Lecha Wałęsy Mieczysław Gil, konsul generalny Francji w Krakowie Michel Raineri.

Nad grobem poety zabrzmiała także jego poezja. Wiersz Czesława Miłosza *W Szetejniach* został przeczytany po polsku, po angielsku, po rosyjsku i po francusku. Po hebrajsku przeczytano wiersz *Łąka*. Potem z poetą żegnali się jego przyjaciele, ludzie kultury i wydawcy m.in. Wisława Szymborska, Adam Zagajewski, Adam Michnik, Małgorzata Nycz, Jerzy Illg, Sasza Pecaric oraz prof. Aleksander Fiut.

O godzinie 14.34, gdy trumnę Czesława Miłosza składano do Krypty Zasłużonych, chór dominikanów rozpoczął pieśń *Salve Regina*, a Kompania Honorowa podhalańczyków prezentowała broń. W drodze do Krypty Zasłużonych przy trumnie szli jedynie duchowni i rodzina. Tuż przy wejściu do krypty po lewej stronie w prostym sarkofagu złożono trumnę Czesława Miłosza. Na skromny, granitowym sarkofagu widniał łaciński napis: *Bene quiescas* (spoczywaj w spokoju) oraz cytat z *Księgi Mądrości: A dbałość o naukę jest Miłość*. Wieczorem w kościele św. Katarzyny odbyła się wieczornica, podczas której poeci i przyjaciele artysty z Polski i zagranicy czytali wiersze Czesława Miłosza¹³⁰.

3.2.4. Czwarta faza dramatu społecznego – zgoda czy schizma?

Ceremonia pogrzebu przebiegała spokojnie, bez skandali, z należytą wzniosłością i powagą. Protestujący przeciwnicy poety nie zakłócili przebiegu rytuału, nie demonstrowali swojego niezadowolenie w trakcie pogrzebu. Czy to oznacza, że nastąpiło pojednanie? Czy rzeczywiście oświadczenie spowiednika Miłosza miało taką moc, że pogodziło zwaśnione strony? Niestety nie. Zgoda w tym wypadku była tylko pozorna, cisza po stronie przeciwników noblisty oznaczała rezygnację z tej bitwy, ale nie z całej wojny o przewodnictwo w grupie – gwieździe. Jak pisał Turner zdarza się tak, że następujący ład jest tylko pozorny i bardzo powierzchowny, wcale nie rozwiązuje konfliktu, trochę go przysłania, przykrywa do czasu kolejnego dramatu społecznego: *Niezadowolenie postrzegają inaugurację takiego przedsięwzięcia nie jako »postęp«, ale jako »naruszenie ładu«. Nie zawsze dramat społeczny – podobnie jak »prawdziwa*

¹³⁰Streszczenie pogrzebu napisane na podstawie artykułów zamieszczonych w: „Gazeta Wyborcza” Kraków 2004, nr 201, 202, oraz zarejestrowanemu na taśmie wideo przebiegowi uroczystości, która była transmitowana na żywo w Telewizji Polskiej w Programie 2.

miłość» - »przebiega gładko«. Procedury naprawcze zawodzą i znów wraca kryzys. Tradycyjne mechanizmy mediacji lub przymusu okazują się nieadekwatne w stosunku do nowych spraw, problemów, ról i statusów. Może się zdarzyć, że w czwartek fазie dramatu, dochodzi do pojednania pozornego, konflikty ulegają zatuszowaniu, a nie rozwiązaniu¹³¹.

Dla tzw. „niezadowolonych”, czyli przeciwników Miłosza, oświadczenie nie było wystarczającym argumentem, by przyjąć decyzję o pochowaniu poety na Skałce. Bardzo ważne jest to, że prowadzona walka była walką nie o rzeczy materialne, a o to co najcenniejsze, czyli wartości, światopogląd i idee polskości. Żadne oświadczenie nie mogło zmienić poczucia, że to przegrana bitwa nie z Miłoszem, jego poezją i poglądami, ale z żyjącymi „posłannikami zła”, tolerującymi pederastów, namawiającymi do zabijania nienarodzonych dzieci, Żydami, obcymi, nie-katolikami, mającymi wpływ nawet na Kościół. Oficjalnie stanowisko Kościoła, który pozwolił na pochowanie wypowiedzianego i pogodzonego z Bogiem człowieka, mogło być argumentem dla wiernych, którzy mieli wątpliwości co do wiary poety i jego postawy jako chrześcijanina, ale nie dla opisywanego środowiska, które od lat walczyło o swoją definicję polskości.

¹³¹ V. Turner, *Od rytuału...*, op. cit., s. 115.

CZEŚĆ IV

KONTYNUACJA

Jeśli incydent związany z pogrzebem Miłosza był tylko jedną z bitew trwającego od lat dramatu społecznego, można zastanawiać się nad jego kontynuacją. Skoro ceremonia pogrzebu tylko pozornie zakończyła istniejący konflikt, warto w skrócie opisać dalsze losy tego sporu i widoczne jego przejawy na przestrzeni ostatnich lat.

W trakcie trwania konfliktu został zawiązany Społeczno-Patriotyczny Komitet Protestacyjny, powołany z inicjatywy Stowarzyszenia Patriotycznego im. Księdza Adolfa Chojackiego w Krakowie. Po ogłoszeniu, iż poeta spocznie na Skalce, przewodnicząca Komitetu wydała oświadczenie. Oto jego fragment: *Społeczno-Patriotyczny Komitet Protestacyjny, powołany z inicjatywy Stowarzyszenia Patriotycznego im. Księdza Adolfa Chojackiego w Krakowie, działający przeciwko próbie profanacji Narodowego Panteonu – Skalki, wyraża słowa ubolewania i rozczarowania z powodu uległości Ojców Paulinów – Stróżów Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski wobec sił liberalnych, lewokatolickich związanych z »Gazetą Wyborczą« i »Tygodnikiem Powszechnym« oraz grona profesorskiego, dla których ojczyzną jest język polski, a patriotyzmem wolność intelektualna. Z goryczą przyjmujemy zwycięstwo Zła, które niewyobrażalnie poruszyło Naród, a przede wszystkim tych Polaków, którzy zachowali dumę narodową, godność i patriotyzm (...) Noblista opowiadał się za aborcją, a także u kresu życia popierał promowanie homoseksualizmu – paradę lesbijek i gejów, którzy uzyskali teraz szlak dla obscenicznych zachowań i parad zdążając do Grobu swojego idola i obrońcy. Społeczno-Patriotyczny Komitet Protestacyjny z wielkim oburzeniem przyjął obraźliwy fakt, że podczas uroczystości pogrzebowych siły Zła w swojej zakłamanej apoteozie uwielbienia Noblisty wykreowały go niemal na I Świętego dla świata. Komitet Protestacyjny został rozwiązany przed pogrzebem, tj. 26.08.2004 r. o godz. 16:00. Zakończył protest udziałem we Mszy Świętej na Skalce i modlitwą różańcową. Nie wziął udziału w pogrzebie. W czasie protestu zebrano 324 podpisy osób, które wyraziły swój zdecydowany sprzeciw pochowaniu Czesława Miłosza w Panteonie Narodowym na Skalce zamiast w kwaterze zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim¹³².*

W zacytowanym powyżej oświadczeniu zaznaczono, iż nie wyraża się zgody na pochowanie Miłosza na Skalce, przez co nie podziela się także stanowiska Kościoła

¹³² J. Majda, *op. cit.*, s. 128-129.

w tej kwestii. Natomiast rozwiązanie Komitetu należało rozumieć jako brak zgody na zastosowane przez Kościół rozwiązanie konfliktu. Decyzja o rozwiązaniu była jedynie pozorna. W marcu 2007 roku, niecałe trzy lata po pogrzebie poety, była przewodnicząca Komitetu tym razem zainicjowała protest przeciwko pomysłowi budowaniu pomnika noblisty przedstawionego przez pełnomocnika prezydenta Krakowa ds. kultury Janusza Sepiōła. Zapowiedziała oficjalne pismo protestacyjne w tej sprawie, które miała wysłać do prezydenta Krakowa, Polski, członków rządu, parlamentarzystów i krakowskich radnych. Zapowiedzi pism i protestów nie przeraziły radnych. Ostatecznie zarówno plan postawienia pomnika i zapowiedź demonstracji oponentów okazały się obietnicami bez pokrycia. Ten przykład pokazał jednak, że przeciwnicy Miłōsza pozostali czujni i w ich mniemaniu walka wcale nie została zakończona.

Kontrowersji związanych z nazwiskiem Miłōsza było jeszcze kilka, m.in. te dotyczące nazwania jednego z Gimnazjów w Bochni jego nazwiskiem. Sytuacja miała miejsce w marcu 2007 roku. Dyrektorce i jednocześnie polonistce szkoły wydawało się, że uznanie Miłōsza patronem nie jest niczym kontrowersyjnym, w końcu był noblistą i uznanym poetą. Dyrektorka podkreślała, że szkoła już wcześniej starała się o patronat Miłōsza, gdy ten jeszcze żył, jednak sam poeta nie zgadzał się na „stawianie pomników” za życia. Dlatego naturalne wydawało się, że po śmierci noblisty szkoła otrzyma patronat. Pomysł popierała rada pedagogiczna, rodzice i samorząd szkolny. Koncepcji przeciwni byli radni Prawa i Sprawiedliwości, którym nie podobał się życiorys i twórczość Miłōsza. Ostatecznie to właśnie oni większością głosów odrzucili projekt nadania szkole nazwy im. Czesława Miłōsza.

Niedużo później, bo w kwietniu 2007 roku, podobne kontrowersje pojawiły się w Białymstoku, gdzie prezydent miasta zaproponował nazwać jedną z ulic imieniem i nazwiskiem noblisty. Znow radni Prawa i Sprawiedliwości, jak twierdzili w obawie przed kontrowersjami odrzucili pomysł. Swoją decyzję radni argumentowali tym, iż lepiej do Białegostoku pasowałby Karpiński – poeta epoki oświecenia: *Dużo bardziej pasuje do naszego miasta. Mieszkał tu, na dworze Branickich przez kilkadziesiąt lat. Ponadto chronologicznie poprzedzał Adama Mickiewicza i te ulice dobrze by się komponowały blisko siebie*¹³³ tłumaczył Dariusz Pionkowski, szef klubu PiS w wypowiedzi dla Gazety Wyborczej. Przyznał także, że po prostu Miłōsz nie był najlepszym wzorem do naśladowania, stąd takie stanowisko.

¹³³ www.bialystok.gazeta.pl, artykuł z dnia 18.04.2007.

W ten sposób konflikt miał także wymiar polityczny, o czym zresztą wspominał Turner: *Dramaty społeczne to przede wszystkim procesy polityczne, a to oznacza, że polegają one na rywalizacji o deficytowe cele – władzę, godność, prestiż, honor, czystość moralną – za pomocą stosowanych środków i przy wykorzystaniu zasobów, które także są ograniczone – towarów, ziemi, pieniędzy, mężczyzn i kobiet. (...) aspekt polityczny dramatów społecznych jest zdominowany przez tych, dla których »dana grupa jest gwiazdą«. Są oni głównymi protagonistami, liderami frakcji, obrońcami wiary, awangardą rewolucji, arcyreformatorami. Doprowadzają język perswazji do mistrzostwa, doskonale wiedza, kiedy wyrzucić presję, a kiedy użyć siły, są wyczuleni na różnorakie strategie legitymizacji. To właśnie oni operują procedurami przywracania równowagi w trzeciej fazie dramatów społecznych: sędami, wróżbami i rytuałami, to oni nakładają sankcje na tych, którzy zostali uznani winnymi nagłego kryzysu. Wreszcie to oni, niezadowoleni z obrotu spraw w grupie, są przywódcami rebelii inicjującymi naruszenieładu¹³⁴.*

Po rzekomym zakończeniu dramatu społecznego związanego z Miłoszem można zobaczyć, choćby na podanych przykładach, że prawdziwy konflikt, nie o miejsce pochówku poety, ale o wartości, definicję polskości i prawdziwego Polaka, toczył się jeszcze przed śmiercią noblisty, a także po niej i trwa aż do dnia dzisiejszego. Jest to walka wewnątrz „grupy gwiazdy”, którą doskonale widać także na arenie politycznej. Przy okazji omawiania stron konfliktu wymienione zostały media, wokół których skupione były oba środowiska. Media te także w jakiś sposób są powiązane z konkretnymi partiami politycznymi. Radio Maryja w ówczesnym czasie najbardziej związane było z Ligą Polskich Rodzin oraz młodzieżówką tej partii, biorącą czynny udział w protestach przeciwko Miłoszowi, czyli Młodzieżą Wszechpolską. Z czasem do tej grupy dołączyło również Prawo i Sprawiedliwość, czego dowodem są przykłady postępowania radnych tej partii w przypadku nadania nazwy szkoły czy ulicy imieniem i nazwiskiem Czesława Miłosza. Po stronie zwolenników noblisty, czyli w środowisku Gazety Wyborczej trudno wskazać jedną dominującą partię. Byli to, ogólnie mówiąc, ludzie dawniej należący do środowiska Unii Wolności, dawnego KORu. Co ważne, obie obecnie antagonistyczne strony miały wspólną historię – historię opozycyjną, związaną z Solidarnością i walką z komunizmem. Obecni przeciwnicy mieli także wspólną grupę gwiazdę, jaką była walka o ojczyznę, jednak po drodze okazało się, że wyobrażenia o jej kształcie są odmienne, a te same pojęcia i wartości są definiowane przez konkurujące strony nieco inaczej.

¹³⁴ V. Turner, *Od rytuału...*, op. cit., s. 116.

Podział był więc nieuchronny. Choć obie z grup miały prawicowe korzenie, to jednak opcja związana z Ligą Polskich Rodzin i Prawem i Sprawiedliwością była w swoich poglądach konserwatywna i za wszelką cenę broniła tzw. tradycji. Natomiast grupa druga, związana z dawnym Komitetem Obrony Robotników i Unią Wolności, odznaczała się dużo bardziej liberalną postawą, i co ważne – była otwarta na zachodzące zmiany. Polska tych pierwszych była Polską bliższą Romanowi Dmowskiemu, z wielką dbałością o naród, jego czystość, tradycję i wiarę. Polska tych drugich, to przede wszystkim część Europy, która stawia na różnorodność i chce czerpać od sąsiednich państw to, co w nich najlepsze. Narastający konflikt pomiędzy obiema grupami, wywodzącymi się przecież z jednego kręgu, uwidaczniał się wielokrotnie. Od czasu pogrzebu Miłosa środowiska skrajnie prawicowe, choć nie stanowiły większości, miały coraz większy wpływ, a ich głos był coraz głośniejszy i zauważalny. Rosnąca siła środowiska Radia Maryja i Ligi Polskich Rodzin najwidoczniejsza była w latach 2006-2007, kiedy to ugrupowanie Romana Giertycha wraz z Samoobroną zostało koalicjantem w rządzie Prawa i Sprawiedliwości. W ten sposób, w maju 2006 roku, Polską rządziło porozumienie o charakterze katolicko-narodowo-konserwatywno-ludowym. Sytuacja ta nie trwała długo - do sierpnia 2007 roku, jednak była niezwykle burzliwa tak wewnątrz własnej struktury, jak i na zewnątrz. Charakterystycznym stał się fakt, że wszyscy koalicjanci zaczęli bywać stałymi gośćmi w takich mediach jak Radio Maryja, TV Trwam, czy „Nasz Dziennik”. Ojciec Rydzyk – właściciel tychże mediów, oficjalnie popierał PiS i LPR, dzięki czemu słuchacze i słuchaczki Radia Maryja naturalnie stali się głównym elektoratem obu partii. O niebezpieczeństwie związanym ze skrajnie prawicowym charakterem rządów tych partii mówił w „Gazecie Wyborczej” prof. Wiktor Osiatyński: *W Polsce oglądamy tworzenie porozumienia wokół emocjonalnych haseł, takich jak patriotyzm, wiara, religia, katolicyzm, rodzina, ojczyzna. Nie mam nic przeciwko żadnemu z tych pojęć, lecz jeśli stają się one główną osią projektu politycznego, to obawiam się, że taki projekt ma wiele wspólnego z innymi znanymi z historii formami rządzenia opartymi na tego typu wartościach. To przypomina późny frankizm. General Franco budował hiszpańskie państwo na podobnych wartościach, a w końcu rządów miał nawet legitymację pochodzącą z wyborów*¹³⁵.

Działania rządu braci Kaczyńskich, którzy pełnili w tamtym czasie główne funkcje w państwie – premiera i prezydenta kraju, udowadniały, że konflikt w grupie gwiazdzie

¹³⁵ Internetowe wydanie „Gazety Wyborczej”, wywiad Pawła Smoleńskiego z prof. Wiktorem Osiatyńskim z dnia 20.01.2006.

trwał w najlepsze. Wcześniejsze przykłady kontynuacji konfliktu, dotyczące wprost uznania Miłosa były decyzjami politycznymi, podejmowanymi przez przedstawicieli dominującej partii, ale były także inne wątki dotyczące polskości, pokazujące, że pogrzeb Miłosa nie zakończył toczącego się dramatu. Zgoda na pochowanie noblisty na Skałce była dla przeciwników Miłosa równa ze zgodą na zwycięstwo „obcych”, dzieciobójców, homoseksualistów, Żydów, nie-Polaków, nie-katolików i innych, którzy urągali prawdziwej polskości. Konflikt trwał, jednak role się odwróciły, ponieważ do władzy doszła grupa ludzi, która z pewnością w 2004 roku, gdyby tylko miała taką moc, nie wydałaby zgody na pochowanie poety na Skałce.

Kolejnymi dowodami na trwający konflikt były decyzje podejmowane w trakcie rządów Prawa i Sprawiedliwości, które wprowadzały w życie zasadę Jarosława Kaczyńskiego twierdzącego, iż ratowanie cywilizacji musi odbywać się przez wprowadzanie cenzury obyczajowej. Warto dodać, że owa cenzura i ocena co jest moralne, a co nie, była bardzo subiektywna. Pierwsze kontrowersyjne decyzje dotyczyły próby wpływu na kształt Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, kiedy to w grudniu 2005 roku na skutek nowelizacji ustawy zmniejszyła się liczba członków Rady przy jednoczesnym obsadzeniu w niej osób związanych z ówczesną koalicją. Warto zaznaczyć, że z założenia Rada jest ciałem niezależnym, natomiast nowelizacja pokazała, że dzięki wprowadzonym zmianom stała się kolejnym instrumentem w rękach ekipy rządzącej. Nowelizacja została zaskarżona do Trybunału Sprawiedliwości, który orzekł niekonstytucyjność zapisów mówiących o powoływaniu przewodniczącego Rady spośród jej członków przez prezydenta – w tym czasie rodzonego brata premiera, także przedstawiciela PiS.

Szybko dało się zauważyć „cenzurę” obrońców polskości zasiadających w Radzie. W 2006 roku telewizja Polsat otrzymała karę w wysokości 500 tys. zł za to, iż w programie „Kuba Wojewódzki”, zaproszona Kazimiera Szczuka parodiowała występującą na antenie Radia Maryja Magdalenę Buczek¹³⁶. Decyzja ta wywołała oburzenie w świecie mediów i przywróciła dyskusję o wolności wypowiedzi. Jasnym było, że po pierwsze, Rada jest upartyjniona, a po drugie, że ogromny wpływ na członków LPR i PiS ma Radio Maryja, a poparcie dla obu partii sterowane jest przez Tadeusza Rydzyka.

W październiku 2007 roku, po wyborach parlamentarnych, Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w oświadczeniu dotyczącym przebiegu wyborów

¹³⁶ Magdalena Buczek – założycielka Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci, spikerka Radia Maryja i TV Trwam, cierpiąca na wrodzoną łamliwość kości, co jest przyczyną jest bardzo niskiego wzrostu. KRRiT podkreślając chorobę Magdaleny Buczek, zarzuciła Kazimierze Szczuce, że naśmiewanie się z jej dziecięcego głosu i sposobu mówienia było wyjątkowo niemoralne.

w Polsce, wyraziła swoje zastrzeżenia co do funkcjonowania KRRiT, która nie wywiązała się ze swojego zadania, ponieważ jej struktura i partyjne porozumienia pomiędzy osobami zasiadającymi w Radzie uniemożliwiały to. OBWE podczas obserwacji prowadzonych na dwa tygodnie przed wyborami zauważyła, iż brak było równości w przekazywaniu informacji w mediach publicznych o trzech konkurentach.

Podsumowaniem czasu rządzenia koalicji PiS i LPR oraz kolejnym dowodem na to, że konflikt oparty na wartościach nie został zakończony, były wyniki badania OBOP¹³⁷, na podstawie których wywnioskowano, iż z jednej strony Polacy oceniali pozytywnie czas rządów PiS pod kątem rozwoju gospodarczego, walki z korupcją i przestępczością, wzrostu poczucia dumy ze swojej historii, z drugiej jednak – jako czas pogorszenia się stosunków między ludźmi i poczucie, że zmniejszył się zakres wolności obywatelskiej, a pozycja Polski w Europie i na świecie znacznie osłabła.

Przedstawione badania można uznać za dowód na to, że metody korzystania z władzy w grupie gwiazdzie przez przeciwników Miłosza, mających określony sposób widzenia Polski i polskości, zostały zauważone przez Polaków – duży nacisk na historię i martyrologię narodu polskiego wzmocniło tożsamość Polaków, ale jednocześnie osłabiło poczucie jedności z Europą oraz indywidualności, swobody i wolności obywatelskiej. Wolność słowa i indywidualizm nie były dobrze widziane, jasno określony został profil porządnego, dobrego Polaka. Przejawy takiego stylu rządów były widoczne również w czasie, gdy Lech Kaczyński pełnił funkcje prezydenta Warszawy. To właśnie w tym czasie zakazano dwa razy organizacji Parady Równości, czyli demonstracji przeciwko homofobii i dyskryminacji mniejszości seksualnych. W 2005 roku Lech Kaczyński nie zezwalał na zorganizowanie przemarszu tłumacząc się względami bezpieczeństwa i ewentualnymi zamieszkami wywołanymi przez przeciwników parady. Prezydent stolicy pozornie martwił się o bezpieczeństwo uczestników wydarzenia. Jednocześnie bez skrępowania politycy środowisk prawicowych, związanych z Lechem Kaczyńskim mówili o tym, iż parada nie mieści się w ich prywatnym światopoglądzie i jest demonstrowaniem „nienormalności”. Bez problemu wydano natomiast zgodę na kontrwydarzenie – Paradę Normalności, zorganizowaną dokładnie w tym samym czasie przez środowiska prawicowe – Ligę Polskich Rodzin i Młodzież Wszechpolską.

¹³⁷ Sondaż zrealizowano w dniach 8-12 listopada 2007 r. na ogólnopolskiej losowej reprezentatywnej próbie 1005 mieszkańców Polski powyżej 15. roku życia.

Mimo zakazu uczestnicy Parady Równości przeszli ulicami Warszawy, co spotkało się z dużą agresją ze strony przeciwników, m.in. Młodzieży Wszechpolskiej. Zatrzymano 20 kontrmanifestantów, którzy w sposób agresywny próbowali zatrzymać przemarsz. Władze Warszawy po wydarzeniu skrytykowały policję, która broniła nielegalne zgromadzenie. Z kolei ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich, Andrzej Zoll, na wniosek Magdaleny Środy - Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie przepisów, na które powoływał się prezydent Kaczyński, jako pretekst do nieudzielenia pozwolenia na zorganizowanie Parady, jako niezgodnych z Konstytucją. 18 stycznia 2006 roku Trybunał orzekł, iż przepisy te naruszają wolność do zgromadzeń, zatem są niezgodne z Konstytucją. Tego samego dnia Parlament Europejski wystąpił z rezolucją, iż potępi wszelkie przejawy dyskryminacji mniejszości seksualnych i wezwał państwa członkowskie do potępienia i walki z homofobią. W 2007 roku także Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, iż władze Warszawy, zakazując organizacji Parady Równości, naruszyły Europejską Konwencję Praw Człowieka.

Bracia Kaczyńscy w dużej mierze reprezentowali sposób myślenia o polskości bliski środowiskom będącym w 2004 roku po stronie przeciwników Miłosza. Zakazy, ograniczenia, walka z poczuciem wolności i swobody obywatelskie, były sposobem na umoralnienie społeczeństwa. Polacy zaczęli się buntować. Po rozwiązaniu rządzącej koalicji i parlamentu w 2007 roku, społeczeństwo wybrało partię, która prezentowała bardziej liberalne i otwarte stanowisko względem spraw społecznych – Platforma Obywatelska, zdobywając ponad 41% głosów, odsunęła od władzy Prawo i Sprawiedliwość. Warto przy tym pamiętać, że w 2007 roku prezydentem Polski wciąż pozostawał człowiek PiS-u, czyli Lech Kaczyński.

Jednak najbardziej intensywnym i widowiskowym nawrotem istniejącego konfliktu były wydarzenia związane z katastrofą smoleńską, jaka miała miejsce w kwietniu 2010 roku. W tym czasie doszło nie tylko do odsłony kolejnego aktu nawracającego dramatu społecznego, lecz także do swoistej zamiany ról.

10 kwietnia 2010 roku, w drodze na uroczystości związane z rocznicą zbrodni katyńskiej, w Smoleńsku, rozbił się prezydencki samolot, na pokładzie którego znajdowali się m.in. Lech i Maria Kaczyńscy, wielu posłów, senatorów, generałów, ludzi kultury. Zginęło niemal 100 osób, w większości związanych ze światem polityki. Co więcej, w ogromnej mierze byli to najbliżsi współpracownicy ówczesnej głowy państwa – politycy pochodzący z partii Prawo i Sprawiedliwość.

Tragedia ta oraz wydarzenia, które miały miejsce po niej, podobnie jak pogrzeb Czesława Miłosza noszą znamiona turnerowskiego dramatu społecznego i nawracającego od wielu lat konfliktu o polskość.

Dariusz Kosiński, autor książki *Teatra Polskie. Rok katastrofy*, już na wstępie swoich rozważań wspomina o istnieniu konfliktu i świadomości funkcjonowania w swego rodzaju przedstawieniu konkurencyjnych dwóch obozów: *Wszystkie ofiary katastrofy zginęły biorąc udział w performansie, którego znaczenia były jasne już w momencie startu rankiem 10 kwietnia. I choć w kolejnych aktach dramatu, które opiszę i postaram się przemyśleć w dalszych częściach tej książki, owe znaczenia były reinterpretowane i uzupełniane, wyolbrzymiane, sakralizowane i wystawiane w kolejnych ceremoniach i demonstracjach, już wtedy, w chwili wsiadania na pokład samolotu, jego pasażerowie wiedzieli, w czym biorą udział – w obchodach rocznicy katyńskiej organizowanych pod patronatem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Cele wartości, funkcje i sposób prowadzenia jego polityki dramatycznej były znane od dawna, a kontekst widowiskowej rywalizacji z premierem i jego obozem – oczywisty*¹³⁸.

Kosiński podkreśla przy tym, że nawet gdyby nie było tragedii, to obie strony konfliktu już wcześniej występowały w konkurujących przedstawieniach, również w dniu obchodów zbrodni katyńskiej. Mowa tu o sytuacji, kiedy ówczesny prezydent Lech Kaczyński i premier Donald Tusk zdecydowali się „po swojemu”, osobno, uczestniczyć w tej ceremonii. Takie postępowanie było niczym innym, jak gierka pomiędzy politykami, uprawianą na oczach całego narodu. Jeśli zatem analizować katastrofę smoleńską od początku jako przedstawienie, w którym środowisko prezydenta Lecha Kaczyńskiego chciało podkreślić swoją ważność i wyjątkowość, a równocześnie podważyć autorytet premiera Donalda Tuska, to ten dramat społeczny był, zgodnie z tym co pisał Kosiński, świadomie rozpoczęty i z premedytacją zaplanowany: *Po katastrofie powracało wciąż pytanie, dlaczego tylu ważnych dla państwa ludzi leciało jednym samolotem, na co – w kontekście zakładanej reprezentacyjności delegacji – odpowiedzieć można, że nie było innego wyjścia. Rozdzielenie transportu na dwa oznaczałoby podział reprezentacji, a więc metonimiczny podział Polski, a na to prezydent, przeciwstawiający się już zaistniałemu podwojeniu, o które oskarżał premiera, zgodzić się nie mógł. W efekcie do Smoleńska wyruszył jeden narodowy samolot pełen symbolicznych reprezentacji*¹³⁹.

¹³⁸ D. Kosiński, *Teatra Polskie. Rok Katastrofy*, Warszawa 2013, s. 68.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 65.

Z całą pewnością jednak aktorzy tego widowiska nie spodziewali się, że będą uczestniczyli w prawdziwej tragedii, niezaplanowanej, która nie tylko wpłynie na odgrywane przedstawienie, ale przede wszystkim zakończy ich życie oraz wstrząśnie istniejącym przed katastrofą porządkiem na tyle, by na chwilę zapomnieć o podzielonej Polsce. Taki pogląd wyraził też Kosiński, stwierdzając: *Jakkolwiek przesadnie by to nie zabrzmiało – wszyscy to przeżyli. Każdy z nas, zapytany o dzień 10 kwietnia 2010 roku, ma swoją opowieść o tym, gdzie wtedy był, co robił, jak zareagował*¹⁴⁰. Trudno Kosińskiemu odmówić racji w powyższym stwierdzeniu – niemal każdy Polak w tym czasie zapomniał o politycznym konflikcie. To niewiarygodne zdarzenie poruszyło wszystkich, bez względu na dotychczasowe podziały, sympatie i antypatie. To wyłączenie się z funkcjonujących do tej pory relacji i utrata statutu sprzymierzeńca lub oponenta jest charakterystyczne dla pierwszej fazy dramatu społecznego.

Żałoba narodowa rozpoczęła się zanim została oficjalnie ogłoszona. Polacy spontanicznie wywieszali flagi ozdobione kirem, organizowano wspólne modlitwy, z godziny na godzinę coraz większy tłum zbierał się pod Pałacem Prezydenckim, by zapalić znicze i złożyć kwiaty. W całym kraju odbywały się nabożeństwa, ludzie wspominali ofiary tragedii, spotykali się w miejscach bliskich dla tragicznie zmarłych. Polska w tym czasie była przepełniona smutkiem i swego rodzaju milczeniem. Nawet media, które nieustannie nadawały materiały związane z katastrofą lub poszczególnymi ofiarami, starały się za wszelką cenę zachować powagę i unikać stroniczych komentarzy.

W relacjach tak uczestników, jak i obserwatorów żałoby, często pojawiało się słowo wspólnota, przez ostatnie lata niemal zapomniane w globalnym ujęciu narodu polskiego. Turner nazywa to poczucie wspólnotowości terminem *communitas*: *Któż z nas nie zna tego uczucia, kiedy to bliscy sobie ludzie doświadczają błysku wzajemnego zrozumienia, kiedy czują, że wszystkie problemy, nie tylko ich własne, mogą zostać rozwiązane, jeśli tylko wspólnota, którą przeżywają (w pierwszej osobie) - „esencjonalne my” - podtrzyma tę intersubiektywną iluminację. Ta iluminacja może się utrzymać do oschłego świtu dysjunkcji następnego dnia, czasu, w którym indywidualne zrozumienie staje się częścią 'chwaly' mądrości całej wspólnoty. Kiedy pozostajemy we władzy stylu i nastroju *communitas* spontanicznej, przywiązujemy dużą wagę do osobistej uczciwości, otwartości, bezpretensjonalności. Uważamy za właściwe brać drugą osobę taką, jaką ona jest tu i teraz, w sposób pełen współ-czucia (ale bynajmniej nie empatii – ta zakłada pewną*

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 38.

rezerwę, nieujawnianie własnego ja), niezależnie od ograniczeń związanych z jej rolą, statusem, reputacją, klasą kastą, płcią itd¹⁴¹.

Ten szczególny czas sprawił, że przeżywający tłum na chwilę stał się zjednoczonym narodem i głównym żalobnikiem. Drugorzędną rolę pełnili politycy i decydenci (obowiązki prezydenta Polski przejął ówczesny Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski). Ludzie wychodzili na ulice, by po prostu ze sobą być i poczuć, że nie jest się samemu z tą stratą. Zapalane znicze, przynoszone kwiaty, dziecięce laurki i pluszowe zabawki w miejsca kojarzone z ofiarami, stawały się symbolicznymi grobami osób, których ciała wciąż pozostawały poza granicami ojczyzny. Spontaniczne zgromadzenia, msze święte, a nawet marsze, były reakcją na wspólnotowe przeżywanie tragedii. Ten teatralny wymiar przeżywania żałoby podkreślił Kosiński w swojej książce: *Teatr żałoby to proces wydobywania straty na jaw, dzięki czemu może rozpocząć się jej oswojenie, przebiegające w znacznej mierze jako proces przekształcania zmarłych w przodków: poprzedników i pośredników, a nawet patronów, włączanych w tych nowych funkcjach w działania żywych. (...) Żałoba określana mianem narodowej nie jest procesem jednostkowym, osobistym, ale międzyludzkim, toteż nie może przebiegać inaczej niż poprzez kolejne uzewnętrznienia i przedstawienia¹⁴².*

Na początku teatru żałoby miejsca ujawniania straty były rozproszone. Dopiero po przetransportowaniu ciał pary prezydenckiej, centralną sceną obchodów dramatu stał się Pałac Prezydencki. Miejsce to było otwarte i dostępne dla wszystkich, nie tylko dla rodziny, czy osób uprzywilejowanych. Każdy mógł oddać hołd Lechowi i Marii Kaczyńskim. Przez kilka dni, w Sali Kolumnowej w Pałacu Prezydenckim, setki tysięcy osób przychodziły, by uczcić tragicznie zmarłą parę prezydencką.

Zgodnie z formalnymi założeniami żałoby narodowej, flagi przed instytucjami państwowymi zostały opuszczone do połowy, zaś treść programów telewizyjnych i radiowych starano się dostosować do zaistniałej sytuacji. Dodatkowo, poza obowiązkowymi formami przeżywania żałoby, poszczególni organizatorzy imprez kulturalnych odwołali planowane wydarzenia. Wycofano się między innymi z organizacji Warszawskich Spotkań Teatralnych. Część środowiska teatralnego dyskutowało z decyzją podjętą przez Macieja Nowaka, głównego organizatora imprezy, argumentując, że teatr jest też miejscem refleksji i milczenia, alternatywą dla tych, którzy z różnych powodów

¹⁴¹V. Turner, *Od rytuału...*, *op. cit.*, s. 75.

¹⁴²D. Kosiński, *Teatra...*, *op. cit.*, s. 105.

nie przeżywają tragedii w kościołach, podczas nabożeństw i modlitw¹⁴³. Kosiński tak komentuje tę sytuację: *Kuriozalny pomysł udawania się do teatrów jako do miejsc skupienia, podobnie jak całkowicie ahistoryczne twierdzenie, że zawsze były one takimi miejscami, nie zasługiwałyby na inny komentarz niż wzruszenie ramion, gdyby nie to, że demaskuje rozpaczliwą bezradność i równie rozpaczliwe usiłowania, bu wydawać się ważnym nawet w chwilach, gdy nie jest się nikomu potrzebnym*¹⁴⁴.

Jak pokazuje powyższy komentarz, przeżywanie żałoby miało charakter przede wszystkim religijny. Wykonywano powszechnie uznane, związane z katolickim rytuałem, gesty, a te, które się nie mieściły w jego ramach, Kosiński uznał za „nikomu niepotrzebne”. Joanna Tokarska-Bakir, autorka tekstu *Karnawał smutku*, ma nieco inne spojrzenie na przebieg żałoby. Podobnie jak Kosiński zauważa jej wspólnotowy charakter, ale także podkreśla specyficzną atmosferę tego przeżywania i porównuje ją do ludowego odpustu: *Drzwi kiosku Ruchu przy Trębackiej, na których ktoś nakleił zdjęcie pary prezydenckiej, wnet zamieniły się w kapliczkę. Pani, która handlowała zniczami na Karowej, w poniedziałek śmiało wysunęła się już na Krakowskie. Sprzedawano pańską skórkę, szyszki z krówek, obwarzanki na sznurku, serki z grilla z żurawiną, "naturalny kwas chlebowy polski 100%". Wypróbowywano różne gesty. Jedni klękali, inni majestatycznie się przechadzali. Jedni byli odświętnie ubrani, inni przychodzili w kapciach. Stawiano znicze, ale nie układano krzyża z kwiatów. Nie pasowałby do sytuacji*¹⁴⁵.

Obie wypowiedzi łączy podkreślanie zaistniałej wspólnotowości, jednak komentarz Kosińskiego wskazuje na zamknięcie się wobec innych form przeżywania żałoby, tymczasem refleksja Joanny Tokarskiej-Bakir wprost pokazuje, że żałoba również miała swój mniej „poważny”, trochę jarmarczny, sposób wyrazu. Żałoba jest procesem, oswojeniem się ze stratą. Może być wyrażana w symbolach, gestach, ale także w codzienności, w której funkcjonujemy – i tak jak u Tokarskiej-Bakir dopuszczalne jest sprzedawanie kwasu chlebowego, tak według Szczepkowskiej pójście do teatru też może być sposobem na doświadczanie żałoby. Jednak polskie społeczeństwo, przyzwyczajone do wzniosłego i patetycznego sposobu przeżywania straty, nie znalazło świeckiej przestrzeni do przejścia żałoby, która została zajęta przez Kościół. Zgodnie z zasadą *communitas*, przedstawiciele państwa polskiego zrobili miejsce ludowi, dając dostęp do miejsc na co dzień zamkniętych dla zwykłego ludu, jednak i tak pierwszorzędną formą

¹⁴³ List Joanny Szczepkowskiej, ówczesnej prezeski ZASP do środowisk twórczych odnośnie żałoby narodowej.

¹⁴⁴ D. Kosiński, *Teatra...*, *op. cit.*, s. 115.

¹⁴⁵ www.wyborcza.pl/1,76842,7807919,Karnawal_smutku.html#ixzz3ihJ1jHfn, dostęp dnia 10.08.2015.

wyrażania smutku były działania okołoreligijne. Nie wynikało to z zewnętrznych przymusów i nakazów (pomijając apel ministra kultury i dziedzictwa narodowego o odwołanie imprez kulturalnych), lecz z przyswojonej przez wieki podniosłej, niemal mistycznej formy celebrowania i przeżywania ważnych chwil w historii narodu polskiego. Co charakterystyczne dla tychże chwil, najczęściej związanych z narodowymi klęskami, porażkami, przegranymi wojnami, to bardzo szybko pojawiający się mit bohaterski, ukazujący ofiarę nieszczęścia jako mesjasza i męczennika. Tak też stało się w przypadku katastrofy smoleńskiej – wraz z pierwszymi wezwaniami o należne upamiętnienie bohaterów, pojawiły się głosy, dyskutujące z ową męczeńską śmiercią i bohaterstwem, podkreślające, że traktowanie tego dramatu niczym wybawców narodu polskiego jest nieuzasadnione i co najmniej na wyrost. Coraz częściej słyszalne polemiki między obiema stronami nieuchronnie wprowadzały dramat społeczny w jego drugą fazę, fazę konfliktu.

Jako pierwszy, patetycznego tonu tragedii nadał ówczesny poseł Prawa i Sprawiedliwości, Zbigniew Girzyński, który o śmierci Lecha Kaczyńskiego pisał w następujący sposób: *Bóg zabrał Go bo tam trzeba ludzi dobrych. Zabrał Go, aby ci, którzy nie rozumieli i niszczyli Go przestali to czynić. Tu sztydono z wszystkiego co było dla Niego ważne i święte. Drwiono z patriotyzmu, miłości do Matki, żony i brata. Nie szanowano Go nie tylko z tytułu urzędu jaki sprawował, ale nawet z faktu tego, że był człowiekiem. Główny cel Jego prezydentury – przywracanie pamięci – przedstawiono jako przejaw małostkowości i zaściankowości. Odliczano minuty do chwili kiedy, jak przypuszczano, zakończy swoją misję. Bóg to wszystko obrócił w niwecz. Dał mu taką śmierć, tak przepelnioną symboliką, która sprawia, że dzieło Jego życia zwieńczył męczeństwem na Ołtarzu Ojczyzny. Zwieńczył Jego skronie koroną męczeństwa, abyśmy zrozumieli sens Jego życia!*¹⁴⁶.

Ta wypowiedź wyraźnie pokazuje, że z jednej strony poseł Girzyński traktował śmierć prezydenta jako działanie Boga i jako męczeński czyn bohaterski będący ofiarą dla ojczyzny. Z drugiej strony, nie omieszkał wskazać na wrogów jego prezydentury Kaczyńskiego, którzy wyszydzaali jego patriotyczną postawę. Wypowiedź posła Prawa i Sprawiedliwości stała się zatem jedną z pierwszych, które ponownie podzieliły naród polski.

Zaznaczanie podziału i szukanie winnych tragedii bardzo szybko uwidoczniło się również na antenie Radia Maryja, gdzie szef rozgłośni, ojciec Rydzyk nawoływał, by być

¹⁴⁶ www.girzynski.salon24.pl/169138,lech-kaczyński-refleksje-po-z-trudem-przespanej-nocy, dostęp dnia 10.08.2015.

czujnym wobec zła. W rozmowie telefonicznej z wykładowcą toruńskiej uczelni należącej do księdza Rydzyka, Piotrem Jaroszyńskim, o. Rydzyk dokonał następującej analizy zdarzeń:

Jaroszyński: To nie jest tylko tak, że zdarzyła się wielka tragedia, czy wielkie nieszczęście. To jest wielkie nieszczęście, ale jest pytanie, co właściwie za tym stało, jakie przyczyny na nią się złożyły. I ponieważ to dotyczy polityków, i w tym wypadku środowiska rodzącej się prawicy, którzy zajmowali bardzo wysokie stanowiska w państwowym, poczynając od prezydenta, no ale jest przecież jeszcze szef NBP, szef IPN-u. Ci ludzie bardzo wyraźnie zaznaczyli swoją postawą, jak cenią tradycję polską, polską rację stanu, że liczą się z narodem - wobec tych, którzy traktują nas instrumentalnie. I musimy sobie uświadomić, że konsekwencje tego co się stało są bardzo niebezpieczne dla nas. Dlatego, że ci, którzy zaczęli rozkladać państwo polskie, im wpada cała władza w ręce. Bo kto zawetuje albo skieruje do Trybunału Konstytucyjnego tę niwą ustawę o IPN-ie, która pozwala na to, żeby dawne ubeki czy esbeki mogły grzebać w archiwach? Czy kto zablokuje możliwość naruszania rezerw Narodowego Banku Polskiego. To są momenty kluczowe i pamiętajmy, że ...

O. Rydzyk: - Właśnie, panie profesorze, prezes banku też zginął.

- Tak, o tym właśnie mówię - oznajmił Jaroszyński.- I zginął Rzecznik Praw Obywatelskich i zginął prezes IPN-u. A w tej chwili ustawa o tzw. przemocy, czyli niszczenie rodziny - mówił o. Rydzyk.

- Niszczenie rodziny, o to chodzi - przytaknął prof. Jaroszyński.

- I dużo tych ustaw, tak tak - ciągnął o. Rydzyk.

- I w tej chwili im w ręce wpadła pełnia władzy - oznajmił prof. Jaroszyński. - Dzięki temu będą mogli ten program antypolski, antyrodzinny, ale też antyludzki ze swoimi pomysłami na in vitro, to co obecny p.o. prezydenta Komorowski zachwala. A potem może pójdzie aborcja, eutanazja, dlaczego nie? Proszę zobaczyć, więc tutaj myśmy się znaleźli w wielkim, można nawet powiedzieć śmiertelnym niebezpieczeństwie.

O. Rydzyk: - To tak wygląda, gdyby nie ta tragedia, to można by powiedzieć - to zamach stanu.

Jaroszyński: Tak, bo my nie wiemy jeszcze, z tego co pan poseł i minister Macierewicz mówił, to jest sprawa budząca rzeczywiście wiele wątpliwości i ostrożności. Ponieważ dzisiaj taki dzień był, oglądałem różne kanały, tak sobie skakałem i muszę powiedzieć, że ta wersja rosyjska, że to była wina pilota, który nie posłuchał wieży kontrolnej, ona poszła w świat. (...) Równocześnie pokazywano wersję rosyjską powodów tego

nieszczęścia, tego wypadku. I zakładając, że ta największa oglądalność i uwaga związana z tym wydarzeniem była właśnie dzisiaj, to nawet jak potem coś się okaże, że coś było nie tak, to ta wiadomość już albo nie będzie przekazana, albo ona trafi na bardzo małą oglądalność.

- Zwróćmy uwagę, jak to wszystko jest sprytnie poprzez media poustawiane - ciągnął Jaroszyński. - Toteż my musimy pamiętać, że polityka, tak jak licho, nie śpi. Oni już układają nominacje na nowe stanowiska. Po to, żeby gładko przeprowadzić swoją wizję, tę komunistyczno- liberalną zmian w Polsce. I oczywiście dla nas będą mieli może różne gesty, kulturalne, delikatne, ładne, wrażliwe, ale jednocześnie będą robić swoje i w pewnym momencie klamrę zamkną.

O. Rydzyk: - Czyli nie zatrzymać się na emocjach, na współczuciu, na przeżyciach, na smutku, tylko bardzo myśleć w tej chwili. I obserwować również media, obserwować to. Mnie się wydaje panie profesorze, co do dzisiejszego dnia, to zauważyłem, że nawet ludzie, którzy wydawali się sa dość krytyczni i potrafią z pewnym dystansem patrzeć na rzeczywistość, też się poddawali pewnym przekazom, bardzo powierzchownym. Rozmawiałem z różnymi.

Prof. Jaroszyński: - Robi się bardzo miękki, delikatny ...

O. Rydzyk: - Uczucia i emocje odgrywają niesamowitą rolę ...

Prof. Jaroszyński: - ... i ma wrażenie, że inni tutaj też w tej sytuacji jakby zeszli z linii frontu. Nie zeszli. Jeżeli oni od razu wpuszczają na antenę czy na wizję swoich, tych komunistów czy postkomunistów, to znaczy, że konsekwentnie reagują ...¹⁴⁷.

Zacytowana powyżej rozmowa wprowadza w znany nastrój trwającego od dawna konfliktu i można mieć wrażenie, że od czasu pogrzebu Miłosza czas stanął w miejscu. Profesor Jaroszyński używa bardzo często sformułowania „oni”. Możemy się domyślać, o kogo chodzi. Warto też zauważyć, że w tej dyskusji niemal nie ma rozmowy o samej tragedii i jej ofiarach. Dyskutujące osoby raczej projektują nową, polityczną rzeczywistość, którą przyniesie owa tragedia. Podobnie jak przy okazji rozważań dotyczących miejsca pochówku Miłosza oraz oceny jego osoby nie tylko jako artysty, ale przede wszystkim jako człowieka, pojawiają się takie określenia, jak: komunistyczno-liberalna wizja zmian, antypolski, antyrodzinny, a nawet antyludzki program itp. Warto przypomnieć, że niemal identycznymi przymiotnikami określone były dzieła Czesława Miłosza przez dokładnie te same środowiska.

¹⁴⁷ www.wyborcza.pl/1,76842,7761160,O__Rydzyk_po_Smolensku__Zamach_stanu.html#ixzz3j5xh1iEj, dostęp dnia 10.08.2015.

Kulminacyjne objawienie się kryzysu nastąpiło 13 kwietnia, kiedy to pojawiła się informacja, że para prezydencka zostanie pochowana na Wawelu. Niemal natychmiast rozpoczęła się dyskusja nad słusnością wyboru tego miejsca oraz poszukiwanie tych, którzy o tym zdecydowali. Sytuacja okazała się nad wyraz kuriozalna – wojewoda małopolski, Stanisław Kracik, wskazał, że otrzymał meldunek od Komendanta Głównego Policji, w którym była informacja, iż pogrzeb odbędzie się na Wawelu. Informacji tej jednoznacznie nie chcieli potwierdzić kardynał Stanisław Dziwisz i prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, twierdzący, że miejsce pochówku pary prezydenckiej jeszcze nie jest przesądzone. Jednocześnie kardynał Stanisław Dziwisz podkreślił, że taka jest wola rodziny zmarłych (Marty – córki i Jarosława - brata Lecha Kaczyńskiego) i że on jest otwarty na to, by tę wolę spełnić. Otoczenie prezydenta, m.in. w osobie Jacka Sasina, nie chciało ujawnić zaplanowanego miejsca pochówku, rzecznik rządu Paweł Graś potwierdził, że Wawel pojawił się w rozmowach jako jedno z miejsc, natomiast ostateczna decyzja należeć miała do rodziny zmarłych.

Zanim jeszcze pojawiła się oficjalna decyzja, w mediach pojawiły się różnorodne głosy dotyczącej miejsca pogrzebu. Stefan Bratkowski, przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, stwierdził: *To na wskroś polityczny pomysł. To przenosi całą sferę żałoby w sferę polityczną, od której do tej pory ludzie zdolali się zdystansować. Przykro mi to powiedzieć, ale to nieporozumienie. Lech Kaczyński jest warszawianinem. Warszawa była jego miastem. To tu powinien leżeć - w swoim mieście*¹⁴⁸. Jan Hartman, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w dyskusji na antenie radia Tok FM mówił o niebezpiecznym mitologizowaniu Lecha Kaczyńskiego: *Obawiam się tylko, żeby jego brat - któremu bardzo współczuję w tej sytuacji - nie dał się uwieść pokusie tworzenia z Lecha Kaczyńskiego jakiegoś symbolu narodowego współczesnego patriotyzmu. Być może była to jego decyzja o pochowaniu na Wawelu*¹⁴⁹. Również nie wszyscy przedstawiciele Kościoła podzielali zdanie Kardynała Dziwisza na temat pochowania Kaczyńskich na Wawelu. Biskup Tadeusz Pieronek stwierdził, że decyzja o miejscu pochowania pary prezydenckiej należy zarówno do rodziny, jak i do całego narodu: *W tej sprawie wszyscy powinni mieć szansę zabrania głosu. Rodzina, bo to ich bliski krewny. Lech Kaczyński był prezydentem narodu, więc i naród powinien mieć szansę zabrania głosu w tej sprawie. I powinien być to głos decydujący. Podejmowanie decyzji na*

¹⁴⁸ www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7767299,Prezydencki_pogrzeb_na_Wawelu___To_pomysl_na_wskros.html, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁴⁹ *Ibidem.*

*kolanie jest przedwczesne. Może dobrym rozwiązaniem byłoby pochowanie go tymczasowo w godnym miejscu, a trwały pochówek zostawić na późniejszy czas*¹⁵⁰.

Natychmiast po ogłoszeniu informacji o pochówku pary prezydenckiej na Wawelu, osoby niezadowolone z tego pomysłu skupili się wokół inicjatywy związanej na jednym z portali społecznościowych pod nazwą „Nie dla pochowania Kaczyńskich na Wawelu”, gdzie napisano: *Wszyscy oplakujemy śmierć Pary Prezydenckiej, ale nie wszyscy dzielimy entuzjazm dla pochówku tragicznie zmarłych małżonków na Wawelu. Wawel to miejsce wyjątkowe pod względem historycznym. Spoczywają tu królowie Polski i inni wielcy Polacy. I niech tak pozostanie*¹⁵¹. Strona bardzo szybko zyskała szerokie grono zwolenników (w dniu 17 kwietnia 2010 roku osób lubiących ten fanpage było ponad 46 000). Administratorzy strony zachęcali użytkowników portalu do wypowiedzania się na temat powstałego pomysłu. Apelowali przy tym, aby zamieszczane opinie były kulturalne, wyważone i merytoryczne.

Sytuacja zawieszenia w sprawie miejsca pochówku pary prezydenckiej wyjaśniła się jeszcze tego samego dnia o godzinie 18.00, kiedy to kardynał Dziwisz ogłosił, że Maria i Lech Kaczyńscy zostaną pochowani w krypcie na Wawelu: *Żeby tam spoczął razem z tymi, którzy się zasłużyli dla dobra naszej ojczyzny: od królów, po bohaterów, wodzów. Prezydent zmarł w warunkach wyjątkowych, po bohatersku można by powiedzieć, bo leciał do Katynia, by oddać w imieniu całego społeczeństwa hołd męczennikom*¹⁵². Zdaniem Dziwisza, takie działanie stanowi odpowiedź na oczekiwanie społeczeństwa, którego wolą jest zapisanie Lecha Kaczyńskiego *wśród wybitnych bohaterów naszego narodu*¹⁵³. Kardynał Dziwisz podkreślał w swoim wystąpieniu, że ma nadzieję, iż ta decyzja nie podzieli Polaków, a wręcz przeciwnie, zjednoczy całe społeczeństwo. Jak można było przewidzieć, tak się nie stało.

Po ogłoszeniu decyzji rzesza niezadowolonych osób rosła z godziny na godzinę. Od kilkuset osób lubiących wspomniany wcześniej fanpage w godzinach porannych, do kilkunastu tysięcy jeszcze tego samego dnia. Po 14 godzinach uruchomienia strona miała 24 000 fanów. Administratorzy natychmiast zaczęli nawoływać do niemych akcji

¹⁵⁰ www.wyborcza.pl/1,76842,7767881,Lech_Kaczynski_spoznie_na_Wawelu___komentarze.html, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁵¹ www.facebook.com/pages/NIE-dla-pochowania-Kaczy%C5%84skich-na-Wawelu/108910729145050?sk=info&tab=page_info, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁵² www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/199777,Para-Prezydencka-spoznie-na-Wawelu, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁵³ www.fakty.interia.pl/raporty/raport-lech-kaczynski-nie-zyje/aktualnosci/news-pogrzeb-pary-prezydenckiej-na-wawelu,nId,878394#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome, dostęp dnia 10.08.2015.

protestacyjnych, które, jak sami wyjaśniali, nie miały na celu zakłócać żałoby narodowej, ale pokazać niezadowolenie części narodu z podjętej decyzji. Grono kilkuset osób co wieczór przed Pałacem Biskupim w Krakowie o godzinie 20.00 spotykało się w celu okazania swojego sprzeciwu wobec pochowania pary prezydenckiej na Wawelu.

Grupa protestujących szybko spotkała się z negatywną oceną ze strony najbliższego współpracownika prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ówczesnego Podsekretarza stanu w Kancelarii Lecha Kaczyńskiego, Andrzeja Dudy. Stwierdził on: *Niszczyciele, którzy teraz podnoszą głowę wiedzą, że Lechowi Kaczyńskiemu, który naprawdę był wielkim patriotą, zostanie po prostu zapewniona pamięć wieczna, jeżeli znajdzie się na Wawelu. I oni zdają sobie sprawę, bo to są ludzie inteligentni i nie chcą się z tym pogodzić po prostu, bo nie są po prostu prawdziwymi patriotami*¹⁵⁴.

Głosy niezadowolenia pojawiły się z różnych stron i środowisk. Swój apel wystosowali Andrzej Wajda wraz z małżonką Krystyną Zachwatowicz-Wajdą, w którym napisali, że podjęta decyzja rodzi podziały w społeczeństwie, możliwe, że najgłębsze od czasu odzyskanie wolności w 1989 roku. Protesty organizowane były w różnych częściach Polski m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku i Katowicach. Do Kurii Krakowskiej, Kancelarii Prezydenta oraz Kancelarii Premiera została wysłana petycja, w której protestujący pisali: *Propozycja pochowania Lecha Kaczyńskiego na Wawelu została zaakceptowana. Celem tej petycji jest pokazanie, jak wielu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej nie zgadza się na pochówek zmarłego prezydenta w tym szczególnym miejscu. (...) Nie chcemy umniejszać zasług naszego zmarłego prezydenta. Nie chcemy deprecjonować jego osoby - wręcz przeciwnie, ta petycja jest prośbą o trzeźwą, racjonalną ocenę jego dokonań*¹⁵⁵.

Swoje krytyczne zdanie na temat Wawelu jako miejsca pochówku pary prezydenckiej wyrażali ludzie kultury, nauki, dziennikarze, politycy, a nawet przedstawiciele Kościoła (choćby cytowany wcześniej biskup Pieronek). Otoczenie Lecha Kaczyńskiego wprost wskazywało, że decyzja została podjęta przez kardynała Dziwisza, za zgodą rodziny zmarłych. Żałoba, choć narodowa, od początku była zdominowana przez Kościół, co w pewnym momencie odebrało części osób poczucie prawdziwej wspólnoty.

¹⁵⁴ www.wiadomosci.wp.pl/kat,1023301,title,Wawel-nie-byl-pomyslem-rodziny-protestujacy-nie-sa-patriotami,wid,12169799,wiadomosc.html?ticaid=1156bc&_tictsn=3, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁵⁵ www.wielkopolskie.naszemiasto.pl/artukul/zaloba-poznaniacy-przeciwko-prezydenckiej-parze-na-wawelu,377812,artgal,t,id,tm.html?sesja_gratka=7f46f4d943f7b23365954451eabfb867, dostęp dnia 10.08.2015.

Było także dobrą okazją do wzmocnienia istniejących antagonizmów pomiędzy dokładnie tymi samymi stronami konfliktu, co w przypadku pogrzebu Czesława Miłosza. Jest jedna kluczowa różnica – ci, którzy wcześniej atakowali twórczość noblisty i środowisko starające się, by wyróżnić go poprzez pochowanie na Skałce, po katastrofie smoleńskiej sami walczyli o odpowiednie upamiętnienie pary prezydenckiej poprzez pogrzeb na Wawelu. Natomiast ci, którzy wcześniej bronili wielkości Miłosza, teraz chcieli, by nie przesadzać z wielkością dokonań pary prezydenckiej porównywanej do królów Polski.

Ta swoista zamiana miejsc nie zmieniła argumentów, ani też formy dyskusji. obrońcy polskości swoje wypowiedzi budowali na mowie nienawiści i wskazywaniu antypolskiego, antykatolickiego, antypatriotycznego wroga i jednocześnie na mitologizowaniu ofiar tragedii i porównywaniu ich do bohaterów narodowych. Początkowo nie było konkretnej osoby (tak jak w przypadku Miłosza), która mogłaby być uosobieniem zła, źli po prostu byli ci, którzy uważali, że Wawel nie jest najlepszym miejscem dla upamiętnienia pary prezydenckiej. Z czasem wróg nabrał coraz konkretniejszego wyrazu i byli nim przede wszystkim polityczni przeciwnicy środowiska Lecha Kaczyńskiego, czyli Platforma Obywatelska na czele z premierem Donaldem Tuskiem. Mimo, że negatywną ocenę wybrania miejsca pochówku pary prezydenckiej podzielało sporo publicznych osób z różnych kręgów – kultury, sztuki, nauki – mowa nienawiści skupiła się głównie na konkurencji politycznej, która według zwolenników „prawdziwej” Polski tak jak lichy, nie śpi, a tzw. „oni” już układają nominacje na nowe stanowiska¹⁵⁶. Adam Bielan, poseł PiS, w rozmowie z Moniką Olejnik w TVN wprost nazwał osoby protestujące „obywatelskimi bojówkami wysyłanymi przez Platformę Obywatelską”.

Obok konkurencyjnej partii politycznej, drugim głównym zarzewiem zła zostały ogłoszone media. We wcześniejszych wypowiedziach (choćby w rozmowie ojca Rydzyka) wyraźnie widać, że obok ludzi z Platformy Obywatelskiej, dla środowiska braci Kaczyńskich media (poza mediami księdza Rydzyka) stanowiły równoległą armię przeciwników. To również łączy oba pogrzeby – Miłosza i Kaczyńskich.

Kilka dni po tragedii pojawiły się agresywne artykuły atakujące wybrane media i dziennikarzy, którzy swoją krytyką wobec prezydentury Kaczyńskiego niejako mieli przyczynić się do tragedii w Smoleńsku. Cztery dni po katastrofie, na pierwszych stronach

¹⁵⁶ www.wyborcza.pl/1,76842,7761160,O__Rydzyk_po_Smolensku_Zamach_stanu.html, dostęp dnia 10.08.2015.

„Rzeczpospolitej” oraz „Gazety Polskiej” pojawiły się dwa teksty oczerniające przeciwników zmarłego prezydenta.

W „Rzeczpospolitej”, w tekście o prowokującym tytule *Już nie przeszkadza*¹⁵⁷, Zdzisław Krasnodębski¹⁵⁸ posądził wszystkich tych, którzy stali w opozycji wobec rządu PiS i prezydentury Lecha Kaczyńskiego o drwiny, pogardę, brak szacunku, a wręcz nienawiść wobec głowy państwa: *Najbardziej dotkliwie obelgi, drwiny, poniżające wyzwiska posypały się na Prezydenta RP. Pierwsze spadły od razu po Jego wyborze. Nie szczędzono także początkowo Jego Małżonki, zanim postępowe panie Jej nie polubiły. Pomiatano Prezydentem w sposób bezprzykładny, nękaną Go bezustannie.(...) Pamiętamy te haniebne: »nie potrzebujemy tu pana prezydenta«, »jaki zamach, taki prezydent« i »durnia mamy za prezydenta«, »trup na wrotkach«. Wyśmiewano się z Jego nazwiska – typowego, szacownego polskiego nazwiska – wyśmiewano się w Polsce, jakby to nie była już Polska, jakby to było miejsce na Polenwitze lub Polish jokes. I liczono dni, jakie zostały do końca Jego prezydentury. (...) Elity III RP nienawiść do Niego siały świadomie i z premedytacją (...)*¹⁵⁹.

Krasnodębski przedstawił obraz prezydenta Kaczyńskiego-męczennika, który za życia cierpiał za służbę dla kraju i choć czynił dobrze, był niesprawiedliwie krytykowany i wyśmiewany. Autor do tego stopnia wzmacniał opisywane poświęcenie Kaczyńskiego, że porównał jego śmierć do śmierci prezydenta Narutowicza – krytykowanego przez swoich przeciwników, a ostatecznie zamordowanego przez jednego z przedstawicieli opozycji politycznej. Krasnodębski stworzył paralelę pomiędzy prezydenturą Kaczyńskiego, a pierwszego prezydenta Rzeczpospolitej. Wzmocnieniem do tej interpretacji były ostatnie zdania w artykule: *Teraz już nie będzie przeszkadzał. Nie ma człowieka, nie ma problemu. (...) A od tych, którzy przy Nim stali i pozostali, wymaga się, by milczeli, by odkreślić przeszłość grubą kreską, by się pojednali, by nie zakłócali atmosfery żałoby. Ale ich – naszym – obowiązkiem wobec Niego i Nich jest mówić. Grubej kreski tym razem nie będzie. I wy miejcie odwagę, pozostańcie sobą. Już zaczęliście dzielić łupy i dobierać się do szaf. Zróbcie kolejne »Szkło kontaktowe«, wyśmiejcie tę śmierć, wypijcie małpki. Zaproście Palikowa i Niesiołowskiego. Krzyczcie:*

¹⁵⁷Z. Krasnodębski, *Już nie przeszkadza*, „Rzeczpospolita”14.04.2010.

¹⁵⁸Zdzisław Krasnodębski – socjolog, filozof społeczny. Profesor Uniwersytetu w Bremie i Uniwersytetu Im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2005 członek Honorowego Komitetu Poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Od 10 lipca 2007 do 23 marca 2009 członek Rady Służby Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Współpracownik Rzeczpospolitej.

¹⁵⁹Z. Krasnodębski, *op. cit.*

»cham«, »dureń« i »były prezydent Lech Kaczyński«. Wyśmiewajcie i drwijcie. Bądźcie sobą. Gardzę wami. Jestem dumny, że Go znałem¹⁶⁰.

Krasnodębski mocno podkreślał, że śmierć prezydenta była zwyczajnie ulgą i spełnieniem się tego, czego chcieli jego przeciwnicy – Polski wolnej od rządów Kaczyńskiego. Sugerował, że żałoba to nie czas ciszy, ale odkrywania, demaskowania i wskazywania na winowajców, na tych, którzy chcieli, by prezydent przestał mówić.

Tego samego dnia ukazał się drugi tekst, napisany wierszem przez Michała Wolskiego – wzniosły, patetyczny, równie agresywny i przepełniony oskarżeniami. Tekst swoją formą również nawiązywał do śmierci Narutowicza, po której Tuwim stworzył pełen irytacji na bezsensowną śmierć wiersz *Pogrzeb Prezydenta Narutowicza*. Wolski, z ogromnym ładunkiem złości, pisał:

*Prawdę mając na ustach, a kłamstwo w kieszeni,
będąc zgodni ze stadem, z rozumem w konflikcie,
dzisiaj lekko pobledli i trochę stropieni,
jeśli chcecie coś zrobić, to przynajmniej milczcie!*

*Nie potrzeba łez waszych, komplementów spóźnionych
Waszej czerni, powagi, szkoda słów, nie ma co,
dzisiaj chcemy zapomnieć wszystkie wasze androny
wasze żarty i kpiny, wylewane przez szkło.*

*Bo pamięta poeta, zapamięta też naród
wasze jady sączone, bez ustanku dzień w dzień.
Bez szacunku dla funkcji, dla symbolu, sztandaru...
Karlejecie pętaki, rośnie zaś Jego cień!*

*Od Okęcia przez centrum, tętnicami Warszawy.
Alejami, Miodową i Krakowskim Przedmieściem
jedzie kondukt żałobny, taki skromny choć krwawy.
A kraj czuje - prezydent znowu jest w swoim mieście*

Jego wielkość doceni lud w mądrości zbiorowej.

¹⁶⁰ *Ibidem.*

*Nie potrzeba milczenia mącić fałszu mdłą nutą
Na kolana łajdaki, sypać popiół na głowę
Dziś możecie Go uczcić tylko wstydu minutą!*¹⁶¹.

Wiadomo, do kogo wiersz był kierowany (w wydaniu internetowym gazety dedykacja była wpisana). Autor, co ciekawe, sam będąc człowiekiem mediów, zadedykował go właśnie mediom, tym, które krytkowały prezydenta, wyśmiewały jego wpadki i nie zgadzały się z prowadzoną polityką. Wolski w swoim utworze potępił ludzi, którzy nie szczędzili krytyki prezydentowi i jednocześnie mówili o wielkim żalu po jego śmierci. Dziennikarz oskarżał, oczekiwał kajania się, poczucia wstydu od tych, którzy mieli inne poglądy, a po tragedii mówili, że Lech Kaczyński był wyjątkowym człowiekiem.

Drugą stroną konfliktu, byli m.in. dziennikarze „Gazety Wyborczej”. Miłada Jędrysik w swoim artykule *Koniec żałoby. Wolski i Krasnodębski walą na odlew oraz Grzegorza Sroczyńskiego Nie szantażujcie mnie tą trumną*, podsumowała wyżej przytoczone wypowiedzi zwolenników Lecha Kaczyńskiego w następujący sposób: *Prezydent Narutowicz został ZAMORDOWANY. Prezydent Kaczyński zginął w skutek tragicznego ludzkiego błędu lub/a także technicznej usterki. Naprawdę wielkim nadużyciem jest porównywanie obu tych sytuacji. Nikt nie ma prawa zabraniać komukolwiek żalu i rachunku sumienia. Nawet łotr na krzyżu miał prawo do nawrócenia. Jako osoba, która raczej krytycznie oceniała śp. Prezydenta, doceniłam w ostatnich dniach wartość tej "krytycznej" żałoby, spojrzenia w przeszłość i próby powtórnej oceny osób, których już z nami nie ma. Jeśli osoby, które tak piszą, uważają, że żałoba w mediach to wszystko krokodyle łzy i rozpacz pod publiczność, jest to również okrutne i niesprawiedliwe. Bo w ten sposób pozbawia się adwersarzy ludzkich cech. Nie pochwalam tego, że niektóre postacie polityczne stają się obiektem szyderstwa liberalnych mediów i elit. Tak, jak George Bush w Stanach, premier Berlusconi we Włoszech i - w mniejszym stopniu - bracia Kaczyńscy w Polsce. Ale, jak powiedziała dziś w Tok FM Ewa Milewicz, demokracja to krytyka. Ostra, czasem niesprawiedliwa. I obustronna - republikanie w USA też potrafili nieźle "przywalić" Obamie. W tragicznym wypadku pod Smoleńskiem nie zginął tylko prezydent Lech Kaczyński. Także kilkadziesiąt innych osób - z różnych opcji politycznych, kombatantów, ludzi wykonujących swoją służbę, których znaleźmy*

¹⁶¹M. Wolski, *Na śmierć prezydenta Kaczyńskiego*, „Gazeta Polska” 14.04.2010.

*i szanowaliśmy. Ten smutek jest również po nich. I naprawdę przykro, że podczas żałoby trzeba to wszystko mówić*¹⁶².

Dziennikarka podkreślała także, że zdaje sobie sprawę, iż jej wypowiedź jest efektem uległości wobec fali krytyki w mediach, niemniej jednak forma, w jakiej zwolennicy prezydentury Kaczyńskiego mówili o katastrofie smoleńskiej, była agresywna i pozbawiona jakiegokolwiek wrażliwości. Jędrysik uznała: *Różnica jest tu właśnie w intencjach: czy zobaczymy w przeciwnikach ludzi, czy też tylko świnie. I jak to świadczy o tobie, gdy nawet w takim momencie widzisz tylko świnie*¹⁶³.

Drugi głos, głos Grzegorza Sroczyńskiego, był bardzo osobisty i wprost mówiący o jego poglądach, które z pewnością nie podobały się Wolskiemu i Krasnodębskiemu. Publicysta napisał: *Drodzy prawicowi bracia w dziennikarstwie, drodzy konserwatywni publicyści. Nie szantażujcie mnie emocjonalnie tą trumną. Bo się nie dam. Lech Kaczyński był - moim zdaniem (podkreślam! moim zdaniem!) - fatalnym prezydentem. I potrafię połączyć ten pogląd z prawdziwym żalem i żałobą. Bo jestem człowiekiem. Ta tragedia walnęła mną o ścianę tak samo jak Wami. Gdybym nie musiał zameldować się w sobotę w redakcji i rzucić w wir pracy, chyba bym zwariował przed telewizorem. Rzucam Wam - Marcinie Wolski, Zdzisławie Krasnodębski, Piotrze Semko - rękawicę. Czy potraficie uznać mój ból? Czy pozwolicie mi przeżyć w spokoju żałobę po Marii i Lechu Kaczyńskich, po księdzu Romanie Indrzejczyku, którego uwielbiałem? Piszecie (lub mówicie w telewizorze), że jestem cyniczny. Bo »liberalne media wysmiewały prezydenta, a teraz udają żałobę«. Bo - pośrednio - odpowiadam za tę śmierć: »Na kolana łajdaki, sypać popiół na głowę/ Dziś możecie Go uczcić tylko wstydu minutą!«. Te wypowiedzi świadczą o Was, nie o mnie. Nie widzę w nich smutku, ale radość: "Nasze wreszcie na wierzchu". "Opatrzność pokazała, kto miał rację". Będziecie się kiedyś wstydzić, że zakłóciliście moją żałobę. Ale to Wasz problem, nie mój. Na mnie te szantaże nie działają*¹⁶⁴.

Łatwo zatem zobaczyć, że to, co łączy oba dramaty, to niemal dokładnie te same strony konfliktu oraz sposób dyskusji pomiędzy nimi. Wszystkie przytoczone teksty dają obraz wciąż tej samej skonfliktowanej Polski, która nawet w chwili największej tragedii nie potrafi zapomnieć o dawnych urazach i różnicach w poglądach. Oba stanowiska przypominają kłótnię sprzed 6 lat o Czesława Miłosza, kiedy nieżyjący bohater sporu stał się pretekstem do kolejnej odsłony toczącej się od lat walki.

¹⁶² *Ibidem.*

¹⁶³ *Ibidem.*

¹⁶⁴ www.wyborcza.pl/1,76842,7781557,Nie_szantażujcie_mnie_ta_trumna_.html, dostęp dnia 10.08.2015.

Gdy zauważono, że dyskusja o miejscu pogrzebu pary prezydenckiej nie ogranicza się tylko do krytycznych tekstów dziennikarzy i konkurujących partii politycznych, ale dotyczy ogromnej części narodu i wielu znanych osób, które w sposób spokojny i racjonalny tłumaczyły, dlaczego Wawel to nie najlepsze miejsce na upamiętnienie ofiar tragedii, zwolennicy Lecha Kaczyńskiego, w tym poseł PiS Adam Bielan, bronili rodziny zmarłych Lecha i Marii Kaczyńskich wskazując, że to nie ona, lecz Kardynał Dziwisz podjął decyzję o pochówku na Wawelu. Poseł stwierdził: *Były osoby, które rozmawiały z księdzem kardynałem Dziwiszem zanim rozmawiały z Jarosławem Kaczyńskim. [...] decyzję o miejscu pochówku podjął sam kard. Stanisław Dziwisz, a Jarosławowi Kaczyńskiemu zależało jedynie na tym, żeby obok brata spoczęła też jego małżonka [...]. Kardynał Dziwisz udzielił szybko pozytywnej odpowiedzi, za co dziękuję. [...] decyzja o miejscu pochówku państwa Kaczyńskich nie jest do cofnięcia*¹⁶⁵.

Większość do tej pory opisanych elementów łączy oba wydarzenia (pogrzeb Miłosza i tragedię smoleńską) w kontekście dramatu społecznego, jednak w tej odsłonie trwającego konfliktu nieco inna była rola Kościoła. W przypadku pogrzebu Czesława Miłosza, Kościół był tą instytucją, która oficjalnie konflikt zakończyła poprzez „rozgrzeszenie” poety, uznanie jego wielkości (list Jana Pawła II) i pożegnanie zgodnie z katolickim obrzędem przejścia. Tymczasem podczas kryzysu związanego z pochówkiem pary prezydenckiej, Kościół niejako sam sprowokował ten skandal pogrzebowy (ostatecznie środowisko PiSu przypisało kardynałowi Dziwiszowi decyzję o pochowaniu Kaczyńskich na Wawelu, choć sam Dziwisz do końca temu zaprzeczał) i narzucił całemu narodowi zarówno sposób przechodzenia żałoby, jak i miejsce pożegnania pary prezydenckiej. To rozdzielenie pomiędzy wolą narodu a Kościoła podkreślił również w swoim liście do kardynała Dziwisza poseł Jan Widacki, który przypominał fakt, który miał miejsce miesiąc przed katastrofą smoleńską: *Wiadomo przecież było, że całkiem niedawno społeczeństwo Krakowa protestowało przeciw nadaniu Prezydentowi Kaczyńskiemu honorowego obywatelstwa miasta a on sam, na wiadomość o tym zrezygnował z ubiegania się o nie*¹⁶⁶.

¹⁶⁵ www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/bielan-jaroslaw-a-do-wawelu-trzeba-bylo-przekonywac,211689.html, dostęp dnia 10.08.2015.

¹⁶⁶ www.wyborcza.pl/1,105744,7774621,List_posla_Widackiego_do_kardynala_Dziwisza.html#ixzz3jFvJxgn1, dostęp dnia 10.08.2015.

W marcu 2010 roku 4,5 tysiąca mieszkańców Krakowa podpisało się pod petycją w sprawie nie przyznawania Lechowi Kaczyńskiemu obywatelstwa miasta. Sam Lech Kaczyński zrezygnował z tego zaszczytu i zwrócił się z prośbą do radnych Krakowa, by nie poddawali tego pomysłu pod głosowanie.

Trudno oceniać, czy działanie Kościoła było zaplanowane. Znając teorię Turnera mówiącą o nieustannym nawracaniu kryzysów i ujawnianiu się różnic pomiędzy stronami konfliktu, było to raczej zmanipulowane działanie samych walczących, w które zarówno władze państwowe, jak i kościelne zostały uwikłane i trudno im było wybrnąć z zaistniałej sytuacji. Jedno jest pewne – zarówno przy pogrzebie Miłosza, jak i państwa Kaczyńskich, nikt realnie nie zapytał tzw. ludu, jaka jest jego wola, choć zgodnie z zapewnieniami stron konfliktu o tę wolę całego narodu w obu przypadkach toczono boje. Aż do samego pogrzebu Lecha i Marii Kaczyńskich trwała walka na słowa, akcje protestacyjne i liczbę polubień wpisów w sieci. Decyzja, zgodnie ze słowami posła Bielana, nie uległa zmianie, a pogrzeb pary prezydenckiej odbył się w dniu 18 kwietnia 2010 roku w Krakowie.

Dramat przeszedł w trzecią fazę, gdzie funkcję naprawczą musiał spełnić rytuał. Kościół w tej fazie zdecydowanie świadomie i zaplanowanie przejął rolę tak głównego rozjemcy, jak i reżysera tego widowiska. Zauważa to również Kosiński: *Za organizację uroczystości odpowiadały urzędy i służby miasta i województwa (oczywiście we współpracy z urzędami centralnymi), ale to nie one były jej reżyserem i głównym twórcą. W tej części teatru żałoby niepodzielnie rządził Kościół współpracujący z rodziną Kaczyńskich. To te dwa podmioty wspólnie zdecydowały o miejscu pochówku i jego terminie (...) Nie ulega też wątpliwości, że to strona kościelna sprawowała władzę nad dramaturgią, oprawą, użytymi symbolami i całościową wymową przedstawienia*¹⁶⁷.

Obchody uroczystości pogrzebowych rozpoczęto 17 kwietnia w Warszawie na Placu Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 12.00 w całej Polsce zawyły syreny na cześć ofiar. Odczytany został fragment Pisma Świętego oraz wyczytano nazwiska wszystkich ofiar tragedii. Następnie swoje przemówienia wygłosili Bronisław Komorowski, Maciej Łopiński, Izabella Sariusz-Skąpska oraz Donald Tusk. O godzinie 13.00 odbyła się uroczysta msza żałobna odprawiana przez ponad stu kardynałów, arcybiskupów i biskupów Episkopatu Polski. O godzinie 17.00 trumny z ciałami pary prezydenckiej przewieziono do bazyliki św. Jana Chrzciciela, gdzie odbyła się msza za Marię i Lecha Kaczyńskich, a następnie całonocne czuwanie. Rano trumny zostały przetransportowane do Krakowa, gdzie o godzinie 14.00 w Bazylice Mariackiej odbywała się uroczystość pogrzebowa tragicznie zmarłego prezydenta i jego małżonki.

Przed rozpoczęciem uroczystości głos zabrał kardynał Dziwisz, który wyraźnie wskazał na zmianę, którą ma przynieść śmierć ofiar katastrofy i odprawiany rytuał: *Dziś*

¹⁶⁷D. Kosiński, *Teatra...*, op. cit., s. 134.

już nie zadajemy pytania dlaczego. Dziś pragniemy odczytać sens tego, co wydarzyło się, aby oplakiwana śmierć braci i siostr przyniosła błogosławione owoce (...) Nasze spotkanie dokonuje się w smutnym momencie historii Narodu Polskiego, w jednej z wielu tragicznych godzin jego dziejów. Jednak sama ta historia mówi nam, że zawsze ten wielkoduszny lud potrafił właściwie reagować na czas próby i odnajdywać drogę do lepszego społecznego współistnienia i do wielkiej narodowej jedności¹⁶⁸.”

Rola kardynała Dziwisza (którą sam sobie narzucił) polegała nie tylko na przeprowadzeniu rytuału przejścia, ale również na całkowitym zamknięciu trwającego od lat konfliktu. Odprawiany obrzęd i wypowiedziane podczas niego słowa miały sprawić, że od tej chwili rozpocznie się całkowita przemiana wszystkich Polaków, a moc tego magicznego przedstawienia odmieni dalsze losy narodu polskiego. Apel o zjednoczenie narodu kardynała Dziwisza wzmocniony został również przez marszałka Bronisława Komorowskiego, który mówił nie tylko o pojednaniu polsko-polskim, ale również o pojednaniu z narodem rosyjskim. Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ Solidarność także podkreślał, że ta tragedia powinna nas zbliżyć, jednak w swoim przemówieniu wyraźnie zaznaczył, że to właśnie Lech Kaczyński przypomniał, co to znaczy być Polakiem i jakimi wartościami należy się kierować w życiu (wolność, sprawiedliwość społeczna i obecność krzyża w życiu publicznym)¹⁶⁹. Przemówienia zakończył występ arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, który przedstawił zmarłego Lecha Kaczyńskiego jako bohatera i wyzwoliciela ojczyzny: *Zastałeś ojczyznę zniewoloną, pozostawiasz ją wolną i niepodległą. W ten sposób twoi rodacy pragną ci wyrazić swój szacunek, wdzięczność, uznanie i pamięć modlitewną¹⁷⁰.*

W dalszej części pogrzebu kondukt żałobny ruszył ulicami Krakowa w stronę Wawelu. Orszak składał się z rodziny, przedstawicieli Kościoła, państwa polskiego, przedstawicieli niemal 100 państw z całego świata, Bractwa Kurkowego oraz rektorów uczelni krakowskich. Po dotarciu do celu przez pół godziny bił dzwon Zygmunta, w tym czasie kardynał Dziwisz odprawił ostatnie modły nad trumnami, które następnie złożono w podziemiach we wspólnym sarkofagu. Bezpośrednio po pochówku, na dziedzińcu

¹⁶⁸ www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7784902,_Narody_nie_umieraja___Przemowienia_wy_gloszone_podczas.html, dostęp dnia 19 sierpnia 2015.

¹⁶⁹ www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7785050,_Leszku__przyjacielu_drogi___przemowienie_Janusza.html, dostęp dnia 19 sierpnia 2015.

¹⁷⁰ D. Kosiński, *Teatra...*, *op. cit.*, s. 140.

Zamku Królewskiego na Wawelu, członkowie rodziny zmarłych oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych odebrali kondolencje od delegacji zagranicznych.

Z perspektywy faz dramatu społecznego Victora Turnera, rytuał przejścia zakończył kolejną odsłonę konfliktu polsko-polskiego. Jednak sens, w jaki układały się przemówienia podczas ceremonii pogrzebowej, nie pozostawiał wątpliwości, które wartości prezentowane przez jedną ze stron konfliktu powinny być fundamentem do budowania nowego ładu i porządku. Ceremonia pogrzebowa na Wawelu, wbrew temu, co sugerował jeszcze przed jej przebiegiem kardynał Dziwisz, nie była hołdem dla wszystkich ofiar, lecz ukierunkowanym przekazem mającym podkreślić wielkość i prawdziwy patriotyzm jednego człowieka – Lecha Kaczyńskiego. Tak zakończony rytuał miał za zadanie nadać nowy porządek losom państwa polskiego, jednak był to porządek nadany przez grupę osób podobnie rozumiejących ideę polskości i narodu polskiego. Rytuał odprawiany przy okazji pogrzebu Czesława Miłosza miał umożliwić zakończenie dyskusji dotyczącej dorobku noblisty i jego zasług wobec Polski. Nikt nie oczekiwał, że pogrzeb na Skałce otworzy dla narodu polskiego nową ścieżkę ku pojednaniu. Może jedynie Miłosz mógł dzięki tej uroczystości doświadczyć pojednania z Bogiem, co podczas jego pogrzebu było podkreślane.

Tymczasem pogrzeb pary prezydenckiej nie dość, że niósł za sobą wyraźne przesłanie dotyczące zakończenia trwającego dramatu społecznego, wojny polsko-polskiej, to także w przesłaniu tym jednoznacznie można było odczytać, kto tę wojnę wygrał i jak powinna wyglądać nowa, odrodzona Polska. Równocześnie, tragicznie zmarłego prezydenta Polski naznaczono na bohatera narodu, prawdziwego patriotę i męczennika, który zginął za wartości, takie jak Bóg – honor – ojczyzna.

Czy mimo tak mocnego i wyraźnego wykorzystania całej mocy rytuału do zamknięcia nawracającego dramatu udało się doprowadzić do pojednania i ułożenia nowego ładu, opartego na wspólnych wartościach? Przypominając diagram Schechnera, warto podkreślić, że opisywana ósemka jest projektem samopowtarzalnym i pełniącym funkcję swoistego akumulatora relacji społecznych, raz zasilającego utajony dramat sceniczny z energii jawnego dramatu społecznego, innym razem czerpiącym tę energię z jawnego dramatu scenicznego, by za chwilę dodać rozpędu utajonemu dramatu społecznemu. Ten samonapędzający się model nieustannie łączy i dzieli, dlatego stałość raz nadanego porządku społecznego jest niemożliwa, a związek życia z teatrem niemal nierozzerwalny.

Niczym dziwnym nie jest zatem, że już 26 kwietnia 2010 roku pojawił się pierwszy film zrealizowany przez dokumentalistkę Ewę Stankiewicz oraz publicystę Jana Pospieszalskiego pt. *Solidarni 2010*, który, zgodnie z schechnerowską pętlą, zainspirowany był wydarzeniami z dramatu społecznego. Film był zbiorem rozmów pomiędzy ludźmi, którzy uczestniczyli w żałobie narodowej i pożegnaniu pary prezydenckiej. Dokument uznany został za nieobiektywny, ponieważ wypowiedzi były dobierane nader selektywnie i tendencyjnie, zaś aktorami okazały się osoby podstawione, a nie prawdziwi uczestnicy wydarzeń. Rada Etyki Mediów uznała, że Jan Pospieszalski naruszył zasady obiektywizmu i tolerancji. Sam autor dokumentu nie zgodził się z tymi zarzutami. Tego samego dnia, gdy odbyła się premiera *Solidarnych 2010*, Jarosław Kaczyński wydał oświadczenie, w którym poinformował o swoim kandydowaniu na funkcję prezydenta. Kampania przebiegała dość spokojnie. Lech Kaczyński tym razem przyodziął się w nową maskę aktorską – występował jako zrównoważony, wyciszony, doświadczony tragedią rodzinną, ale również poczuciem obowiązku dokończenia misji nieżyjącego brata – mąż stanu. Mimo odmienionego wizerunku prezesa PiS, w lipcu 2010 roku przyspieszone wybory prezydenckie wygrał Bronisław Komorowski.

W międzyczasie rozpoczął się nowy wątek tej samej tragedii dotyczący walki o krzyż. W trakcie obchodzenia żałoby narodowej po tragedii smoleńskiej, grupa harcerzy postawiła przed Pałacem Prezydenckim drewniany krzyż. Do 21 maja 2010 roku nikt nie spodziewał się, że nocna burza, która powaliła krzyż, otworzy kolejny rozdział posmoleńskiego dramatu. Zaczęto snuć domysły, że krzyż powalono celowo i jest to symboliczny znak ataku na Jarosława Kaczyńskiego. Spirala spisków i wzajemnej nienawiści znów zaczęła się nakręcać. Zwolennicy Jarosława Kaczyńskiego gromadzili się każdego dziesiątego dnia miesiąca już nie po to, by uczcić pamięć ofiar, ale by protestować przeciwko obecnej władzy. Do kulminacji doszło w momencie, gdy prezydent elekt w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, zapytany o miejsce dla krzyża, odpowiedział, że krzyż w porozumieniu z władzami Kościoła zostanie przeniesiony w inne, bardziej odpowiednie miejsce.

Do 10 listopada trwała nieustanna walka. Zarówno obrońcy, jak i przeciwnicy krzyża, organizowali manifestacje, całodobowe pilnowanie krzyża, wiece. Również w tej sytuacji realizowany był znany scenariusz, odgrywany przez tych samych aktorów, a oficjalnie ponownie zakończony dzięki wsparciu Kościoła, który to „zaopiekował się” krzyżem.

Dalej pojawił się spór o tablicę upamiętniającą ofiary, pierwsza rocznica tragedii, wybory do parlamentu. Na scenie politycznej przedstawienie trwa niemal nieustannie, czasem zmieniają się aktorzy i miejsca, w których występują, ale mimo wielokrotnych symbolicznych pojednań Polaków, pozornego nawoływania obu stron konfliktu do zaprzestania tej polsko-polskiej walki, ona trwa.

Dariusz Kosiński a teoria dramatu społecznego Victora Turnera

Dariusz Kosiński w swojej książce *Teatra Polskie. Rok Katastrofy*, opisuje wydarzenia tragedii smoleńskiej pod kątem ich związku z teatrem, jednocześnie szukając nowego sposobu opisu widowisk, które według autora wykraczają poza teorię Victora Turnera na temat dramatów społecznych. Według Kosińskiego dramat, przedstawienie to efekt nieustającego indywidualnego i zbiorowego procesu, dzięki któremu funkcjonowanie jest uporządkowane (zdramatyzowane) według jakiegoś wzoru i poddane oglądowi – przedstawione innym i sobie. Ale według Kosińskiego, teatr i życie nie tylko przenikają się wzajemnie (jak twierdził Turner), ale, tak jak w przypadku performansu (w którym świadomie uczestniczył prezydent Kaczyński lecąc do Smoleńska w celu upamiętnienia ofiar w Katyniu), to odgrywanie ról i fikcji artystycznej może okazać się skuteczne w rzeczywistości, nie tracąc przy tym swojego artystycznego charakteru. Zatem według Kosińskiego to, co społeczne i artystyczne, nakłada się na siebie, a różnice między nimi zanikają. To powoduje, że dramat społeczny jest artystycznie skomponowany i odgrywany, zaś to, co odgrywane i teatralne, jest skuteczne w rzeczywistości.

Kosiński opisuje w następujący sposób swoje pojmowanie relacji między dramatami społecznymi a teatralnymi: *Proponuję zatem nie antropologiczne myślenie o widowiskach (właściwe szkole warszawskiej), ale teatrologiczną i dramatologiczną analizę i interpretację przejawów życia zbiorowego, której podstawą jest założenie braku dualistycznej opozycji 'życie – sztuka', idące o wiele dalej niż proponowane przez Victora Turnera rozróżnienie 'liminalny – liminoidalny' czy słynna pętla dramatu społecznego i dramatu scenicznego opracowana na podstawie propozycji Turnera przez Richarda Schechnera. Dla takiego sposobu myślenia zagadnieniem kluczowym jest znalezienie tych miejsc, w których kreacja, a także wręcz 'fikcja' artystyczna okazują się skuteczne, nie tracąc charakteru kreacji i fikcji. Nie chodzi więc o przejście między jedną a drugą połówką Schechnerowskiej pętli, ale o mechanizmy nakładania się ich na siebie do tego stopnia, że różnice między nimi zanikają, sprawiając, że 'społeczne' okazuje się*

artystycznie komponowane i odgrywane, zaś 'artystyczne' ma niemal natychmiastową skuteczność polityczną¹⁷¹.

Kosiński twierdzi, że życie zbiorowe jest nieustannym dramatem przyjmującym w określonym czasie dane formy i gatunki, jednak niełatwo zauważyć w nim stałe ramy oddzielające przedstawienie od przeżywania czegoś w sposób dramatyczny. To powoduje, że trudno wyznaczyć granicę pomiędzy widownią a sceną, i znaleźć miejsca, w których jest się jeszcze widzem przedstawienia, a w których już uczestnikiem: *Niemal każdy z widzów-uczestników konstruował swój własny kształt poszczególnych posmoleńskich dramatów/przedstawień, mając przy tym możliwość przejścia pomiędzy różnymi poziomami widzaktorstwa. W okresie żałoby na przykład można było jednego dnia oglądać ceremonię po przylocie do kraju trumny z ciałem prezydenta w telewizji, by następnie uczestniczyć w powitaniu kolejnych ofiar, stanąć w kolejce do Pałacu Prezydenckiego czy w końcu ruszyć do Krakowa*¹⁷².

Badania Kosińskiego sprowadzają go do stwierdzenia, że teatralność i dramatyczność nie są metaforą czy źródłem analogii, ale są stanem, co według autora stoi w opozycji do teorii Turnera czy Goffmana. Jednak jeśli odnieść się znów do Turnera, on sam zauważył, że choć rytuał i teatr mają swoją wyraźną granicę, to przenikanie się codzienności i teatru jest nieuchronne: *Rytuał w przeciwieństwie do teatru, nie oddziela widowni od aktorów. Zamiast tego istnieje zbiorowość, której przywódcami mogą być kapłani, działacze partyjni i inni 'specjaliści' od religijnego bądź świeckiego rytuału, ale wszyscy oni formalnie i faktycznie wyznają tę samą wiarę, akceptują ten sam system praktyk, rytuałów lub czynności liturgicznych. (...) Teatr – z greckiego theasthai: 'widzieć, oglądać' – jest zupełnie czym innym. Schechner w artykule „Form ritual to theatre and back” pisał, że „teatr zaczyna istnieć wówczas, gdy następuje oddzielenie widowni od wykonawców. Modelową sytuację tworzy grupa wykonawców zabiegających o względy widowni, której odpowiedzią jest uczestniczenie lub nieuczestniczenie w spektaklu. Widzowie mają wolny wybór – jeśli nie przyjdą, cierpi na tym teatr, nie oni. Natomiast nieuczestniczenie w rytuale oznacza albo odrzucenie zbiorowości, albo odrzucenie przez zbiorowość – jak w przypadku ekskomuniki, ostracyzmu czy wygnania”. (...) Co ciekawe, zdaje się, że Kościół katolicki, nawet jeśli zabrzmi to ironicznie, zbliżył się ostatnio do teatru w tym, że nawołuje do większego zaangażowania spośród wiernych, którzy przychodzą na Eucharystię. W ustrojach totalitarnych za występki uznawano czyjąś*

¹⁷¹Ibidem, s. 392-393.

¹⁷²Ibidem, s. 395.

*nieobecność na lokalnym wiecu z udziałem znaczących osobistości politycznych – ktoś taki był traktowany prawie jak dysydent*¹⁷³.

Kosiński, podtrzymując swoje zdanie na temat poszukiwania nowego modelu dla życia społecznego poprzez opis tragedii smoleńskiej, wszedł w polemikę z Joanną Tokarską-Bakir, która recenzując jego książkę podkreśliła, że katastrofa wpisuje się wprost w teorię Turnera, którą Kosiński celowo pominął. Autor odpowiadając jej pisał tak: *Sprzeciw wobec 'normy liminalnej' (...) oznacza natomiast podjęcie ryzyka poszukiwania nowych, dziś być może wręcz niewyobrażalnych sposobów życia indywidualnego i zbiorowego. (...) Odprawianie naukowych rytuałów ku czci Turnera i przymierzanie jego modelu do współczesnych wydarzeń społecznych nie da nam żadnej nowej wiedzy i żadnych nowych narzędzi, potwierdzając tylko, że wiadomo, co wiadomo*¹⁷⁴.

Trudno nie zgodzić się z Kosińskim, że przyłożenie okołosmoleńskich wydarzeń do schematu dramatu społecznego nie jest odkrywcze, niemniej jednak w jego książce trudno odnaleźć nowe, prekursorskie spojrzenie na te tragiczne wydarzenia. Mimo wszystko, „stary” turnerowski model wciąż idealnie pasuje do toczącej się walki, której poszczególne bitwy przeanalizowane zostały w niniejszej pracy.

¹⁷³ V. Turner, *Od rytuału...*, *op. cit.*, s. 188,189.

¹⁷⁴ D. Kosiński, *Sceny klęski*, „Didaskalia” 2013, nr 118, s. 80.

PODSUMOWANIE

Decyzja o Wawelu jako miejsca pogrzebu Lecha i Marii Kaczyńskich przywróciła temat pochówku Czesława Miłosza. Nieuchronne stało się porównywanie pogrzebu Miłosza do pary prezydenckiej. Każda z grup miała „swoich” zasłużonych Polaków i ten sam problem – miejsce spoczynku. Istniejący dramat społeczny przeniósł się w dużej mierze do cyberprzestrzeni, jako nowej formy rozgrywania konfliktów. Turner podkreślał, iż sposób rozwiązywania i rozładowania sporu zmienia się wraz z rozwojem społeczeństwa: *Jedne gatunki zastępują inne w roli dominującej w danym czasie i miejscu formy »metakomentarza społecznego«, jak powiedziałby Geertz. Rozwój technologii komunikacyjnych i mediów powoduje, że tworzą się nowe, niespotykane dotąd przedstawienia kulturowe, a w efekcie nowe modele samorozumienia. Obieg gatunków powoduje, że jeśli któryś z nich zyskał doniosłą kulturową pozycję, to najprawdopodobniej przetrwa on na jakimś poziomie systemu społeczno-kulturowego, być może przechodząc z kręgu kultury wysokiej do masowej lub na odwrót, zdobywając i tracąc przy tym publiczność. Tak czy inaczej, wszystkie gatunki krążą wokół dramatu społecznego niczym satelity wokół Ziemi, a niektóre z nich wywierają istotny wpływ na wewnętrzną strukturę swojej planety-matki*¹⁷⁵. W tym wypadku to internet był miejscem największych dyskusji, wymiany zdań i poglądów

Internet, a w szczególności fora internetowe, gdzie anonimowo każdy może wyrazić swoje zdanie na dany temat, jest współczesnym sposobem na walkę o przewagę w grupie, gdzie wciąż można przeglądać się i odbijać w swoich poglądach, niczym w lustrach, weryfikować je lub walczyć o dominację w grupie gwiazd. Miłosz, choć pochowany kilkanaście lat temu, wciąż funkcjonuje w tym świecie jako jeden z elementów istniejącego sporu. Jeśli przejrzeć kilka forów internetowych okazuje się, że do tej pory odzywają się głosy tak dobrze słyszane w 2004 roku. Coraz bardziej brakuje kontekstu i przypomnienia całej sytuacji dotyczącej jego pogrzebu, jednak można zauważyć, że niemal każdy wpis ma charakter potępienia lub wzmocnienia którejś ze stron. Bywa, że osoba umieszczająca komentarz nie pamięta, wręcz nie zna tamtych zdarzeń, ani twórczości i życiorysu poety, jednak opowiedzenie się za lub przeciw nobliście jest po prostu opowiedzeniem się za lub przeciw określonym kształtem polskości i rozumienia patriotyzmu.

¹⁷⁵ V. Turner, *Od rytuału...*, op. cit., s. 129.

Radio Maryja i „Nasz Dziennik” nie ustają w nadawaniu mowy nienawiści. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat takich przejawów można wyliczyć setki. Na stronie internetowej www.radiomaryja.pl.eu.org, na której dostępne są artykuły, teksty, badania związane z ideologią Radia Maryja, można znaleźć spis incydentów ksenofobicznych oraz przykładów mowy nienawiści zebranych przez Rafała Maszkowskiego, który spisywał wybrane przypadki na potrzeby raportu tworzonego dla magazynu „Nigdy więcej”. Na przestrzeni roku 2008 i 2009 udało się zebrać niemal 350 przypadków stosowania mowy nienawiści. Jak pisze sam autor, jest to tylko część wybranych wypowiedzi, które można uznać za incydenty ksenofobiczne¹⁷⁶.

Czy można zatem liczyć na jakąkolwiek zmianę? Na ostateczne zażegnanie polsko-polskiego dramatu społecznego? Wydaje się, że nie. Język nienawiści, przepychanie się ze swoimi racjami i poglądami trwa w najlepsze. Dramat społeczny nadal jest odgrywany, zmieniają się wyłącznie aktorzy. I raczej nic nie zapowiada, aby sytuacja mogła ulec zmianie. Tezę tę potwierdzają niejako wydarzenia związane z niedawną kampanią prezydencką (w której konkurowali ze sobą Andrzej Duda i Bronisław Komorowski, obaj pełniący ważne role w konflikcie wokół tragedii smoleńskiej) i atmosferą, jaka wytworzyła się wśród Polaków w tym czasie. Przez polskie społeczeństwo przelała się fala krytyki, pogardy i „mowy nienawiści”. W tym wypadku, niezwykle trudno było odróżnić atakującego od atakowanego. Media, zarówno te prawicowe, jak i liberalne, prześcigały się w publikacji tekstów obrażających i krytykujących któregoś z kandydatów, niejednokrotnie w sposób mało wyszukany i zgodny ze sztuką dziennikarską.

Polacy znów się podzielili, co uwidoczniło się chociażby w wynikach wyborów prezydenckich. Polska podzieliła się na dwie części, obie w swoim mniemaniu prawdziwie polskie. Wyrównane wyniki obu kandydatów dają przekonanie, że to nie ostatnia odsłona tego nieustającego konfliktu. Dla określonego środowiska niezamkniętą pozostaje kwestia upamiętnienia ofiar katastrofy w Smoleńsku i inne sprawy obyczajowo-swiatopoglądowe. Jak pokazał czas, Wawel z pewnością jest miejscem ważnym, ale dość odległym od współczesnego ośrodka władzy. Czy w związku z tym Krakowskie Przedmieście stanie się drugim, warszawskim pomnikiem Lecha Kaczyńskiego? Miejscem godnym uczczenia prawdziwych Polaków? Andrzej Duda mówił: *Pomnik smoleński*

¹⁷⁶ Zebrane przypadki dostępne na stronie www.radiomaryja.pl.eu.org/incydenty.html.

powinien stanąć na Krakowskim Przedmieściu - w miejscu, które jest symbolem tamtej tragedii i dni, które po niej nastąpiły¹⁷⁷.

Czego zatem można spodziewać się w świetle takiej obietnicy? Na pewno kolejnego dramatu społecznego, który prawdopodobnie już za chwilę przed nami podczas najbliższych wyborów parlamentarnych. Bo jak twierdził Turner to właśnie konflikty, przeciwieństwa i wiecznie odnawiające się dramaty są treścią świata społecznego i źródłem wszelkiego postępu.

Trzeba mieć nadzieję, że Polska znajdzie swój sposób na rozwiązanie, żmudne i dokładne rozplątanie wszystkich węzłów, które zbyt mocno zacisnął przez lata narastający dramat społeczny, by nigdy już nie musieć szukać najskuteczniejszych rozwiązań polegających na ich przecięciu, o czym wspomina Turner: *W społeczeństwach złożonych, podzielonych na klasy, rasy, pokolenia i płcie, kładących nacisk na współzawodnictwo, zmianę, indywidualizm, wynalazczość i innowacje, szanse na osiągnięcie konsensusu na skalę narodową lub ogólnospołeczną są dużo mniejsze. Z tych samych powodów jest wysoce prawdopodobne, że wygenerowane zostaną liczne modele ładu społecznego, utopijne i nieutopijne, a także mnogie systemy religijne, polityczne i filozoficzne wyjaśniające najważniejsze wydarzenia danej epoki, oddziałujące za pomocą retoryki i innych środków perswazji. Skoro ogólnie przyjęte indywidualum, a nie społeczna persona (rozumiana jako zbiór statusów i ról tworzących »osobowość społeczną«) jest zarówno twórcą, odbiorcą, jak i sędzią modeli zakodowanych w narracji, dramaturgii i innych formach estetycznych – to nie ma pewności, że w jakimkolwiek większym kryzysie będzie możliwość osiągnięcia pełnego porozumienia co do warunków, na których ostatecznie ma być przywrócony pokój i ład. Stąd bierze się paradoks, że we współczesnym świecie, tak wysoko ceniącym wiedzę, wykształcenie, argumenty, negocjacje, perswazję, legalność, wiele dramatów społecznych jest rozstrzyganych przy użyciu sił zbrojnych, poprzez »przecięcie węzła gordyjskiego«, co jest szybkim i prostym sposobem rozwiązania problemów, niezależnie od poziomu ich złożoności¹⁷⁸.*

Zdaniem Turnera, nie istnieją doskonałe formy pojednawcze, ponieważ potrzeba różnorodności i działania jest w człowieku tak duża, że nawet najdoskonalsze rozwiązania zawsze spotykają się z buntownikami. Warto jednak pamiętać, że mimo bliskich relacji życia i teatru, niekontrolowana gra może mieć swoje realne konsekwencje, także dla tych,

¹⁷⁷ www.rmf24.pl/fakty/news-andrzej-duda-dla-rmf-fm-pomnik-smolenski-powinien-stanac-na-nId,1826461#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox, dostęp dnia 10.06.2015.

¹⁷⁸ V. Turner, *Od rytuału...*, op. cit., s. 185-186.

którzy w konflikcie nie uczestniczą, a o których skonfliktowane strony często zapominają w ferworze przygotowywania się do coraz efektowniejszego, kolejnego przedstawienia. Widzowie natomiast, przyglądając się kolejnym aktom wzajemnej nienawiści, zamiast sprzeciwiać się im, beznamiętnie patrzą na nie, niczym na film z gatunku science fiction, zatracając obraz rzeczywistej sytuacji i poddając się teatralnym manipulacjom. Na podsumowanie przytoczę cytaty z książki Kosińskiego, który przestrzega przed siłą oddziaływania performansu: *Polskim politykom – i nie tylko im – nadal najwyraźniej wydaje się, że ich występy mają znaczenie tylko sceniczne i że nie wywierają wpływu na realne życie. Tymczasem katastrofa smoleńska stanowi jasny dowód, że tak nie jest. Widowisko Wcielone i realizowana w jego ramach polityka właśnie w swej cielesności mogą być w każdej chwili zaatakowane przez jedną z niewielu dostępnych nam jeszcze niepodważalnych realności – realność śmierci. (...) Jednak po chwili szoku i otrzeźwienia natychmiast wracamy do widowiskowego trybu działania, ulegając iluzji, że ciało widoczne na telewizyjnym ekranie nie jest związane z ciałem, które można zabić lub skaleczyć, a chwytliwe wyborcze hasła wymyślane przez speców od PR nie mogą zostać potraktowane przez nikogo serio. Performans, nie tylko polityczny, nie jest niewinną, bezinteresowną rozrywką: jest narzędziem regulowania stosunków władzy, której fundamentem – jak nie od dziś wiadomo – jest prawo do zabijania i wykluczania z gry¹⁷⁹.*

¹⁷⁹ D. Kosiński, *Teatra...*, op. cit., s. 77.

BIBLIOGRAFIA

Publikacje zwarte:

1. *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod red. L. Kolankiewicza, Warszawa 2005
2. Benedict Ruth, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Z. Kierszys, Warszawa 1966
3. *Companion Encyclopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, Londyn i Nowy Jork 1994
4. Frazer James George, *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1978
5. Gałczyński Konstanty Ildefons, *Poezje*, oprac. K. Gałczyńska, t. 2, Warszawa 1979
6. Girard René, *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań 1993
7. Janion Maria, *Artysta romantyczny wobec narodowego sacrum*, Warszawa 1984
8. *Józef Ignacy Kraszewski*, oprac. W. Danek, Warszawa 1965
9. Kochanowski Jan, *Poezje*, Warszawa 1955
10. Kosiński Dariusz, *Teatra Polskie. Rok Katastrofy*, Warszawa 2013
11. Kurski Jarosław, *Wódz*, Warszawa 1991
12. Łysiak Waldemar, *Rzeczpospolita kłamców*, Warszawa 2004
13. Majda Jan, *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*, Krzeszowice 2005
14. Miłosz Czesław, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1972
15. Miłosz Czesław, *Rodzinna Europa*, Kraków 1994
16. Miłosz Czesław, *Rok myśliwego*, Kraków 1991
17. Norwid Cyprian Kamil, *Dzieła zebrane*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1966
18. Pratkanis Anthony, Aronson Elliot, *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie propagandy na co dzień*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2008
19. Rosiek Stanisław, *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997
20. Rożek Michał, *Panteon Narodowy na Skalce*, Kraków 1987
21. Rożek Michał, *Wawel i Skalka. Panteony polskie*, Wrocław 1995
22. Szekspir William, *Makbet*, przeł. S. Barańczak, Kraków 1998
23. Thomas Louis-Vincent, *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź 1999
24. Turner Victor, *Od rytuału do teatru*, przeł. M. i J. Dziekanowie, Warszawa 2005
25. Zawodniak Mariusz, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998

Publikacje w wydawnictwach seryjnych i czasopismach:

1. „Gazeta Narodowa” 1890, nr 153
2. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191
3. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 196
4. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 198
5. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 199
6. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 201
7. „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 202
8. „Nasz Dziennik”, 18 sierpnia 2004
9. Bajer Magdalena, *Widmo*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 195
10. Chwin Stefan, *Między pięknem a okrucieństwem świata*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 196
11. Duvignaud Jean, *Teatr w społeczeństwie, społeczeństwo w teatrze*, przeł. Leszek Kolankiewicz, „Dialog” 1990, nr 9
12. Jędrzyk Miłada, *Koniec żaloby. Wolski i Krasnodębski walą na odlew*, „Gazeta Polska” 14.04.2010
13. Kosiński Dariusz, *Sceny klęski*, „Didaskalia” 2013, nr 118, s. 80.
14. Krasnodębski Zdzisław, *Już nie przeszkadza*, „Rzeczpospolita” 14.04.2010.
15. Kursa Magdalena, *Jak rodzą się autorytety. O Janie Majdzie*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2004
16. Malanowska Anna, *Teatralizacja pogrzebu Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Konteksty” 2002, nr 1-2
17. Mancewicz Stanisław, *Skandale pogrzebowe*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 201
18. Michnik Adam, *Umysł wyzwolony*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191
19. Mikołajewski Jarosław, *Wartości wspólne*, „Metro” 2004, nr 422
20. *Miłosz o Miłoszu*, wybór i oprac. A. Bikont, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 193
21. Pielak Marek, *Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii hebrajskiej*, „Studia Judaica” 2005, nr 1-2(15-16)
22. Pietrasik Zdzisław, *Kto jest dobrym Polakiem*, „Polityka” 2004, nr 36
23. Rożek Michał, *Skandale Pogrzebowe*, „Gazeta Wyborcza” nr 201
24. Rybiński Maciej, *Sępy na grobie Miłosza*, Tygodnik „Wprost” 2004, nr 1136
25. Rybiński Maciej, *Zniewolone umysły żegnają Czesława Miłosza*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 193
26. Skarga Barbara, *Kto się boi Czesława Miłosza*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 197

27. Skórzyński Jan, *Hańba domowa*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 202
28. Słonimski Antoni, *Odprawa*, „Trybuna Ludu” 1951, nr 307
29. Sroczyński Grzegorz, *Nie szantażujcie mnie tą trumną*, „Gazeta Polska” 14.04.2010
30. Turner Victor, *Teatr w codzienności, codzienność w teatrze*, przeł. Piotr Skurowski, „Dialog” 1988, nr 9
31. Tym Stanisław, *Komedia pomyłonych*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 196
32. Wolski Marcin, *Na śmierć prezydenta Kaczyńskiego*, „Gazeta Polska” 14.04.2010
33. Żelazny Marek, *Antypolskie oblicze Czesława Miłosza*, „Nasz Dziennik”, 20.08.2004

Zasoby Internetu:

1. stary.naszdziennik.pl/index.php?typ=po&dat=20080107&id=po01.txt
2. www.bialystok.gazeta.pl
3. www.facebook.com/pages/NIE-dla-pochowania-Kaczy%C5%84skich-na-Wawelu/108910729145050?sk=info&tab=page_info
4. www.fakty.interia.pl/raporty/raport-lech-kaczynski-nie-zyje/aktualnosci/news-pogrzeb-pary-prezydenckiej-na-wawelu,nId,878394#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome
5. www.fidelitas.pl/525.html
6. www.girzynski.salon24.pl/169138,lech-kaczynski-refleksje-po-z-trudem-przespanej-nocy
7. www.mw.org.pl
8. www.naszdziennik.pl
9. www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110916/ROZMAITOSCI/305388832
10. www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/199777,Para-Prezydencka-socznie-na-Wawelu
11. www.radiomaryja.pl.eu.org/incydenty.html
12. www.rmfm24.pl/fakty/news-andrzej-duda-dla-rmf-fm-pomnik-smolenski-powinien-stanac-na-nId,1826461#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox
13. www.rmfm24.pl/fakty/news-andrzej-duda-dla-rmf-fm-pomnik-smolenski-powinien-stanac-na-

,nId,1826461#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox,
dostęp dnia 10.06.2015.

14. www.skalka.paulini.pl
15. www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/bielan-jaroslaw-a-do-wawelu-trzeba-bylo-przekonywac,211689.html
16. www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7767299,Prezydencki_pogrzeb_na_Wawelu___To_pomysl_na_wskros.html
17. www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7784902,_Narody_nie_umieraja___Przemowienia_wygloszone_podczas.html
18. www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7785050,_Leszku___przyjacielu_drogi___przemowienie_Janusza.html
19. www.wiadomosci.wp.pl/kat,1023301,title,Wawel-nie-byl-pomyslem-rodziny-protestujacy-nie-sa-patriotami,wid,12169799,wiadomosc.html?ticaid=1156bc&_ticrsn=3
20. www.wielkopolskie.naszemiasto.pl/artukul/zaloba-poznaniacy-przeciwko-prezydenckiej-parze-na-wawelu,377812,artgal,t,id,tm.html?sesja_gratka=7f46f4d943f7b23365954451eabfb867
21. www.wprost.pl/ar/137229/8-proc-Polakow-slucha-Radia-Maryja/
22. www.wszechpolacy.pl
23. www.www.rebelya.pl/post/1461/kulisy-powstania-i-potegi-gazety-wyborczej-i-ag
24. www.www.wyborcza.pl/1,76842,7761160,O__Rydzyk_po_Smolensku__Zamach_s_tanu.html#ixzz3j5xh1iEj
25. www.wyborcza.pl/1,105744,7774621,List_posla_Widackiego_do_kardynala_Dziwisza.html#ixzz3jFvJxgn1
26. www.wyborcza.pl/1,76842,7761160,O__Rydzyk_po_Smolensku__Zamach_stanu.html
27. www.wyborcza.pl/1,76842,7767881,Lech_Kaczynski_spoznie_na_Wawelu___komentarze.html
28. www.wyborcza.pl/1,76842,7781557,Nie_szantazujcie_mnie_ta_trumna_.html
29. www.wyborcza.pl/1,76842,7807919,Karnawal_smutku.html#ixzz3ihJ1jHfn
30. www2.tygodnik.com.pl/redakcja/kalendarium/45-55.php
31. www2.tygodnik.com.pl/redakcja/kalendarium/81-99.php

Inne dokumenty i opracowania:

1. „*Mowa nienawiści, Raport 2001*”, Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita, opr. i wprowadz. S. Kowalski i M. Tulli
2. *Wiara i religijność Polaków dwadzieścia lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych. Komunikat z badań*, Centrum Badania opinii Społecznej, Warszawa 2009